

Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40

Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń



# SŁOWO

ROK XVIII NR. 124 (5406)

WILNO NIEDZIELA 7 MAJA 1939 R.

CENA 20 GR.

## Mowa, która utrafiła w nastrój

Wyświetlano aktualnie w Polsce film francuski „Bitwa nad Marną”. Widza zastanawiało w nim dziwne pomieszanie momentów prawdziwego arcyzmu, wydobyte głębokich strun naturalizmu z formą naiwnych uproszczeń i banałów patriotycznych. Rzecz dziwna, że film ten ki produkuję kraj, który tak nie dawno krwawił w Wielkiej Wojnie. To jest słowo: „Wielka Wojna”. Nie wizja, a prawda. — W filmie tym, po drugim roku wojny, t. zn. ni mniej, ni więcej, jak po wypuszczeniu miliardów pocisków, po wdeptaniu w błoto milionów ludzi razem z rozpryskaną stałą, szczątkami drutów, połamaną bronią... w roku jęków i rozpacz — matka - Franca, uderza swego syna w twarz, bo nie chce iść na front. Płaski efekt artystyczny, życiowe kłamstwo. Wiadomo bowiem, że serce każdej matki i jej orga-

To wszystko nieprawda. Chłopi białoruscy, w zapadłej wioszczynie, wyjeżdżający dziś właśnie na marne ugory z plugiem i broną, nie będą przejawiać takiego odruchu wobec chłopca, który zbiegł „z żołdatów”. Nie leży to w sferze ich temperamentu, ani psychiki.

Opowiadka może wzbudzić zaufanie do nastroju w innych dzielnicach, ale w tej dzielnicy to zaufanie może tylko podważyć i dlatego jest szkodliwa, jak każde kłamstwo.

Przeciwnie, jesteśmy w okresie solidarnego odruchu, nie tylko całego narodu, ale całego Państwa. I z tego odruchu należy wydobyc, to co jest dla tego Państwa wspólne, zgodne, co od powiada prawdzie, a więc nie budzi defetystycznych wątpliwości, tylko nas w tej prawdzie utwierdza.

Bo chłop białoruski ma też swój sposób myślenia (skrobiąc się w głowę) swoje argumenty i rzeczowe rozważania w izbie pod obrazami. Podobnie jak chłop z Mało- Wielkopolski, Wołynia, Mazowsza, Kujaw.

W Polsce zaistniał pewien nastrój.

Ten nastrój wszystkich dzielnic i wszystkich miast, mimo różniczkowania lokalnego, politycznego, społecznego, da się jednak sprowadzić do wspólnego mianownika, do pewnej syntezy.

Na trzeciej stronie dzisiejszego numeru zamieszczamy głosy prasy polskiej o mowie ministra Becka, które mimo różnych kierunków reprezentowanych przez tę prasę, zgodnie oceniają i wszystkie bez wyjątku chwalią i cieszą się odpowiedzią daną Hitlerowi.

Mnie się zdaje, że właśnie dlatego tak jest, iż min. Beck utrafił w ten nastrój, i potrafił go wypowiedzieć. Nie mnie! lub dłużej trwając oklaski Seimmu, co do wewnętrznej struktury którego mamy wiele zastrzeżeń, nam imponują. Całej Polsce zaimponował w tym wypadku,

nie ten lub inny członek rządu, nie jego słuszny lub niesłuszny argument polityczny. Całej Polsce zaimponowała Jej własna postawa, Jej własna odpowiedź da na Hitlerowi, dana ewentualnym wrogom, do których raczej jutro będziemy strzelać, niż dziś ustąpimy na centymetr wobec ich żądań.

Sukcesem mowy min. Becka jest właśnie jej efekt, że wszyscy w Polsce potraktowali ją za swoją, za własną, za państwową.

To co powiedział, że Polska „nie zna pojęcia pokoju za wszelką cenę, a bezcennym jest tylko — honor” być może uważać możemy za nowość w formach dyplomatycznych. Wieleż to razy od pompatycznego okresu Ligi Narodów słyszeliśmy tylko ciągle: pokój i pokój. „Pokój za wszelką cenę”, „neutralność za wszelką cenę”, wypowiadane ustami różnych dyplomatów.

Dziś frazes ten został przekreślony i... rzecz dziwna: — wszyscy się cieszą.

Rzecz dziwna dlatego, że właściwie niema ludzi, którzyby wojny pragnęli. Albo jest ich bardzo mało, a i ci otwarcie tego nie wypowiadają. — Myślimy tę wojnę przeszli. Grozę jej oglądali na lądzie, morzu i w powietrzu. Pod hełmem stalowym, pod barankową papachą, w Legjonach, pod Verdun, z granatami w rękę, w zawszonym okopie, czy jako tylko dzieci, na tyłach, wpatrzni w niebo upstrzone białymi obłoczkami pękających szrapneli.

Dziś, mówią, będzie gorzej. Będzie więcej tanków, więcej gazów, więcej samolotów.

Zniszczenie i śmierć niesie sobą wojna. Na ziemiach polskich i litewskich toczyła się i przetaczała tam i spowrotem przez kilka lat. Znamy ją, wojnę. Nikt jej w Polsce nie pragnie, a przecież (rzecz dziwna — powtarzam), wszyscy jej chcą jednocześnie. Raczej jej niż: ustąpić. To jest właśnie poczucie honoru.

Nieprawdą jest, że na posta

wę żołnierza na froncie wpływa jego odwaga osobista, obowiązek, patriotyzm. Kto był w błocie wytworzone z mieszanki krwi, zgnilizny i stali, ten wie, że często w huku pękających pocisków czasu niema zastanawiać się nad obowiązkiem lub celem. A przecież coś trzyma w szeregu, coś zmusza iść naprzód, rzuć granatem, nasadzić bagnet. To jest podświadome poczucie honoru.

I oto stoimy w obliczu sytuacji, którąby, rozważając na zimno, nazwać można irracjonalną. Każdy ma interesy, dzieci, dobro prywatne, życie swoje osobiste na względzie. — Jeden utraci dom drugi konia, trzeci rękę, piąty syna, dziesiąty zginie sam. A przecież przed mową min. Becka, jeżeli ją komentowano in spe, jeżeli wyrażano swoje poglądy, bądź obawy co do jej treści, były to obawy, aby raczej nie była za miękka, nie była ustepliwa wobec Niemiec, nie zdradzała naszej dumy w jakimkolwiek dyplomatycznym dwuznaczniku. Abyśmy nie stanęli w kolizji z własnym honorem.

Obawy okazały się pienne.

Odpowiedź Polski dana Niemcom, jest Jej, Polski, godną. Jest pozatem z całą Polską i z jej nastrojami — zgodną.

Jeszcze raz potwierdza się teza, że nie kupieckie, handlowe, dewizowe, kapitalistyczne względy rządzą polityką świata, a względy psychiczne.

Możemy w tej chwili przejść do porządku nad polityczną i prawną argumentacją min. Becka. Nikt bowiem nie wierzy, aby jakiegokolwiek argumenty, najbardziej słuszne nawet, mogły kanclerza Hitlera przekonać, czy go sprowadzić z zamierzonej drogi. Jeżeli chce, może znów podpalać Europę. Odpowiedź Polski ma powiadomić całą Europę, że w gaszeniu tego pożaru weźmiemy natychmiastowy i energiczny udział.

J. M.

My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna — tą rzeczą jest HONOR.

## W-premier uzasadnia potrzebę pełnomocni.

WARSZAWA. PAT. na wczorajszym posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu wicepremier inż. E. Kwiatkowski, uzasadniając rządowy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów, wygłosił następujące przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Rząd, w imieniu którego przemawiam, zrywając z praktyką okresu kryzysu gospodarczego — prawie przez trzy lata nie zwracał się do Izby Ustawodawczej o specjalne upoważnienia do wydawania norm prawnych w formie dekretów prezydenta Rzeczypospolitej.

Im bardziej międzynarodowe stosunki gospodarcze i polityczne wydawały się zbliżać do pewnej stabilizacji, im bardziej oddalaliśmy się od skutków wielkiego kryzysu ekonomicznego, tembardziej rząd wzmacniał zasadę właściwej kompetencji i właściwej odpowiedzialności ustalonej w naszej konstytucji.

### Nakaz chwili

W warunkach polskich, — formułując rozważania wczoraj przedłożenie rządowe „o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów”, — nie potrzebuję chyba obszernie uzasadniać, że — choć dotychczas rząd stał na stanowisku unikania metody dekretowania ustaw, — obecnie projektowane pełnomocnictwa stały się ważną potrzebą i koniecznością państwa.

Nie może być bowiem zaniedbany żaden wysiłek, nie może być pominięta żadna okazja, nie może przeszkodzić żadne opóźnienie, nie może utrudnić decyzji jakiegokolwiek zbędna dyskusja w zakresie tych zadań, które służą do spotęgowania sił obronnych Rzeczypospolitej.

Jest przekonaniem całego społeczeństwa polskiego i rządu że państwo nasze nie wniosło do istniejącej sytuacji międzynarodowej ani jednego elementu niepokoju czy fermentu. Nie dążymy do naruszenia obcych interesów i domagamy się, by nasze prawa — już istniejące — nie były przedmiotem zaczepki. Tak, jak to w sposób jasny i prosty określili wczoraj ministrowie spraw zagranicznych — pragniemy szczerze, by światem rządziły „intencje pokojowe”, połączone jednak nierozdzielnie z „pokojowymi metodami postępowania”.

### Pokojowa praca gospodarcza będzie utrzymana

Jednym z najważniejszych nakazów chwili jest podtrzymanie i nawet rozbudowanie nawskroś pokojowej pracy gospodarczej. Jest rzeczą naprawdę godną podkreślenia — rzeczą zaobserwowaną również przez naszych wybitnych gości zagranicznych, którzy ostatnio odwiedzili Polskę, — że naród nasz — w tych czasach, w których metoda podniesienia politycznego stała się skutecznym orężem, używanym przez wrogów i przeciwników — zachował tyle rozważań, tyle zimnej krwi i cichej wytrwałości w codziennej szarej pracy. Fakt ten — również zdaniem obcych — raz jeszcze udowodnił wielką dojrzałość polityczną naszego społeczeństwa.

Nie zamierzamy więc z tej drogi zejść. Będziemy — tak samo jak w latach ubiegłych — wznagać tempo normalnej pracy gospodarczej, będziemy budować i inwestować, będziemy walczyć o maksymalny stopień zatrudnienia, o równowagę kosztów produkcji, o powodzenie pracy gospodarczej, o zapewnienie zbytu naszej produkcji na rynku wewnętrznym i w eksporcie, wzmacniając tylko kryteria wtórne, które każą nam uwzględniać w każdym nowym wysiłku gospodarczym postulat obrony w stopniu wielokrotnie szerszym niż dawniej.

### Optymistyczna ocena sytuacji

W chwili obecnej, pomimo istniejącego napięcia politycznego i jego naturalnych, nieodparty, a ujemnych konsekwencji, ciążących nad wszystkimi państwami i wszystkimi gospodarstwami, możemy zanotować w naszym gospodarstwie szereg faktów, wcale pomysłnych. Mogę przykładowo zawiadomić W. Komisję, że od 1 marca r.b. do 1 maja liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się prawie o 160 tysięcy osób, że budżet kwietniowy został zamknięty nadwyżką, że podatki wpływają nadszpedzanie dobrze, że ceny i koszty utrzymania są ustabilizowane, że bilans handlowy kształtuje się korzystniej, niż w roku ub., że nasze instytucje finansowe wykazały ponownie niezwykłą sprawność i zdolność kolaboracji, że stosunki finansowe z zagranicą układają się całkowicie prawidłowo, że wpływy gotówkowe pożyczki Obrony Przeciwlotniczej — obok poważnych darów w złocie i w gotówce na FON przewyższyły kilkakrotnie wszystko, co kiedykolwiek w ciągu czterech tygodni na nadzwyczajne cele państwowe wpłynęło.

Obrona tych wartości może właśnie wymagać zarządzeń nadzwyczajnych, tak, by i obecne napięcie mogło się stać nowym zarodkiem sił gospodarczych w Polsce, tak jak ongiś doraźne trudności wynikające z t. zw. wojny celnej, w rezultacie dużej pracy społeczeństwa, obróciły się na wielki pożytek naszego narodowego gospodarstwa.

## Powrót ambasadora Niemiec

WARSZAWA PAT W piątek w godzinach popołudniowych powrócił do Warszawy po prawie miesięcznej nieobecności ambasador Rzeszy Niemieckiej von Moltke. W kołach politycznych powrót ten oceniają jako gotowość Niemiec do podjęcia rokowań.

## Berlin gra na zwłokę

(Telefonem z Gdańska od specjalnego korespondenta)

(Ł) Wczorajsza poranna prasa niemiecka w ogromnej większości przemilczała mowę ministra Becka, mimo, iż oficjalna agencja niemiecka „DNB” (Deutsches Nachrichten Bureau) przesłała redakcjom tekst przemówienia. Tylko kilka berlińskich dzienników podało mowę w dużym skrócie, wśród nich jeden, bliższy kołom oficjalnym, t.j. „Berliner Boersen Zeitung”. Oczywiście nie jest to rzeczą przypadkową, że w tem stanowisku prasy niemieckiej przebiega intencja wykazania, że Niemcy nie przywiązują specjalnej wagi do wystąpienia Polski.

Pierwszy komentarz ukazał się dopiero w prasie południowej, mianowicie w dzienniku „Das 12 - Uhr Blatt”. Jest to komentarz agencji „Deutscher Dienst”. Komentarz ma charakter scholastycznego sporu. Podobnie jak w kwietniowej mowie kanclerz Hitler zbił w szeregu punktów poszczególne argumenty prezydenta Roosevelta, tak samo każdemu argumentowi ministra Becka zostaje postawiony kontr - argument. Najciekawsze jest zakończenie tego komentarza, z którego wynika, że NIEMCY PRAGNĄ GRAC NA ZWŁOKĘ. W ostatnich bowiem zdaniach wyrażone jest przekonanie, że Niemcy uważają, iż Polska nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. „Das 12 - Uhr Blatt” pisze w końcu: „Pan mówili wczoraj, panie Beck, ale ma pan jeszcze ciągle słowo”. W ten sposób Niemcy pragną podkreślić swoją „cierpliwość i dobrą wolę” w stosunku do Polski, biorąc oczywiście pod uwagę opinię publiczną państw zachodnich.

Aby jeszcze bardziej podkreślić swoją „cierpliwość” podają równocześnie wszystkie pisma niemieckie w sposób niesłychanie przesadny i sensacyjny wiadomości o różnych zebraniach, które

odbyły się w Poznańskim, na Pomorzu i w Katowicach w związku z żądaniami niemieckimi, jakoteż o całym szeregu rzekomych „prześladowań” Niemców w Polsce na terenie ziem zachodnich.

W rzeczywistości chodzi im jednak, jak to już podkreśliłem, o grę na zwłokę przed ponownym powrotem za pewien czas do swych pierwotnych żądań, a przez ten okres usiłować będą oddziaływać na zmianę nastrojów we Francji i Anglii, wskazując na Polskę, jako na czynnik odpowiedzialny za możliwość wybuchu poważniejszych konfliktów.

## Nowe reakcje w Gdańsku

(TELEFONEM Z GDAŃSKA OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA)

(Ł) To, co onegdaj pisała prasa gdańska o mowie ministra Becka było pierwszym bezpośrednim odruchem miejscowych kół, które odetchnęły z uczuciem ulgi, iż mowa nie zaostrzyła sytuacji, czego pewne koła w Gdańsku obawiały się.

Wczoraj prasa gdańska była już pod znakiem inspiracji z Berlina. Obydwa dzienniki gdańskie przyniosły na naczelnym miejscu inspirowany komentarz agencji „Deutscher Dienst”, będący odbiciem oficjalnych kół niemieckich.

Od siebie „Danziger Vorposten” zamieszcza równocześnie telefoniczną relację swego korespondenta berlińskiego, o wrażeniach, jakie wywołała w stolicy Niemiec mowa ministra Becka. Pod tytułem „Nieprzekonywująca mowa min. Becka bez wpływu

(DOKONCZENIE NA STR. 2-01)

# „Gruba trójka“ chce przełamać wahania Rzymu

## Brauchitsch, Ribbentrop i Goering we Włoszech

PARYŻ PAT Prasa francuska i koła polityczne śledzą z wielkim zainteresowaniem wszelkie przejawy polityki włoskiej. Podróż ministra von Ribbentropa i marszałka Goeringa do Włoch, poprzedzone wizytą gen. von Brauchitscha, uważane są w Paryżu za dowód, iż kierownicze koła niemieckie zmuszone są uciec się do zastosowania perswazji, przeprowadzonych przez trzy kierownicze osobistości polityczne Rzeszy, by przełamać wahania Rzymu w sprawie zajęcia zdecydowanego stanowiska po stronie Niemiec.

Duże wrażenie w paryskich kołach politycznych wywołał artykuł „Observatore Romano“, stwierdzający, iż rozciągnięcie hegemonii niemieckiej nad Europą wschodnią grozi nie tylko przeciwnikom Niemiec, lecz także i ich najbliższym przyjaciółom.

W kołach politycznych Paryża notowane jest pewne odprężenie między Francją a Włochami, uzwędniające się tymczasem w drobnych przejawach i wystąpieniach, jak np. w pojedynawczym wystąpieniu rezydenta Francji w Tunisie p. Labonne, nawołującym do współpracy francusko-włoskiej w Afryce, jak rów-

nież w aluzjach różnych półoficjalnych agencji prasowych włoskich, wchodzących w Paryżu.

LONDYN PAT Dzienniki londyńskie w depeszach z Rzymu zwracają uwagę na konsultacje dyplomatyczne, jakie rozpoczynają się między Włochami i Niemcami.

RZYM PAT Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze: Spotkanie Ciano — Ribbentrop w Villa oraz szereg ostatnich rozmów odbytych w Berlinie, Wenecji i Rzymie, dadzą obydwu przedstawicielom osi okazję głębszego zbadania sytuacji międzynarodowej, jaka się ukształtowała w ostatnim okresie.

Sytuację tę można scharakteryzować polityką okrążania rozwijaną przez dwa mocarstwa zachodnie przeciwko Niemcom, a w konsekwencji i przeciwko Włochom. W gruncie rzeczy polityka ta nie wydaje się dawać rezultatów, jakich oczekiwali jej promotorzy, ponieważ liczne państwa potwierdzają swą tradycyjną neutralność, inne zaś wola wstrzymać się od określonych zobowiązań i zachowują stosunki ufnego współzawodnictwa z Niemcami i Włochami.

W każdym razie mocarstwa osi pozostają czujne i solidarne w obronie nowego porządku opartego na sprawiedliwości.

# Propozycje Sowietów nie zadowolili Anglii

## Odpowiedź Wielkiej Brytanii będzie wysłana do Moskwy

LONDYN PAT Sprawa rokowań z rządem sowieckim była przedmiotem krótkiej debaty, jaka wywiązała się w Izbie Gmin w związku z szeregiem interpelacji na ten temat.

Odpowiadając na zapytanie przywódcy opozycji posła Attlee co do postępu tych rokowań, premier Chamberlain, powtarzając to, co już powiedział w tej sprawie w ubiegły wtorek, oświadczył, że rozmowy na temat wysuniętych propozycji i kontrpropozycji, toczą się w dalszym ciągu z rządem sowieckim i innymi zainteresowanymi rządami.

W żadnym stadium tych rokowań nie było ze strony rządu J.K. Mości jakiegokolwiek rozmyślenia zwłoki. W szczególności od była się na temat propozycji sowieckich wymiana zdań z rządem francuskim na ten temat i w bliskiej przyszłości będziemy w stanie wysłać do Moskwy dalsze sprecyzowanie poglądów rządu J.K. na ten temat.

Na dalsze zapytanie premier potwierdził, że propozycje sowieckie otrzymane zostały 15 kwietnia.

Posel Labour Party Noel Baker zapytał w dalszym ciągu, czy wobec wielkiej nagłości sytuacji w Europie oraz wobec tego, że rząd J.K. Mości przyjął zasadę kooperacji wojskowej na możliwie najszerszych podstawach z temi państwami, które gotowe są powstrzymać agresję, nie nadszedł już czas, aby rząd brytyjski zdecydował się wreszcie na kooperację z rządem sowieckim. Od powiadając, premier oświadczył: „Tak nie jest. NIE MOŻEMY SIĘ ZGODZIĆ ZE STANOWISKIEM, ŻE MIELIBYŚMY SIĘ CAŁKOWICIE WYRZEC NASZYCH WŁASNYCH POGLĄDÓW i i przyjąć bez kwestji poglądy innego rządu.

Musimy dbać o interesy Wielkiej Brytanii a także o możliwość osiągnięcia powodzenia w polityce, jaką przeprowadzamy, ale uwzględnienie musimy również wszystkie czynniki, wpływające na to zagadnienie.“

Gdy jeden z posłów opozycji liberalnej zapytał, CZY NIE JEST FAKTEM, ŻE ROKOWANIA Z SOWIETAMI UZALEŻNIONE SĄ W ZNACZNEJ MIERZE OD STANOWISKA CONAJMNIJ CZTERECH RÓŻNYCH PAŃSTW I CZY WIELKA BRYTANIA NIE JEST NA TEN TEMAT W KONTAKCIE Z FRAN-

CJA, POLSKA, RUMUNJĄ I GRECJĄ — premier potwierdził to, podkreślając, iż DO POWYŻSZYCH KRAJÓW DODAC JESZCZE NALEŻY TURCJĘ.

W uzupełnieniu powyższej wymiany zdań we wczorajszej Izbie Gmin, korespondent P.A.T. dowiaduje się, że w ciągu obecnego tygodnia wysłana zostanie do ambasadora brytyjskiego w Moskwie instrukcja, zawierająca wytyczne odpowiedzi brytyjskiej na propozycje rządu sowieckiego.

Odpowiedź ta — jak utrzymują w kołach miarodajnych — zachowa zasady propozycji sowieckich, biorąc równocześnie pod uwagę poglądy innych istotnych czynników, jakie winny być uwzględnione we wszelkim projekcie przeciwstawienia się agresji.

# Nuncjusz Orsenigo u Hitlera

BERLIN PAT Wczoraj kanclerz Hitler przyjął w Berchtesgaden na godzinnej audjencji nuncjusza apostolskiego Orsenigo. Po audjencji nuncjusz powrócił niezwłocznie do Berlina samolotem, oddanym do jego dyspozycji przez rząd niemiecki. Berlińskie koła dyplomatyczne sądzą, że chodziło tu o pożegnalną wizytę, po nieważ nuncjusz Orsenigo ma wkrótce opuścić swoje stanowisko.

# Ocena mowy min. Becka w Kownie

KOWNO. PAT. Komunikat Elty wydany dla zagranicy w języku francuskim i niemieckim w następujący sposób formułuje wrażenie, jakie mowa min. Becka wywołała w Kownie.

„W Litwie oczekiwano zapowiedzianej mowy polskiego ministra spraw zagranicznych pik. Becka z dużym zainteresowaniem. Mowy słuchała ludność litewska w radio bardzo uważnie.

Dla gazet, ukazujących się w południe mowa przyszła już zapóźno, tak, że tekst jej w prasie południowej dnia 5 maja jeszcze się nie ukazał. Można jednak stwierdzić — mowa polskiego ministra spraw zagranicznych zrobiła na społeczeństwie litewskim dobre wrażenie. Wyłożyła ona polski punkt widzenia jasno i wyraźnie, podkreśliła bezwzględność woli pokojową Polski i zostawiła drzwi otwarte dla odpowiednich rokowań. Jednocześnie jednak wykazała ona gotowość Polski do obrony jej interesów wszystkimi siłami. Z tego punktu widzenia, jak się zdaje, społeczeństwo litewskie ocenia tę mowę.

# POROZUMIENIE ANGLJI Z TURCJĄ

STAMBUL. Pat. Dziennik „Akham“ przynosi telegram z Ankary o tem, że angielsko-tureckie rokowania zakończyły się osiągnięciem zupełnego porozumienia, gwarantującego trwałą pokój na wschodzie Morza Śródziemnego. Minister spraw zagranicznych udzielił w nocy wyjaśnienia w tej sprawie gronu posłów stronnictwa ludowego. — Oficjalny tekst porozumienia zostanie zakomunikowany obu parlamentom w poniedziałek. Dziennik dodaje, że Turcja informowała ZSRR o przebiegu rokowań.

# Gen. Weygand w Bukareszcie

BUKARESZT PAT. O godzinie 17.30 wylądował na lotnisku w Bukareszcie gen. Weygand, przybywający ze Stambułu. Gen. Weyganda powitał ambasador Francji, który odbył z nim następną dłuższą konferencję.

# Nowe reakcje w Gdańsku

(POCZĄTEK NA STR. 1-ej).

na dalsze plany Niemiec“, czytamy tam co następuje: „Stosunki polsko-niemieckie po mowie ministra Becka znajdują się w takim samym stanie jak przed mową. Ślepa uliczka, w którą z własnej winy weszli politycy warszawscy, nie może stać się dla nich podstawą dla rozwiązania spornego zagadnienia. Jeżeli bowiem Polska mówi o honorze, to strona niemiecka musi również o tem pamiętać i to w jeszcze wyższym stopniu. Żadne, nawet najbardziej kunsztowne wywody nie mogą zmienić tej rzeczy, że Gdańsk jest miastem niemieckim, którego związek z Rzeszą przy cięty został w sposób sztuczny.“

Zagadnieniu polsko-niemieckiemu poświęcają prócz tego wstępne artykuły naczelni redaktorowie gdańskich czołowych organów nacjonalno-socjalistycznych, red. Czarnsky w „Deutscher Vorposten“ i red. baron von Wilpert w „Danziger Neueste Nachrichten“.

Red. Czarnsky należy do najbardziej zapalczywych polityków narodowo-socjalistycznych Gdańska. Jest on klasycznym przykładem Niemca dla którego jest rzeczą oczywistą, iż Niemcy są „Herrenvolkiem“ (narodem panów), u których na służbie powinny być wszystkie narody Europy Środkowej i Wschodniej. Na Polskę patrzy on z wysokości drapacza chmur. To też polemizując z ministrem Beckiem, klepie go protekcjonalnie po ramieniu, pisząc: „Pan także, tak samo jak wszyscy inni Polacy należy do fan-  
tastów, a nie do polityków realnych“.

Drugi naczelny redaktor baron Wilpert jest przedstawicielem innej generacji, wyszedł ze szkoły politycznej Bismarcka, posiada niewątpliwie więcej kultury politycznej od swego politycznego przyjaciela. Odpowiadając ministrowi Beckowi straszy powtórnym Rapallem oraz przeprowadza tezę, iż Niemcy nie mogą pogodzić się z Sowietami, ale dojdą do porozumienia z Rosją. Sądzi, że upadek Litwinowa jest okolicznością sprzyjającą tej ewolucji. „Min. Beck — pisze on — mówił o dalekich celach wschodniej polityki niemieckiej, aby byłby lepiej uczynił, gdyby był zastanowił się poważnie nad pewnymi objawami, zachodzącymi w Rosji. Wówczas byłby może w swym przemówieniu zaoszczędził sobie powiedzenia niektórych rzeczy“.

Mimo tych wypowiedzi się prasy gdańskiej, w tutejszych kołach w Gdańsku istnieje nadal to przeświadczenie, które sygna-  
lizowaliśmy onegdaj, że nie należy w najbliższym okresie czasu oczekiwać zasadniczych zmian w sytuacji Gdańska.

Prasa niemiecka Berlina przemilczała to bardzo korzystne wrażenie, jakie mowa min. Becka sprawiła w obydwu stolicach zachodnich: w Londynie i w Paryżu.

Sprawozdania jednak korespondentów londyńskich i paryskich prasy Gdańska przyznają, że przemówienie ministra Becka zrobiło w kołach politycznych Londynu i Paryża wrażenie nader dodatnie, a polski minister spraw zagranicznych spotkał się tam z szeregiem pochwał i komplementów. Korespondenci wzmiankowane ni zwracają uwagę na to, że prasa zarówno angielska, jak i francuska podkreśla gotowość Polski do wszczęcia układów.

# Niemcy straszą Włochami

(TELEFONEM Z GDAŃSKA OD SPECJ. KORESPONDENTA)

(Ł) Prasa niemiecka podkreśla znaczenie oświadczenia ministra Ciano, przeznaczonych dla prasy włoskiej, w którym min. Ciano „zachęca Polskę“ do zajęcia stanowiska przychylnego wobec żądań niemieckich. „Voelkscher Beobachter“ informując o wspomnianym oświadczeniu dodaje następujący komentarz: „Polska powinna kierować się, jak to podkreśla „Popolo di Roma“ — poczuciem wielkiej odpowiedzialności w krytycznych chwilach, kiedy światowe żydostwo za wszelką cenę pragnie wojny“.

Fakt, iż rozmowy pomiędzy ministrem Ribbentropem a ministrem Ciano nastąpiły bezpośrednio po mowie min. Becka, oznacza, że państwa „osi“ będą starały się powziąć wspólne postanowienia wobec ostatnich wydarzeń i najbliższego rozwoju sytuacji politycznej.

# Siew chce zdobyć wpływy w Wielkopolsce

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(M.) Jest rzeczą charakterystyczną, że Centralny Związek Młodej Wsi „Siew“ dąży wyraźnie do rozszerzenia swej działalności także na terenie ziem zachodnich, gdzie wpływ tej organizacji był dotychczas minimalny. O dążeniach tych świadczy również fakt zwołania ostatniej rady naczelnej „Siewu“ do Poznania. W tej akcji na terenie ziem zachodnich „Siew“ będzie musiał oczywiście wziąć pod uwagę głęboką religijność tamtejszej ludności. To też zapewne będzie usiłował unikać wszelkich antyreligijnych i antykościelnych wystąpień. Pod tym względem nie bez znaczenia jest fakt niedawnego zgłoszenia się prezesa „Siewu“ Gierata na audjencję do J.E. ks. kardynała Hłonda.

# Wykroczenia antypolskie na Śląsku Opolskim

BERLIN PAT Prasa śląska podaje szereg informacji w sprawie usuwania napisów polskich i krzyżów przydrożnych. Dzienniki oświadcza, że już kilkakrotnie zwracały uwagę na jeden z najsmutniejszych objawów walki z polskością, jakim jest usuwanie napisów polskich z krzyżów przydrożnych. Akcję tę prowadzi już od dłuższego czasu Związek Niemieckiego Wschodu. Używa on przytem najróżniejszych sposobu namów, pogroźek, a często wprost nakazów. Zdarzyło się ostatnio w Olsztynie w pow. prudnickim, że żandarm niemiecki obchodził ludzi, którzy posiadają na swoim gruncie krzyże z napisami polskimi i nakazywał im pod groźbą kar usunięcie tych napisów. Prasa zwraca uwagę, że do redakcyj płyną w tej sprawie liczne zapytania od ludności polskiej.

## Każdy bezpłatnie otrzyma

Str. browning strzelający z naboju (bez zezwolenia) kto zamówi u nas listownie zegarek ze złota francuskiego duble niczem nie różniące się od prawdziwego złota z wiecznym szkłem z 5-let. gwarancją za zł. 8.95, 2 szt. 13.50 Lepszy zegarek 8.95. Ze świecącym cyfr. 9.75. Płaski Ankiel firmy „Moser“ 12.50, 14, 16, 18. Na rękę męskie lub damskie 10.95, 12.15. Bez ryzyka w razie nie spodobańcia się zwracamy pieniądze. Wzrostamy za zaliczeniem pocztowym. Zeg. Szwajc. BAZAR GENEWSKI ul. Poznańska, Warszawa, Chłodna 50.

Najpopularniejszy marki „PODKOWA“ 100 cc oraz

MOTOCYKL światowo znanych marek „ROYAL-ENFIELD“, „NORTON“, „RUDGE“, „PUCH“, „TRIUMPH“ i in.

SAMOCHOBY MARKI „SKODA“

Opony krajowe „SEIBERLING“ i zagraniczne „DUNLOP“

do nabycia na dogodnych warunkach spłaty

„ESBROCK-MOTOR“

MICKIEWICZA 24, TEL. 18-06.

Skład części bogato zaopatrzonej.

## Telefon Djeta Teatrologia

Wspaniała mowa ministra Becka porwała wszystkich Polaków. Tu naprawdę naród zjednoczył się w uznaniu dla tego przemówienia, które było swobodne i pełne godności, spokojne a nieustępliwe, łagodne i mocne, wytworne i proste, wywarło ogromne wrażenie i dodało serca całej Polsce.

W Wilnie na placu Marszałka Piłsudskiego (dawniej Łukiskim) tłum spokojnych zawsze wilnian, zebrał wokół głośnika, reagował gorącymi oklaskami na poszczególne ustępy przemówienia, płynącego z głośnika. Wzruszenie i zapal ogarnęło ludzi.

W Kurjerze Wileńskim p. redaktor Piotr Lemiesz, tak zaczyna swój wczorajszy artykuł wstępny:

Pierwszy telefon, jaki otrzymałem w redakcji w chwilę po ukończeniu przemówienia Ministra Becka zawierał jeden tylko wyraz: Wspaniały!

Spodziewamy się, że p. redaktor Lemiesz odpowiedział również jednym tylko słowem: „Dziękuję.“

Krakowski Głos Narodu podaje: Hitler — jak donosi prasa — jest chory. Na konsylium lekarskim zapadły następujące postanowienia co do sposobu leczenia „Führera“:

— Hitler może na śniadanie wypić szklankę kawy wiedeńskiej, i przegryźć pieczywem praskim; na obiad papryka węgierska, tylko powąchać koldun litewski, ale może wypić szklankę wina z pod Bratysławy; na kolację ewentualnie troszkę sera szwajcarskiego. Ale niech się strzeże wódki gdańskiej. To byłaby śmierć!

Lwowskie „Słowo Narodowe“ pisze:

W broszurze Eugenjusza Melnyka p.t. „Technika teatralnego występowania“, przeznaczonej dla polskich teatrów amatorskich, znajdują się m. in. niezwykle cenne uwagi na temat „jak całować i ścisnąć“.

Przedrukujemy dosłownie:

„Stać przy dziewczynie. Nogi lekko rozstawić. Prawą ręką objąć barki kobiety, tak, żeby się oparła o rękę, lewą objąć z przodu, kładąc dłoń na jej górnym ramieniu prawej ręki. Przeglądać się lekko w tył i przychylić usta. Całować nie można, aby nie zetrzeć szminki!“

Podręcznik przeznaczony jest wprawdzie dla teatrów amatorskich, ale nie zawadzi i szerszej publiczności nauczyć się coś niecoś w tej materii.

Wel.

**Truskawiec**  
ZDROJOWISKO  
siarczano-solankowe  
Sezon wiosenny  
od 15 kwietnia

„Nafusia“ oraz sol gorzka „Barbara“ do nabycia również w aptekach i drogeriach.

## Wszyscy do walki

W skutkami wadliwego odżywiania, pokarm ubogi w sole mineralne sprzyja wadliwej przemianie materji i zmniejsza odporność na choroby. Organizmowi trzeba dopomóc, doprowadzając brakujące sole. Minerogen F.F. jest odżywką uzupełniającą.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10

5483

# Czego chce Francja?

PARYŻ, w maju.

Francja od początku wojny chciała przedewszystkiem jednej rzeczy: aljansu z Anglią. Obecnie ten cel główny uzyskała więcej niż w 100%. Porozumienie Anglii z Francją jest dużo ściślejsze, niż jakkolwiek socju przedwojenny.

Do roku ubiegłego mogło się wydawać, że to porozumienie jest trównoznaczne z podporządkowaniem się Francji Wielkiej Brytanji. W tym roku jednak, a zwłaszcza w ostatnich czasach nastąpiły fakty, które wyrównały znacznie wzajemne wpływy Paryża i Londynu.

Wpływ Londynu zaznaczał się od szeregu lat w dziedzinie dyplomatycznej. Stanowisko Francji i wobec remilitaryzacji Nadrenji, i wobec sankcyj antywłoskich, i wobec wojny hiszpańskiej, i wreszcie w czasie kryzysu sudeckiego tłumaczy się wyłącznie wpływem angielskim. Wpływ ten był tak jaskrawy i przemożny, że dowcipkowano na temat: Francja dominjonem brytyjskim etc.

Wpływ angielski nie poprzestał na Quai d'Orsay. Sięgnął dalej. Anglicy zaniepokoiłi się nie na żarty sytuacją wewnętrzną Francji. Usilnie zaczęli doradzać Francuzom, by zrobili trochę u siebie porządku. Te rady odniosły skutek, co prawda głównie dzięki poparciu ich przez Hitlera. Faktem jest, że po raz pierwszy od lat Francja ma rząd; że autorytet władzy został przywrócony; że dzisiaj już nawet Thorez, szef partji komunistycznej, który niedawno obalał gabinet, nie może uzyskać pozwolenia na urządzenie wiecu; że idjotyczne reformy Bluma zostały de facto przekreślone; że znów się pracuje; że front ludowy przestał istnieć; że porządek jest wzorowy i walka klasowa ustała zupełnie.

## TRYUMF FRANCJI

Ale wreszcie i Francuzi, znów przy poparciu Hitlera, wzięli rewanz na Anglii. Gdy 31 marca b. r. Chamberlain ogłosił gwarancję angielską dla Polski — wszyscy Francuzi wołali w uniesieniu: „enfin, les anglais, on les tient“. Nareszcie Anglicy zgodzili się na kontynencje Europy.

Taka sama musiała być reakcja Paul Cambon, gdy usłyszał z ust Greya, że Anglia wypowiada wojnę w obronie neutralności Belgji...

Drugim wielkim tryumfem Francji wobec Anglii jest oczywiście wprowadzenie służby wojskowej w Anglii. Trudno opisać radość Paryża, gdy w ubiegłym tygodniu nadeszła ta wiadomość z Londynu. Radość tem głębsza, że nie wyrażała się w krzykach i wiwatach: raczej w jakimś spokoju, pewności oddawna nie widzianej. Tym razem Francuzi uwierzyli nareszcie, że „les Anglais marchent à fond“.

Tak więc, w stosunku do Anglii Francja zrealizowała plus minus maksymalny swój program. Czego pragnie dalej?

Mam wrażenie, że następnym celem jej polityki zagranicznej jest w pierwszym rzędzie wciągnięcie Stanów Zjednoczonych w sprawę europejską w sposób jaknajbardziej wiążący i zdecydowany. Pragnienie to jest nwapewno podzielane przez Anglię. Jest rzeczą zupełnie jasną, że gdyby Stany Zjednoczone wzięły te same zobowiązania, które przyjął na siebie Wielka Brytanja, wszelka myśl o wojnie u państw totalistycznych byłaby objawem czystego obłądzenia. Gdyby np. teraz do floty anglofrancuskiej na morzu Śródziemnym przylączyła się część floty amerykańskiej — całkowita ewakuacja ochotników włoskich z Hiszpanji i Balearów nastąpiłaby piorunem...

Oczywiście, w tej chwili, wyjdzie się to marzeniem ściętej głowy. Interwencja Stanów Zjednoczonych jest muirowana po wybuchu wojny, ale nie przyjęcie przez nie sztywnych zobowiązań przed jej wybuchem. Ameryka zajmuje wobec konfliktu europejskiego stanowisko Anglii w r. 1914. Ale i Francuzi i Anglicy nie rezygnują z wysiłków. Ilość uroczystości franko-amerykańskich jest tutaj nieprawdopodobna. Sztandary amerykańskie, na równi z angielskimi i francuskimi powiewają tu wszędzie i przy każdej okazji. Wczoraj oglądałem je nawet na pałacu wersalskim. Któż mógł się spodziewać rok temu, że Anglia wprowadzi służbę wojskową? Przy pomocy Hitlera można się niebawem spodziewać...

## CZAS PRACUJE PRZECIW NIEMCOM

W stosunku do Rzeszy zajmuje Francja stanowisko wyciekające i defensywne. Nie wysuwa pod adresem Niemiec żadnych żądań. Tak samo nie zachęca do żadnej akcji agresywnej wobec Rzeszy na Wschodzie Europy. Pragnie by Niemcy miały ciągle inicjatywę w swem reku — tak, by się utrzymało w świecie przekonanie, że to tylko Rzesza jest powodem niepokoju i napięcia, i że ona jest jedynym trouble-makerem, że gdyby się uspokoiła, świat mógłby znać błogi spokój. Zachód wychodzi przyciem z służnego, mojem zda-

niem, założenia, że czas pracuje przeciw Niemcom, a na rzecz ich antagonistów. Za rok przewaga zbrojeń będzie tak jaskrawa po stronie przeciwników Rzeszy, że nie będzie ona mogła nawet marzyć o wywołaniu konfliktu. E-nuncjacje mężów stanu Rzeszy będą wówczas wywoływać równie mało zainteresowania, jak już dzisiaj wywołują mowy Mussoliniego.

Ograniczając się do defensywy wobec Rzeszy, Francja prowadzi politykę znacznie bardziej ofensywną wobec Włoch i zwłaszcza wobec Hiszpanji. W tej dziedzinie Francja może zarejestrować pewne skromne sukcesy, począwszy od Wielkiejjony, daty mobilizacji francuskiej i skoncentrowania floty anglofrancuskiej na morzu Śródziemnym. Dzisiaj mniej się już mówi w Rzymie o rewindykacjach włoskich wobec Francji, a więcej o „szale wojowniczym demokracji“, co jest zmianą korzystną. Niewątpliwie część ochotników włoskich powraca z Hiszpanji do ojczyzny. Wreszcie w samej Hiszpanji dzięki presji anglo-francuskiej, zaznacza się silniej tendencja do oswobodzenia się z pod opieki niemiecko-włoskiej i do powrócenia na drogę neutralności. Podobno sam Franco, człowiek zresztą jakoby dość śmiały, skłania się do tej koncepcji. Stary Pétain potrafił rzekomo być dostatecznie twardy i stanowczy.

## KIEDY WZROSŁA SZANSE POKOJU?

W ostatnich dniach rozchodzą się tutaj coraz częściej pogłoski — z wiarygodnych źródeł — że sytuacja Włoch pogarsza się gwałtownie, że coraz bardziej odczuwa się w nich braki w apro wizacji, że niezadowolone ludności przybiera coraz gwałtowniejsze formy, że niechęć, którą już w marcu obserwowałem w Rzymie, do polityki zbyt ścisłej współpracy z Rzeszą zaznacza się w masach coraz wyraźniej. Gdyby pogłoski te znalazły potwierdzenie, gdyby Mussolini wreszcie zrozumiał, że dzisiaj pracuje tylko pour le roi de Prusse i że na dłuższą metę Włosi tego nie zniosą — szanse pokoju wzrosłyby o 100%.

Lup.

## Sukces oratora

Historja siadła na antenie!  
Wśród frapujących zdarzeń mnóstwa, aneksyj, komet, memorandumów, od Karpat aż do śnieżnych Andów rozgrywa się na świata scenie wspaniały turniej krasomówstwa.

Patosem i nerwowym krzykiem ktoś pragnął pierwsze wziąć nagrody. Czekając, że mu krzyknął wiwat, już dłoń wyciągnął laurów chciwą — lecz z innym spotkał się wynikiem: dano mu szklankę zimnej wody....

BILLARD

# GODNIE I MOCNO

## Prasa o mowie min. Becka

ka (i prawo krytyki nadal rezerwujemy). Ale to, co tym razem powiedział — to właśnie nasze stanowisko! Gdańsk! — to Bałtyk! to ujście Wisły! Pomorze! to kwestja naszej suwerenności! I wogóle — dośię tych podstępów, igras, intryg, zaczepki tej chytrej, „stopniowanej“ taktyki!

„Warszawski Dziennik Narodowy“ omawiając przemówienie min. Becka pisze:

Mowa ministra Becka wygłoszona na piątkowym posiedzeniu Sejmu poinformowała świat o stanowisku Polski wobec żądań niemieckich.

Stanowisko Polski było i jest nad wyraz umiarkowane. Nie dostaliśmy przecież na kongresie pokojowym wszystkiego, czegośmy na podstawie naszych praw żądali. Nie zapomnieliśmy, że za granicą niemiecką znajdują się jeszcze nasze odwieczne ziemie i nasza ludność. Mimo to szanowaliśmy zawsze kompromis, jakim było rozgraniczenie, zawarte w traktacie wersalskim. Niechaj się jednak nikomu nie zdaje, że nasze umiarkowanie równoznaczne jest z rezygnacją i że upoważnia do sięgania po to, co uważamy za minimum naszych praw.

Nad B. Tykiem jesteśmy nie od wczoraj, ale od tysiąca lat i odepchnąć się od niego nie damy.

„Czas“ w dłuższym artykule (j. m.) p. t. „Kontrast“ porównuje „krótkie, zwieszle, jasne“ przemówienie min. Becka z długą dwiema i pół godziny trającą mową Hitlera:

Beck mówił głosem równym, opozowanym i spokojnym. Ale to był spój, który jest oznaką niezłomnej woli i nieodwołalnej decyzji. Mówił on jak doświadczony żołnierz, któremu

najcięższa nawet walka nie jest obca, i którego życie upływa na przezwyciężaniu trudności. Plk. Beck mówił jedynie w charakterze Ministra Spraw Zagranicznych. Ale za tą mową stał cały naród. Słowa jego wywoływały żywiołowe oklaski zebranego Sejmu. Do Sejmu tego wielu z nas odnosi się z uzasadnioną zawiścią, ale tym razem reakcji tego ciału towarzyszył jednolity rytm serc od Karpat po brzegi Bałtyku.

Kanclerz Rzeszy mówił dwie i pół godziny. Tyle czasu potrzebował, by w zawiłych wywodach zatrzeć wspomnienie o innej mowie, w której padły niezapomniane przez świat słowa, że Sudety są ostatnim postulatem terytorjalnym Trzeciej Rzeszy; by opierając się na dość wątpliwych przesłankach historycznych, przeprowadzić próbę usprawiedliwienia podboju innego narodu; by na podstawie dość swoistej interpretacji paktu o nieagresji z Polską móc stwierdzić, że Rzeczpospolita uklad ten naruszyła.

Minister Spraw Zagranicznych Polski nie potrzebował tak długo absorbować uwagi swoich słuchaczy, by wykazać, że polityka Polski jest jasna, prosta, konsekwentna, a przede-wszystkiem uczciwa.

„Kurjer Polski“ pisze:

Najpiękniejsza scena rozegrała się na oczach Sejmu, rządu, publiczności, gdy minister Beck wśród powściągniętych owacyj skończył przemówienie i zszedł z trybuny.

Do ministra Becka, stojącego już przy ławach rządowych, podszedł niezależny poseł, sędziwy generał Żeligowski i serdecznie uścisnął mu dłoń, serdecznie gratulując przemówienia i

zajętego w niem w imieniu Rzeczypospolitej stanowiska.

Burzą oklasków przyjęła Izba tę scenę, której znaczenie symboliczne wybiegło daleko poza salę sejmową i budziło będzie w całym kraju jak najwięcej poruszenia.

W tym uścisku i w tych gratulacjach, jakie gen. Żeligowski złożył min. Beckowi, jest wiele z tej solidarności i z tego pojednania, które dokonało się w Polsce dobrowolnie w obliczu niebezpieczeństwa.

Jakieś stopy w wewnętrznej barjerze podziemia zostały znowu oholone.

„Nasz Przegląd“ zaznacza:

Umiar i spokój, z jakim min. Beck przystąpił do publicznego rozważenia sprawy Gdańska i tak zwanej „aftostrady“, przyczynią się niewątpliwie do utrwalenia na świecie przekonania, iż Polska broni słusznych swych praw i najżywościjszych interesów, co do których nie może być pomysły żaden kompromis, nawet gdy by go wysuwano pod obłudnym hasłem ratowania pokoju powszechnego.

A. B. C. w krótkim komentarzu stwierdza:

Przemówienie min. Becka nie zawiera, bo zawierać nie mogło żadnych rewelacyjnych oświadczeń. Min. Beck przełumaczył na język dyplomatyczny to, co myśli i czuje społeczeństwo polskie.

Min. Beck wyraźnie i zdecydowanie odparł wszelkie roszczenia niemieckie zarówno w zakresie W. M. Gdańska, jak i co do dzwicznej autostrady przez woj. pomorskie. Min. Beck stwierdził wyraźnie, że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku i nie ma żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorjum.

**CZEKOLADA**

Jasna  
mleczna

**E. WEDEL**

## W WIRZE STOLICY

PRZY GŁOSNIKU I NA KAR-CIE

Nikt nie kazał słuchać mowy Becka, ale spontanicznie przerywano lekcje i uczniowie z nauczycielami na czele gnali na salę gdzie był głośnik. I nikt ani zipsnął.

Ludzie z ulicy nie tylko słuchali mowy co stwierdzali potem z zadowoleniem:

— No co? ostro Szwabom przegadał Beck?

— A ostro! Poszło im pewnie w piętę?

— Cóż on dokładnie powiedział?

— Ano, żeby tego... znaczący się... żeby wogóle wzięli na wstrzymanie...

Nastroje są o wiele bojowsze od mowy, wszyscy czekali na silniejsze akcenty, wylarwiali je skwapliwie.

O pół do trzeciej zaczął się w piątek mecz tenisowy z Holandją. Ogromny blondyn Van Svoih rozpytał się dokładnie co mówił Beck. — Aaahaaa... zamamrotał po swojemu, bo po lendersku dźwięk „a“ wszystko oznacza.

— Szylkują się u was do wojny?

— Po meczu panu powiem.

Mecz nie powiódł się olbrzymowi zupełnie. Walł od czasu do czasu wspaniałego drajwa i szedł jak tank do siatki gdzie ślicznie, króciutkim crossem kończył piłki — ale to były momenty, większość czasu tkwił na końcu placu i tu był od Baworowski bezapelacyjnie gorszy. Śmiesznie było patrzeć jak taki wielkolud odbija lekko, krótko, nieprzekonywująco z backhandu. A Baworowski nawet nie zdążył drugiego swętra (zaczął mecz w dwóch), z każdą piłką był pewnością, bardziej regularny.

Mecz z Holandją wygrany, w następnej rundzie spotkanie z Niemcami. Odrazu zaczęto debatować: czy należy grać z Niemcami?

— Sport jest apolityczny, mówi wielu matolów.

— Sport jest częścią składową ogólnych stosunków między dwoma państwami. mówią gdzie rozgarnięci.

Oczywiście, że w obecnej sytuacji mecz z Niemcami byłby nonsensem. Karol

Najmniejszej klasy aparat ministerowy

**Kodak**  
Retina II

anal. f. 3.5 mig Com  
pur Rapid do 1/500 sek  
Delomierz sprzężony

Raty 12 miesięczny

Wielka gotówka zł. 22.-

Do nabycia w SKŁADZIE PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH Józef Wojczyk i S-ka Wilno, Wileńska 38, tel. 803.

# Ustawa o pełnomocnictwach dla rządu

## w komisji prawniczej Sejmu

WARSZAWA. PAT. Wczoraj pod przewodnictwem p. Szczyńskiego odbyło się posiedzenie komisji prawniczej, na którym rozpatrywano rządowy projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów.

czyli, że jego grupa głosować będzie za pełnomocnictwami w uznaniu doniosłości chwili, aby dać wyraz swemu poczuciu obowiązku wobec państwa.

Po dyskusji wniosek rządowy przyjęty został przez komisję jednomyślnie i wejdzie pod obrady plenum we wtorek dnia 9 maja. Referentem na plenum będzie p. Browniński.

## Prace Izb Ustawodawczych

WARSZAWA. PAT. Na wtorek dnia 9 maja wyznaczone zostało posiedzenie komisji prawniczej Senatu, na którym nastąpi wybór sprawozdawcy i ewentualne sprawozdanie o pro-

jektie ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania dekretów. Na stanowisko sprawozdawcy przewidziany jest sen. Skoczylas.

## Likwidacja skandalu teatralnego w Łodzi

### Teatry Miejskie prowadzić będzie zespół aktorów

Po tygodniowym strajku okupacyjnym w łódzkich teatrach miejskich, nastąpiło wyjaśnienie tej wyjątkowej sytuacji.

Sydyk masy upadłości teatrów, adw. Pawłowski, zmienił swe poprzednie stanowisko i wydał miastu majątek teatralny, umożliwiając w ten sposób rozwiązanie sprawy dalszego prowadzenia scen łódzkich.

Jednocześnie zespół aktorski zawiązał spółkę nad nazwą „Zrzeszenie Artystów Łódzkich Teatrów Miejskich”, która wystąpiła do zarządu miejskiego o powierzenie jej dalszego prowadzenia teatrów do końca bieżącego sezonu.

Zarząd miejski propozycję tę zaakceptował, zobowiązując się jednocześnie do wypłacenia spółce aktorskiej reszty przewidzianego na rok bieżący subsydjum dla teatru w kwocie 88.000 zł.

Sydydium wypłacone będzie w ratach miesięcznych po 22.000 zł, przy czym nad działalnością finansową spółki czuwać będzie mianowany przez miasto kontroler.

Ze swej strony spółka aktorska zobowiązała się zatrudnić cały dotychczasowy artystyczny, administracyjny i techniczny personel teatrów.

W związku z zawarciem powyższej umowy, przedstawienia w teatrach łódzkich zostały wznowione.

## Z buławą czy bez buławy?

Wobec tego, iż zasadniczo oczekuje się w Madrycie podczas „defilady zwycięstwa” obecności ambasadora Francji, marszałka Pétain, prasa paryska zastanawia się nad tem, czy bohaterki wódz ukazać się na trybunie z buławą marszałkowską.

Pétain zapytany przez dziennikarzy oświadczył, iż byłoby to pewnego rodzaju nieakt wobec szefa rządu hiszpańskiego, który jako wojskowy — jest tylko generałem. Nie wystar-

czyło to jednak dziennikarzom. Powoływali się oni na marszałka Göringa, który również ma być na defiladzie madryckiej i prawdopodobnie nie zrezygnuje z reprezentacyjnej oznaki. Marszałek Pétain przemilczał to pytanie, uśmiechając się lekko. Dało to dziennikarzom powód do przypuszczeń, że Pétain dostosuje się do Göringa, którego marszałkostwo stoi niżej pod względem starszeństwa... (P.A.L.)

## Rozbicie rokowań serbsko-chorwackich

BIAŁOGRÓD. PAT. Niemieckie biuro informacyjne podaje wiadomość, uzyskaną z białogrodzkiej kół politycznych o odrzuceniu przez dr. Maczka propozycji porozumienia serbsko-chorwackiego, przedłożonej ze strony regencji jugosłowiańskiej.

Równocześnie N. B. I. przypomina, że 27 kwietnia r.b. osiągnięte zostało przez premiera Cvetkovića i dr. Maczka porozumienie, zmierzające do rozwiązania sprawy chorwackiej. Ze strony regencji, wysunięte zostały jednak pewne zastrzeżenia. W wyniku tygodniowych rokowań nad osiągnięciem kompromisu, łącznik pomiędzy dr. Mackiem i regencją, Subaszić zawiązał w czwartek z Białogrodu do Zagrzebia projekt układu kompromisowego, który został przez dr. Maczka odrzucony.

Koła polityczne w Białogrodzie podkreślają, że odrzucenie tego projektu nie należy bynajmniej uważać za ostateczne rozbięcie się prób dojścia do porozumienia między rządem Cvetkovića i Chorwatami. Dalsze wysiłki w kierunku osiągnięcia zadawalającego obie strony rozwiązania, będą kontynuowane.



## DRUSKIENIKI nad NIEMNEM

Państwowy Zakład Zdrojowy Solanka. Borowina. Inhalatorium. Solarium.

Sezon od 15 maja do 1 października.

Informacje: Komisja Zdrojowa w Druskienikach, Związek Uzdrawisk Polskich w Warszawie.

## „Baraki śmierci” w Niemczech w obozach koncentracyjnych

KATOWICE. W ubiegłym tygodniu przybyło znów na polski Górny Śląsk kilku górnoślązaków, którzy przebywali od 1 do 3-ech lat w obozie koncentracyjnym w Niemczech. Zamknięto ich mianowicie w obozie w Buchenwald w Turynji. Obóz urządzony jest w lesie. Wszystkie baraki otoczone są wysokim kolczastym drutem, przez który płynie prąd elektryczny. Bram do obozu strzegą silne patrole, uzbrojone w karabiny maszynowe.

Przebywa w nim co najmniej 10.000 osób, robotników, księży, urzędników, profesorów i t.d. Pracują oni po 16

godzin dziennie przy budowie ulic, szos i t.d.

Śmiertelność w obozie jest olbrzymia. Przeciętnie miesięcznie umiera od 200 do 250 więźniów. Zwłoki wywozi się samochodami do krematorium w Wejmarze.

Na terenie obozu znajdują się tzw. czarne baraki, w których przetrzymuje się więźniów, obarczonych ciężkimi podejrzeniami. Mieszkańcy czarnych baraków nigdy prawie nie wychodzą z nich żywcem, umierają bowiem z głodu, tortur i wycieńczenia. Górnoślązaków tych przymusowo odtawiono do granicy polskiej.

## Talizman pięknej Pani

Mała, szklana ampulka, to ów cudowny talizman zabezpieczający Panią przed starością. Ampulka ta zawiera bowiem jednorazową dawkę olejku witaminowo-hormonowego VITAHORM ANTIBA, który wcierań w skórę twarzy przywraca jej elastyczność i świeżość, a tem samem zapobiega jej wiotkości oraz zmarszczkom. Witaminy bo-

wiem i hormony wchodzące w skład olejku VITAHORM, są nieodzownymi czynnikami koniecznymi do wzmocnienia procesów biologicznych i rozrodczych tkanek oraz komórek skóry. Zawierając dawkę potrzebną do jednorazowego zabiegu, ampulka ta chroni VITAHORM przed ujemnym wpływem powietrza.

## Biedne orły miejcie się na bacności przed śmiercionośną kulą z samolotu

Jeden z zamłowanych francuskich sportowców i myśliwych zamówił w warsztatach lotniczych awionetkę z wmontowanym w kabinie pilota karabinem automatycznym. W awionetce tej sportowiec wybiera się w Pireneje na polowanie na orły. Ponieważ w większości terenów górskich orły znajdują się pod ochroną, zasięg jego akcji ograniczony będzie do terenów najbardziej dzikich i niedostępnych nieobjętych ustawami o ochronie przyrody.

Projekt polowania na orły w samolocie znajduje, mimo swej niewątpliwiej atrakcyjności, dużo przeciwników w kołach towarzystwa przyjaciół

zwierząt, którzy podkreślają, że ten system polowania nie odpowiada regułom sportowym. Myśliwy na samolocie będzie miał zawsze przewagę nad orłem, którego szybkość lotu jest znacznie mniejsza od szybkości awionetki. Na to jednak zwolennicy nowego sportu odpowiadają, że polowanie w samolocie na orły nie jest wcale bezpieczne i wygodne, jak to sobie wyobrażają członkowie towarzystwa przyjaciół zwierząt. Zdarzało się bowiem już niejednokrotnie, że dzięki i wojownicze te ptaki napadały gromadnie na samoloty, które chroniły się przed atakami jedynie zwiększoną szybkością, lub też wysokością lotu.

## PARCELE BUDOWLANE W GRANICACH WIELKIEJ WARSZAWY WAWER — ANIN ADAMÓW — ZALESIE

Las sosnowy i dębowy. Rezerwat leśny na park. Dogodna komunikacja kolejowa, tramwajowa (linie 23 i 24, do Gocławka dalej autobus), kolejka.

Wśród lasów willanowskich. Kolejka do stacji Zalesie i Piaseczno. Kolej szerokotorowa Warszawa — Radom.

Autobus. NAJKORZYSTNIEJSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI I KAPITAŁU. Sprzedaż na spłaty (3—5 lat) i za gotówkę. Warszawa, Marszałkowska 94 m. 13. Telefon 8-44-56, g. 9—15, 17.30—19.

## Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Popielaty welon” o 4-ej i 8-ej.  
TEATR ATENEUM: „Cyrulik Sewilski” o 4-ej „Dziewczyna z lasu”.  
TEATR POLSKI: „Obrona Ksantypy” o 8-ej „Gałguzka rozmazywana”.  
TEATR LETNI: „Pensjonat w dworcu”, o 12-ej „Świerszcz za kominem” na FON.

TEATR NOWY „Week end” o 4-ej i 8-ej.  
TEATR MAŁY: „Brat marnotrawny” o 4-ej i 8-ej.

TEATR KAMERALNY: „Elżbieta, królowa, kobieta bez mężczyzny”.  
TEATR MALICKIEJ: „Zakochna” o 4-ej i 8-ej.

TEATR 815: „Skowronek”.  
MAŁE QUI PRO QUO: „Strach na lachy”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.  
TEATR BUFFO: „Ale si! zabaw!”  
TEATR ALI BABA: „Szczenie o twórz się!”

K I N A :  
ATLANTIC: „Wielki walc”.  
BALTYE: „Niewolnica Szanghaju”.

CAPITOL: „Mała miss Broadway”.  
CASINO: „Lekcja małżeństwa”.  
COLOSSEUM: „Syn Frankenstein’a”.

EUROPA: „Kapitan Benoit”.  
FILHARMONJA: „Zapomniana melodia”.

HOLLYWOOD: „Głos krwi”.  
IMPERJAL: „Serce uliczników”.  
NAPOLEON: „Gioraltar”.

PALLADIUM: „Mikado”.  
PAN: „Trzy serca”.  
RIALTO: „Niewidzialna rywalka”.  
ROMA: „Banita”.

STUDIO: „Taniec na wulkanie”.  
STYLOWY: „Dr. Murek”.  
ŚWIATOWID: „Ukochany”.  
VICTORIA: „Włóczęgi”.

### W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: w niedzielę o 3.30 „Zaczarowane koło”, o 8-ej „Obrona Ksantypy”.

### We Lwowie

TEATR WIELKI: w niedzielę po poł. „Nasze miasto”, wiecz. „Obrona Ksantypy”.

### W Grodnie

TEATR MIEJSKI: w niedzielę po poł. i wieczorem „Kto zabił?”

Przy długim pozostawianiu w łożku szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa zażywana na czczo, powoduje nietylko obfite wypróżnienie, lecz pobudza krwioobieg, przyspiesza przemianę materji, dobre trawienie i zwiększa apetyt. Zapt. wasz. lek.

W CIERPIENIACH REUMATYCZNYCH, artretycznych, podagrze i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal usmierza ból.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 6 maja 1939 r.

AKCJE: Bank Polski 116.00. Cukier 37.50. Węgiel 35.50. Lipop 89.50 — 89.00. Modrzew 20.00. Ostrowiec — 79.00 — 78.50 — 79.50. Starachowice 56.00. Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROC.: 4 1/2% wewnętrzna 62.00. 3% inwestycyjna druga em. 82.50 serje 86.00. 5% kolejowa 62.75. 4% premj. dolarowa 39.25. 4% konsolidacyjna 63.25. 5 1/2% premj. polski — 82.00. 4 1/2% ziemskie serja piąta 56.50 56.25 — 56.50. 5% Warszawa 1939 r. 67.00 — 68.00 — 69.50 ost. drobne. — 5% Warszawy 1936 rok 67.00. 5% Radomia 1933 r. 57.00. Tendencja dla listów i pożyczek utrzymana.

Suchard SUMALT najlepsze śniadanie

M. KIRCHBACH

21)

## Jak wtedy z Anną

Po bezsennej nocy przyniosł mi posłaniec z Dermott Castle list od Pierce'a, w którym major pisał, że musi z mną pomówić. Oczekiwał mnie o dwunastej nad leśnym jeziorem koło Bardon Manor. Byłoby lepiej, żeby nas nikt nie zobaczył.

Gdy go spotkałam zapytał mnie, czy powiedziałam prawdę lordowi Dermottowi. Musiałam zaprzeczyć, ale obiecałam mu: „Dzisiaj mu powiem!” Odpowiedział mi, że nie będzie czekał ani godziny dłużej, a potem wybuchnął ordynarnie, obrzucając mnie stekiem wyzwisk. Wiedział, znając Romę, że w jej oczach uchodziłam za świętą. Teraz mścił się za swą dawną porażkę, za to, że oddałam się Dermottowi, a nie jemu i za to, że go nawet później odrzuciłam. Powie Romie i Dermottowi wprost czem byłam kiedyś, a co on określał mianem „bezwstydnej dziewczyny”. W tej chwili przyszła mi po raz pierwszy myśl do głowy, aby go zastrzelić przed ślubem. W ten sposób i ślub nie doszedłby do skutku, a przynajmniej uległby nieokreślonej zwłoce, ja zaś zyskałabym na czasie i uniknęłabym nieubłaganej konieczności powiedzenia jeszcze dzisiaj, prawdę Romie i Dermottowi.

Ostatnie słowa Pierce'a były straszna i na bezpośrednią groźbą. Przez całe popołudnie które spędziłam z Romą w Dermott Castle, znajdowałam się w gorączce meki. Było to w wigilję ślubu. Czas naglił. Były chwile, kiedy czułam się zdolną do wykrzyczenia całej prawdy, aby się już pozbyć straszliwego kostiumu. Gdy siedziałam z nimi razem, układała mślowa i zdania, w które ująć chciałam moje wyznanie tak, aby nie raniło Romę, aby mi pozostały chociaż resztki miłości mego dziecka, jedynego celu w moim życiu.

Ale gdy spojrzałam w jej czystą, niczego nie przeczuwającą twarzyczkę, gdy widziałam jej oczy promieniejące miłością i szczęściem i skierowane co chwila to na mnie, to na Dermotta, szczęśliwe z posiadania nas obojga — wówczas opuszczała mnie odwaga. Mówiłam sobie: „Nie mogę, nie potrafię!” mimo że wiedziałam, że czas nieubłaganie wpływa a Pierce czeka.

Gdy wieczorem wraz z Romą chciałam wrócić do Bardon Manor przyłapał mnie Pierce w hallu i w czasie, kiedy Dermott zęgał się z Romą — szepnął: „Pytanie zbyteczne. Pani znowu nie nie powiedziała?”

— Wszystko będzie w porządku — odparłam — zachoruję, czuję śmiertelną chorobę. Ślub zostanie przełożony. Wówczas podczas choroby będę miała czas i sposobność wszystko spokojnie wytłumaczyć. Niech się pan zlituje nade mną!

Musiałam widocznie bardzo źle wyglądać, gdyż Pierce nie powiedział mi więcej, tylko spojrzał na mnie badawczo, jakgdyby chciał czytać w mojej duszy. Może odczuwał złośliwą radość, że jestem w jego mocy. Aby mu nie zostawić czasu do namysłu, powiedziałam: „Niech pan oczekuje posłańca z listem ode mnie, jutro w południe nad jeziorem leśnym. Wszystko panu wytłumaczę. On skinął głową, a do nas podszedł Dermott, aby się pożegnać.

Dziwiącego go grudnia, to znaczy w dniu wyznaczonym na ślub, przewiozłam rano Romę do Dermott Castle. Pierce stał właśnie w hallu z kapitanem Gordonem. Wziął Gordona na bok i od razu poznałam, że coś knuje. Gdy mnie zobaczył, podszedł do mnie i rzekł drwiąco: „Ciesz się, madame, że widzisz panią w dobrym zdrowiu! Nie spodziewałem się tego po pani wczorajszym wyglądzie!”

— A więc tak, jakieśmy się umówili — powiedziałam szybko. — O wpół do dwunastej nad jeziorem leśnym koło Bardon Manor. On spojrzał na mnie dziwnym wzrokiem, a ja nabrałam pewności, że już teraz nie będzie się wahał, lecz wykona swoją groźbę, gdybym raz jeszcze usiłowała wprowadzić go w pole.

Jeden z członków sądu nachylił się do przewodniczącego,

aby widocznie zadać jakieś pytanie, ale ten ruchem ręki uznał, że to niepotrzebne.

— To był dla mnie — mówiła madame de Ferny — ostatni dzwonek alarmowy. Gdy opuściłam Romę, udałam się do pracowni Dermotta, gdzie stała szafa z bronią i strzelbami myśliwskimi i gdzie widziałam kilka pistoletów. Spokojnie otworzyłam szafę. Nie obawiałam się zupełnie, a by mnie na tem przyłapano, gdyż wiedziałam, że minie dłuższa chwila, zanim Dermott zdoła oderwać się od Romy. Wzięłam jeden z pistoletów, poczem poszukałam i znalazłam amunicję. Ukryłam to przy sobie. Gdy zeszłam na dół, do hallu, znajdowali się tam już goście, wybierający się na wycieczkę. Zupełnie swobodnie powiedziałam do Pierce'a: „Już teraz czuję, że za godzinę dostanę tak gwałtownej i tak silnej gorączki, że ciężko się rozchoruję”.

— Nie wiedziałam sama, co zrobię z pistoletem. Czy zastrzelę siebie, czy mam przestraszyć Pierce'a i zmusić go do milczenia. Narazie jeszcze chaos był we mnie, ale już odczułam siłę i swobodę, jaką mi dawała broń. Potem pojechałam konno do Bardon Manor do lady Chatam. Córce powiedziałam, że chcę jej dać trochę odpoczynku, zanim zaczniemy ją gnębić strojeniem do ślubu. Roma ucałowała mnie i rzekła: „Ty, droga mamo, wyglądasz także na przeżytą i zdenerwowaną tem wszystkim. Nie tak łatwo oddać komuś córkę, prawda?” Sama nie wiedziała ile prawdy było w jej słowach i jak raniła moje serce!

Oskarżona zamilkła na chwilę, ale prokurator nie dał jej wytchnąć:

— Pani wyjaśniła nam już poprzednio, że pożegnała pani wcześniej lady Chatam, aby pojechać konno nad jeziorno leśne, gdzie pani spotkała majora. To wszystko zgadza się prawdą?

— Tak, nad jeziorem oczekiwał mnie już Pierce. W pewnej odległości przywiązałam końta do drzewa, ponieważ przewidziałam, że ślady kopyt mogą mnie zdradzić.

(D. C. N.)

JERZY WYSZOMIRSKI

# Nie wygłosiłem radjoodczytu dla młodzieży

Moje stosunki z Polskim Radiem układały się rozmaicie: czasami dobrze, czasami źle, — w istocie tak, jak się mogą układać stosunki pomiędzy urzędem a człowiekiem, który czuje się literatem. Pewnego razu Polskie Radio zaproponowało mi wygłoszenie odczytu dla dorastającej młodzieży, transmitowanego na całą Polskę. Zaszczycił mnie wielki. Odczyt miał być z dziedziny krajoznawstwa i — zgodnie z tendencjami młodzieżowymi — odpowiednio umoralniający i pouczający. Polskie Radio określiło mi temat tak ściśle, że podyktowało nawet tytuł: „Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie“: chodziło więc o kraj rodzinny Mickiewicza. Aczkolwiek tytuł wydał mi się szablonowy, odczyt napisałem i przedłożyłem, gdzie trzeba. Odczyt miał treść następującą.

Skąd się wziął tytuł niniejszego odczytu, każdy wie dobrze, i zapewne większość z was, kochana młodzieży, umie wspomnieć tę balladę Mickiewicza, w której poeta opisał jezioro Świtez, leżące w jego stronach rodzinnych. Przypominajmy jednak ten opis: „Świtez tam jasne rozprzestrzenia łona w wielkiego kształcie obwodu, gęstą po bokach puszcza oczerzonia, a gładka jak szyba lodu. Jezeli nocną przybliży się doba i zwróci ku wodom lice, gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą, i dwa obaczysz księżycy. Niepewny, czy li szklana spod twej stopy pod niebo idzie równina, czyli też niebo swoje szklane stopy aż do nóg twoich ugina: — gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga, dna nie odróżnia od szczytu, zdajesz się wisieć w środku niebokręga, w jakiejś ocliani błękitu“. Ten opis, który nas czaruje, który budzi w nas uczucie podziwu i poczucie małości człowieka wobec potęgi natury, co stworzyła tak wspaniałe dzieło jak Świtez, jest opisem poetyckim, to znaczy wyobrazającym rzeczywistość, aby tem silniejsze wywołać w nas wrażenie, tem mocniej nas wzruszyć — albowiem wzruszenie jest celem poezji. Jeśli zajrzymy do podręcznika geografii, przekonamy się, że Świtez ma zaledwie półtora kilometra kwadratowego powierchni, a więc wcale nie jest olbrzymem, i jej przeciwne brzegi łatwo okiem odróżnić — nie tak, jak w wielkich jeziorach naszych, nie mówiąc już o Naroczy, co ma 82 km2, lub o niektórych jeziorach Brzławszczyzny, lecz biorąc choćby suwalskie jezioro Wigry o powierchni 24 km2. W porównaniu z temi jeziorami Świtez jest zupełnie mała. A jednak poeta nie rozminął się z prawdą u

czuciową: Świtez jest tak piękna i romantyczna, tak czyste i przejrzyste ma wody, tak orzeźwiający swym chłodem i zapachem lasów żywnych, które ją otaczają, że aby oddać wszystkie jej uroki, trzeba się unosić, a czy możliwe jest uniesienie bez wyolbrzymienia rzeczy, która w nas zachwył budzi?

Do Świtezi prowadzą dwie drogi: jedna z Nowogródka, druga z Baranowicz. Ściśle mówiąc, jest to ta sama droga, łącząca Nowogródek z Baranowiczami: Świtez leży właśnie przy niej. Droga ta była dawniej traktem; dziś jest brukowana okrągłym kamieniem; liczy kilkadziesiąt kilometrów i no si nazwę „szlaku mickiewiczowskiego“. Łatwo zrozumieć, dlaczego się tak nazywa; tu bowiem, na tym szlaku lub w pobliżu niego znajduje się kilka miejscowości, związanych z dzieciństwem i młodością poety: Zaosie, gdzie się urodził; Tuhanowicze, gdzie mieszkała Maryla Wereschakówna, jego ukochana; dwór i wieś Czombrów, który — jak twierdzą uczeni — stał się pierwowzorem Soplicowa w „Panu Tadeuszu“, to znaczy, że poeta przechrzcił prostoprostu w swym poemacie rzeczywisty Czombrów na Soplicowo; tu wreszcie, u kresu szlaku, leży Nowogródek, gdzie Mickiewicz chodził, jak wiemy, do szkół, i skąd wyjechał w roku 1815 na studia uniwersyteckie do Wilna. Na szlaku tym leży również mniej znana, rzadko przez uczonych w książkach wspomniana, a przecie godna uwagi wieś Wałówka — leży tuż przy drodze, można więc ją obejrzeć nie zatrzymując się nawet. Ale warto się zatrzymać i przejść kilkadziesiąt kroków na stary cmentarzyk prawosławny, rozłożony na niewielkiej pochyłości. Szumią na cmentarzyku sosny i kraczą nad nim wrony, a pośrodku zapada w ziemię stara drewniana kapliczka, całkiem zmurzsała. W tej kapliczce gusłarz z „Dziadów“ odprawiał podobno swe tajemne obrzędy, w takich oto, budzących nastroj, słowach opisane przez poeę: „Zamknijcie drzwi od kaplicy i stańcie dokoła truny; żadnej lampy, żadnej świecy; w oknach zawieście całuny. Niech księżyc jasność błada szczelinami tu nie wpada... Ciemno wszędzie, głucho wszędzie. Co to będzie, co to będzie?“ Na zaklęcia gusłarza zjawiały się z tamtego świata dusze cierpiące, prosząc żywych o modlitwę i ofiarę. Dział się to miało w noc zaduszną — w tej właśnie starej, zgrzybiałej dziś, stuletniej kapliczce.

Wędrowkę szlakiem mickiewiczowskim można rozpocząć, jak powiedzieliśmy, od Nowogródka albo od Baranowicz. Z Baranowicz będzie o tyle wygodniej, że miasto to ma stację kolejową, więc dojazd do niego jest bezproblemowy; Nowogródek zaś, choć jest stolicą województwa, nie ma jeszcze kolei. Trzeba wysiadać na stacji w Nowojelni, i stąd wyruszać do Nowogródka wąskotorową lub autobusem. Zresztą, skądkolwiek zacznemy drogę, musimy być w Nowogródku, to też punkt wyjścia nie robi różnicy. Pomiędzy Nowogródkiem a Baranowiczami kursują autobusy, które zatrzymują się na krótko w czterech punktach: w Stołowiczach, w Horodyszczu, w Wałówce i nad Świtezją, omijają jednak Zaosie, Tuhanowicze i Czombrów, położone na uboczu od głównego traktu. O Stołowiczach można zapamiętać, że jest tam stary kościół z XVII wieku, po pow-

staniu styczniowym zamieniony przez rząd rosyjski na cerkiew, oraz, że pod tem miasteczkiem odbyła się nieszczęśliwa bitwa konfederatów barskich z Suworowem w roku 1771. Co do Horodyszczu, nie tam godnego uwagi nie znajdziemy; tylko nazwa tej małej miejsciny wskazuje, że w zamierzonych czasach było tu jakieś grodziszczce czyli warownia z wałów ziemnych zbudowan-

Trudno przewidzieć, jakie wrażenie wywrze szlak mickiewiczowski na młodocianego turystę, który po raz pierwszy przemierzać go będzie. Kto wie, czy początkowo nie dozna on zawodu, zwykle bowiem to, czegośmy jeszcze nie widzieli, wyobrażamy sobie powabniej, niż się okazuje w rzeczywistości. Nowogródek naprzykład — dziesięciotysięczne miasteczko — może się wydać bardzo prowinjonalnym kątem. Hoteliki — tu kiepskie i niewygodne; ulice — źle brukowane; ryzostki bielone wapnem; stare kościoły — zaniedbane, a rynek z historycznymi kramami na podsieniach — smutny i opuszczony. Biały parterowy domek Mickiewicza w ogródku może sprawić zawód o tyle, że nie jest to autentyczny dom rodziców poety: obecny budynek wystawiono znacznie później na miejscu dawnego, który spłonął. Ale czy to rzecz istotna? Przecie dom ten stoi rzeczywiście w tym samym ogrodzie, po którym biegał mały Mickiewicz. Stąd wychodził krętemi i spadzistemi uliczkami do szkoły dominikańskiej; stąd szedł na górę zamkową, gdzie sterczą resztki murów i baszt zamku Gedymina, gdzie stanawszy, spoglądając można na okolicę bardzo daleko, na okolicę pagórkowatą i malowniczą. Stojąc u stóp potężnych baszt, podziwiając ogrom i nieprawdopodobny ciężar starożytnych murów, bezwiednie może recytować będziemy wiersze z „Grażyny“: „Zamek na barkach nowogródzkiej góry od miesięcznego brał pozłote blasku; po wałach z darni i po sinym piasku olbrzymim szupem łamał się cien bury, spadając w fosę, gdzie śród wiecznych cieśni dyszała woda spod zielonych pleśni“. Tu, nad te fosy, których części jeszcze istnieją, przybyli wysłańcy krzyżacy do Litawy i czekali, aby „brzękły wrzęcia, pochodnia zaświeciła i most zwodzony opadł z łoskotem“. Być może, w tej samej wieży, pod którą stoimy, „lampa jak gwiazdka między kraką mrugała“: to Litawor, knujący zemstę, nie spał, czekając na Krzyżaków i dręczył się wyrzutami sumienia. Z tego dziedzina zamkowego, który teraz jest pustym placem, ruszył orszak pogrzebowy z ciałem bohaterkiej Grażyny; ciągnął on tam, „kiedy świątynie miał władca pioruna i bóg, co wichrem niepokojnym świszcze“ — to znaczy Perkunus i Pochwist, starożytni bogowie litewscy. Miejsce to, nad którym panował dąb święty, łatwo i dziś odszukać w Nowogródku: trzeba zapytać o kościół po-bazyliński; jest on zbudowany na miejscu gaju Perkunusa, i nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy, znalazłszy się przed murami kościoła, wyobrazili sobie dąb święty, usłyszeli szum jego liści i ujrzeni w pobliżu ów stos ogromny, gdzie spłonęły zwłoki Grażyny i dokąd rzucił się Litawor, aby swą śmiercią odkupić winę wobec ojczyzny.

Wyobraznia i fantazja musi nam wciąż towarzyszyć, wciąż musimy ją przywoływać, gdy wędrujemy szlakiem mickiewiczowskim. Bo oto — czas, bezwzględny niszczyciel — nie oszczędził żadnej pamiątki, żadnego zabytku na tym szlaku, a z pomocą w niszczeniu przyszła mu wielka wojna europejska, która w latach 1914 — 1918 spustoszyła okolice tejsze. Tak więc w Zaosiu, skromnym zaścianku, sterczy dziś tylko kamień z napisem — w tem miejscu, gdzie stał dworek Mickiewiczów; przez Tuhanowicze biegła w czasach wielkiej wojny linia frontu: wszystko tu uległo zburzeniu. W zdziczałym parku tuhanowickim możemy jeszcze tu i ówdzie natrafić na druty kolczaste z okopów i zasieków, które park przeorały. Została jednak w nim pamiątka najpiękniejsza i najważniejsza: drzewna altana, w której Mickiewicz żegnał Marylę. Rosną w niej te same drzewa, tylko rozrosły się wyżej i szerzej, i więcej cienia rzucają. Niema od dawna Maryli na świecie i niema nieszczęśliwego Gustawa. Ale pozostała rzecz ogromna: wspomnienie i poezja.

Ona to, obok wyobrazni, musi być wciąż przy nas, gdy będziemy wędrowali szlakiem mickiewiczowskim, należy on bowiem do tych nielicznych w Polsce zakątków, gdzie poezja upięknszyła nad wyraz rzeczywistość. Wracając wieczorem, przy księżycu i gwiazdach, w rześkim powietrzu, gdy kurz przydrożny opadł, a z łuk dookólnych powstają mgły — musimy przyznać wzruszającą słusność poeie, który zapewniał, że szumiące lasy Litwy pieją mu wdzięczniej, niż słowiki przepęsnego krymskiego Bajdaru, a tręśawice jej są mu wesele od zagranicznych rubinowych morw i złotych ananasów. W takim księżycowym wieczorze zatrzymajmy się chwilę nad Świtezją. Przekonamy się wówczas, że choć ma ona tylko półtora kilometra, jest przecie uroczym jeziorem, opromienia ją bowiem na zawsze poezja. Zasiłuchani w wieczorny plusk jej wód o brzegi, będziemy napełnieni wyciekawili, czy z dna jej nie rozlegnie się „gadanie cichego pacierza i dziewic żalodne modły“, a w modrzewiu, który rośnie nad nią, tak samo zielony i wyniosły jak za czasów Mickiewicza, wycujemy zaklętą duszę strzelca, zwiedzonego przez Świteziankę.

W Nowogródzkim T-wie Krajoznawczem znajdziemy informacje i książki, które ułatwią nam poznanie okolic mickiewiczowskich. Jednakże, ktokolwiek będzie w nowogródzkiej stronie, pamiętaj, że najlepszym po niej przewodnikiem są poezje Mickiewicza.

Tak skomponowałem swój radjoodczyt dla młodzieży. Zdawało mi się, że osiągnąłem w nim szczyt możliwości: jest w nim rzeczywistość i prawda, poezja i wyobraznia, dydaktyka dyskretna, ni storja przystępna i nieobciążająca, ciekawa narracja, łagodny, nie dostrzegalny morał, kult szczyry i niezakłamaney poeey, prostota, uczucie i bezpośredniość — słowem arcydzieło, na jakie nielatto się zdobyć w granicach zakreślonego tematu, zbanalizowanego dostatecznie nieustającą propagandą i krzykliwym patosem różnorodnych „pogadanek“ krajoznawczych. I cóż? Jakies tam warszawskie czynniki radjowe orzekły, że mój odczyt się nie nadaje. Przepadła transmisja na całą Polskę i zaszczyc.

Jerzy Wyszomirski.

ARTUR MARYA SWINARSKI

# Diadumenos

(z cyklu „Virginibus puerisque“).

Tak jak przyczaja się fala, nim gruchnie sztorm,  
I czeka, aż pierwszy piorun wystrzeli na start —  
Stanął, wszystek w ciszy, i ledwo drgają  
Mięśnie w rękach, wiążących opaskę,  
Aby powstrzymać od czoła włosów niepokój i tłok.

Leniwie linje spływają, niby żywica po pniu;  
W nogi, już niecierpliwej, już wysuniętej, pion.  
Nagość, bezczuła i harda,  
Pełna dumy i smaku zwycięstwa,  
Dziewcząt odpięra spojrzzenia i sny: —

Oto panien pachnących syryjską mirrą chór  
Już nie widzi, przez chiton nie czuje płci,  
Ani szcudrej rozkoszy dla wielu. I tylko,  
Nawiedzony tym ogniem z Olimpu,  
Sniade piękno spija haustami wzrok.

Ale za chwilę, głupie dziewczyny! w łonie zadudni dzwoni,  
Krew pocałuje do skroni i będzie wam grać;  
Twarze od pokus białe rzucicie w tył,  
Gasząc żrenice pijane boskością,  
By słuchać, słuchać obietnic we krwi.

ARTUR MARYA SWINARSKI

## ALEKSANDER RYMKIEWICZ

Mieszkałem kiedyś w dalekim kraju,  
gdzie noce rżały jak ciemne konie,  
gdzie na północnej, wieczornej stronie  
dwa wyływały miesiące, jak ryby,  
nad bór świerkowy, a dzikie osady  
świeciły jak serca małym gołębiom,  
a drzewo do snu szpaki układa,  
psy naszczekują za krwawym zrębam  
i człowiek tytoń w bibule zawija  
i sznury kręci i głodny przemija.

Pamiętam — to była spóźniona wiosna  
i lody ciężkie rzekami spływały,  
już pierwsza zieleń pola barwiła,  
ranek się srebrzył, pod lasem cietrzewie  
wiodły swe toki, a pączki na drzewie,  
pliszka nad wodą po piasku brodziła,  
pliszka małańka w tym kraju dzikim,  
gdzie psy są kudłate, a ptaki są krzykiem  
i nagłym wiatrem, a noce milczą  
— zaświecą gwiazdy jak zęby wilcze.

Te zapomniane powiaty leżą  
w kraju, gdzie błyszczą leśne jeziora,  
w kraju, gdzie kościół drewnianą wieżą  
dzwoni jak woda każdego wieczoru.  
W krzakach wiosennych, w ogrodach białych  
gdy noc zapadnie — ściszone głosy  
rozciąga tony ręczna harmonja  
i biegnie piosnka o miłowaniu  
i opowiada tak smutne losy,  
i przypomina minione wojny  
i jakby cicho chłopcu mówiła,  
gdzie rośnie jaśmin, tam twoja mogiła.

Aleksander Rymkiewicz

# BUNT ROJSTÓW

JÓZEFA MACKIEWICZA

Do nabycia we wszystkich księgarniach i administracji „Słowa“.

Skład Główny: Księgarnia Św. Wojciecha III Cena 4 zł.

WAŻNE DLA PALACZEK i PALACZY! DELEG. FRANCUSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO w POLSCE zawiadamia o zmianie cen wyrobów tytoniowych sprzedawanych w Polsce

OTO NOWE CENY: BALTO 7 1/2 gr. szt., GITANES MARYLAND 8 gr. szt., GITANES WIZIR 7 gr. szt., WEFK-END 7 gr. szt., TYTOŃ FAJKOWY SCAFERLATI zł. 2.50 za 50 gr.

DR. MARJA KOŁACZYŃSKA

# JUDYMOWCY PRZECIW RABELAISIAIARZOM

Pamiętniki lekarzy\*). Wkrótce potem „Rabelaisica z Suchej“\*\*), czyli gloryfikacja lekarzy nieopanowanych. Na to w „Słowie“ odruch pana Wyszmirskiego p. t. „Myśli się kłębią“\*\*\*), potępiający właśnie brak kultury u lekarzy. Wywiązała się dyskusja. Ci, co pochwalają zachowanie rabelaisicy, operują tak strasznie przykładowi podłości ludzkiej, nienawisci tłumy: pewną lekarce chciało zlinzcować — musiała uciekać przez okno\*\*\*\*), że tłucze się we mnie pewna wątpliwość, czy np. ten tłum w Markach był aż tak zwierzęcy, czy raczej lekarza była nie do wytrzymania i wprost napraszała się, żeby na nią podnieść rękę. Vox populi — vox Dei.

Doktor Skorecki zabrał głos w dyskusji\*\*\*\*\*). Nietylko staje w obronie lekarzy krzyżujących i bijących, ale idzie jeszcze dalej: jedynie lekarz, który bije jest społecznikiem, miłującym chorych, lekarz nie bijący i oporny (w/g autora za 25 zł. wizyta) jest z reguły oszustem lub ostatnią niedojdą. Gruba przesada. Można to wmawiać tym, co się na tem nie zna, dla których sala operacyjna — to tajemnicze tabu. Nie wszyscy lekarze tak po choromańsku celebrują. Wielu poprostu wykonywa operacje. Nie wszyscy również w czasie pracy szaleją. Większość — zachowuje się z tych świętejszych — zachowuje się z całym taktem i godnością. Znam wielu lekarzy i to jakich. Znam salę operacyjną.

Utarło się, że chirurg i sierzant mogą krzyknąć bezkarnie. Są w czasie wykonywania swych czynności panami sytuacji, więc niektórzy z nich to wyzyskują. Ale nie wszyscy. Można to zresztą spotkać i w każdym zawodzie. Takie nieopanowanie to jedna z najgorszych cech ludzkich i nie ma nic wspólnego z dobrem przygotowaniem do swego zawodu. Są dobrzy literaci, którzy piją, i to im nie przeszkadza być wielkimi. Sama wódka jednak nie stworzy dobrego literata.

„O, jakże nie zgadzają się te dwa zdania: „chirurg - brutal — ratuje życie niemowlęcia“ — z goryczą pisze dr. Skorecki.

Owszem. Panie Kolego — zgadzają się te dwa zdania. Można być brutalnym, może nawet więcej niż brutalnym i uratować czyjeś życie. A jeśli to jest życie dziecka — to matka, chociaż dostała pięścią w nos za swą niezręczność i krwią się zalała, przyjdzie potem dziękować ze łzami wdzięczności.

Tylko, co by było, gdyby zamiast tej matki stał ojciec również bez hamulców, jak ów lekarz, i oddał mu pięścią w nos naodlew. Czy lekarz pomyślał chwilę, że mógłby od takiego uderzenia paść „bez zmysłów“ i kłoby wtedy dał dziecku zbaśnienny zastrzyk?

Są sytuacje, w których trzeba krzyknąć. Ale co innego krzyknąć dla dobra chorego, a co innego wtedy, gdy chory niecierpliwi samą swą obecnością, bo nim się pogardza, bo nim się brzydzi. Wstrętą jest brutalność tam, gdzie jest ona wyrazem lekceważącego stosunku do chorego, a nie „prostego i szczerego“, jak chciał nazwać dr. Skorecki.

Ale czy to warto miętosić jeden i ten sam temat, podczas gdy Pamiętniki Lekarzy nasuwają ich takie mnóstwo?

Oto np. pierwszy z brzegu. Dlaczego z dzieckiem prac. K. J. nie czytałam, dr. Karasiówna wzięła I-szą nagrodę.

No, tymczasem sobie, te tytki... To porównanie...

Ale znów pan Wańkiewicz, pisze, że dlatego, że „w pracy dr. Karas najpełniej odmalował się

człowiek“.

Nie wątpię ani przez chwilę, że sama dr. Karasiówna jest pełnowartościowym człowiekiem, i że ma olbrzymie przygotowanie, ale my jej osobie nie znamy, a na podstawie tej karykatury, którą nam przedstawiła, nie mamy obowiązku domyślać się wybitnej doskonałości.

## KOMPLEKS TYŁKA

Tu nie o to chodzi, czy wyraz du... kogo raz. Pamiętnik taki nie miał być „Literaturą piękną“. Miał być fotografią, nie obrazem. Dodajmy artystyczną fotografię. Wszelkie więc słowa są dopuszczalne. Ale co innego nie omijać pewnych tematów, a co innego lubować się w nich.

Uniłowski w swoim „Wspólnym Pokoju“ nie omija kłozetu, ani opisów czynności z tą ubikacją związanych. Tak jak nie omija nic z życia: pracy, jedzenia, spania, miłości i śmierci. J. M. Remarque nie omija aktu defekacji i innych „nieprzyzwoitych“, ale czy to kogo razi? A u świętego Sergjusza Piaseckiego przeróżne obrazki... (Pocóż ta przesada mistrza Melchiorze, w porównaniu pani Karas do niego...).

Oni właśnie nie omijają. Natomiast lubują się tym tematem niektórzy głośni pisarze. Dla nich to człowiek istnieje tylko od pasa do kolan.

Mnie osobliście to nudzi. Och, nie gorszy. Jestem daleka od tego.

Co się jednak okazuje. Ze takie właśnie podejście bierze. Dużo się wtedy mówi. Pisarz odrzuca stają się głośny.

Autorka I-szej nagrody podchwyciła to zjawisko i nuż dać w tę samą dudkę. Otwiera drzwi nadość do gabinetu ginekologicznego, jako najmniej publiczności dostępnemu. Robi z tego teatrum. A więc układanie na fotelu ginekologicznym, zagładanie pod kiecki, ile tych kiecek było, czy nosi majtki, czy nie. A miesiaczki, a „skrobania macicy“, ciężce, zwłaszcza ciężce u pani. Słyszysz się parskanie śmiechem na wieść o panińskich ciężkach po przejściu przez wodę. Rzeczycie, jakcie to śmieszne. Związka lekarz może tem bawić szeroką publiczność.

O tak szczegółowym badaniu innych organów niema mowy. Widocznie mało ciekawe, mało frapujące.

I te tytki... Nie, to już jest stanowczo kompleks.

„Z pięciu liter ani jedna mniej“. „Przez tyłek...“ „do tyłka...“ „mogłabym zostać sam na sam z tyłkiem sanek w pustem polu...“ „siedziałabym na tym tyłku do rana...“

To już wizja... Autorka śni na jawie!...

W psychiatrii takie częste powtarzanie tego rodzaju słów nazywa się kopolalia.

## SUCHA MA PECHA

Jest taki obrazek, kiedy pani doktor szaleje z obcymi.

„wyrwałam wszystkie gwoździe. Zepsułam ramę okien. Wybiłam dla pewności kilka szyb. Ludzie biedni. Przed zimą nowych okien nie sprawa. Na chleb nie mają. Będzie otwarte przez kilka miesięcy, w dzień i w noc. Patrzone na mnie spodełba. Przeklęto mnie do dziesiątego pokolenia. Nie przepisałam żadnego lekarstwa. Dzieci ci wyzdrowiały“.

Ja sama jestem może pierwszą zwolenniczką wyrwania gwoździ z okien. Wiedzą o tem niektórzy. Jednak nie wybiłabym nigdy szyb, gdy na chleb nie mają, lub gdy dzieci chore na odrę. Mimo wszystko obawiałabym się u nich zapalenia płuc. Autorka w tym samym rozdziale obawia się również:

„które słabsze i ile odżywione dostało zapalenia płuc, z tych dużo umiera.“

Stanowczo Sucha ma pecha. Epidemie przechodzą tam jak w średniowieczu. Wszy syją się jak grad: po każdej wizycie dziesiątki ich zostaje na lekarzu. Co woźnica to — albo pijany — albo

bo 13-10 letni chłopiec. Ludność głupia do idjotyzmu, akuszerka — kretynka, koledzy — lekarze — dranie, kobiety śmierdzą.

W nierwszym pamiętniku nie ma ani jednego sympatycznego chorego, ani jednego człowieka, sami głupcy i świny. I wszy.

Szkoda, boć to nagrodzona praca, może być tłumaczona na obce języki. Czy to nie wystarczy etykieta w podręcznikach dermatologii całego świata: „plicca polonica“ — kołtun polski.

## ECCE MEDICUS

Wielu jeszcze, a zwłaszcza młodzież, o lekarzu myśli z szacunkiem, z kultem nawet. O jego pracy, o jego wiedzy.

O tym samym lekarzu, który jedynie z ludzi ma boską moc kolenia cierpień, którego sylwetka, najwznioślejszego ze wszystkich zawodów dostala się — już kiedy — do literatury, jako sym bol, szlachetności, ofiarności, bezinteresowności sui generis kapłana, przed którym można nie mieć tajemnic, bo on rozumie wszystko...

Och. Jak to łatwo wyszydzić i tego „lekarza — anioła pochylającego się nad kołyską dziecka“ i tego „trzymającego chorego w czasie operacji za rękę“ — i tego:

„kiedy przechodzę nlicą S., gdzie mieszka najwięcej ubezpieczonych małe dzieci nie dadzą mi przejść drogą, czepiają się mnie za poję, wykrzykują „całuj rączki“ ze wszystkich płót i okien — a w zimie, kiedy przejeżdżam saniami czepiają się sań, wiażą mi na kolana, plecy, obsiadają dokoła — z tyłu zaś przycięli cały rząd saneczek“ (Dr. Skorecki).

## I tego:

„Z takimi wjac się myślami, prze wracałem się niespokojnie z boku na bok do godziny 3-jej w nocy. Wtem uderzyło mnie niczem pałą po głowie... Cięża pozamaciczna. Naprzemian zimno, to gorąca przepłynęła falą po moim grzbiecie. Trzeba coś działać i to natychmiast. Biegne do telefonu. Możliwość ratunku przebiegają mi błyskawicznie po głowie tam i spowrotem. Trzeba wysłać ginekologa. Zekłnę, jak burą suką, jeśli zaraz nie będzie chciał pojechać. Nie, to nonsens. Tak samo nic nie poradzi, jak ja. Każę jechać do szpitala, a chora i tak nie pojedzie. Ale jeżeli wysię dru giego lekarza, cała odpowiedzialność spadnie tylko na mnie. W sekundę później reflektuję się. Tu nie chodzi o zrzućcie odpowiedzialności, tylko o ratowanie chorej...“ (Dr. Koser).

I jeszcze dr. Szamota, który przychodził do staruszka codziennie, mimo, że w jego wyleczeniu sam nim wierzył.

I najmilszy dr. Giebocki, pan w okularach, który spokojnie przemawia i łagodnie kogoś tam pociesza...

I proszę: dr. Gawarecki, którego pamiętnik trzeba by od pier wszego do ostatniego zdania przytoczyć, żeby przekonać, że jemu to należała się pierwsza nagroda.

Rozstąpić się. Wy dziś wszyscy jesteście niemodni. Oto zajął nowy wzorec lekarza — społecznika 20-go wieku.

Baczność. Dr. Karasiówna przyjmuje pacjentów.

Przyjeżdża małżeństwo i dziecko dotknięte syfilisem. Dziecko jest 13-12, 12-ro im zmarło:

„I nie byliście z żadnym u doktora?“

„Z temi, co się żywe rodziły, tośmy z każdym jeździłi. Skoro tylko zachorowało. Ale „żadnemu doktor nie pomógł. Maże tym razem pani coś poradzi“.

„Jesteście oboje zarażeni — tłumaczę im stylem chłopskim. Trzeba krew was obojga i dziecka posłać do badania. A gdy przyjdzie odpowiedź, leczyć was i dziecko zastrzykami“.

„Ile to będzie kosztowało?“

„Zaraz policzymy: badanie trzech krwi z przesyłką i dzisiejsza wizyta 30 zł.\*) Kiedy się okaże, że będzie

\*) Badanie krwi w P.Z.H. na wszy stkie badania kilkowe kosztuje 2 zł. Często zresztą Zakład wykonywa je darmo. Wpę nie 30 — a 6 zł. plus 4 zł. za wizytę—10 zł. Tak samo zdjęcie klatki piersiowej, o którym później będzie mowa, nie 25 zł. — a 5—8 zł. Nie rozumiem celu zniechęcania ludzi do leczenia tak wygórowanymi cenami.

potrzeba leczyć, każde z was dostanie pierwszą kurację, t. zn. 8 dużych zastrzyków i 16 małych. Za zastrzyki zapłacicie od jednej osoby 80 złotych, za dziecko policzymy połowę, to razem 2 X 80 plus 40 równa się 200 zł. — jedna kuracja całej rodziny. Lekarstwa do zastrzyków będą kosztowały około 70 zł. Liczmy już kuarcję z lekarstwami 250 zł. W ciągu roku musicie dostać cztery kuracje. Razem 1000 zł. I w drugim roku trzeba będzie wziąć ze dwie kuracje, albo więcej. Według tego jak krew będzie wyglądała. A może ze cztery lata trzeba będzie się leczyć.

„No to chodźmy do domu“ — mówi chłop. — „Ile się należy za wizytę“.

„4 zł.“

„A nie wystarczy 3 zł, bo nas nie stać na więcej“.

Musiało wystarczyć.

I trzynastemu dziecku doktor nie nie pomógł.

Takie błyskawiczne kalkulacje powtarzają się jeszcze wiele razy: przy gruźlicy, przy wrzodzie żołądka i przy każdej okazji. Zupełnie jak automat. Wpuszcza się 4 zł. — otrzymujemy się dokładnie wylczenie. Żadnej innej rady. Tak stoi w pamiętniku. My mamy prawo brać go dosłownie. Sama autorka nas do tego upoważnia. Ktoś nam radzi czytać między wierszami. Nie wiem, co kto doczytałby się między wierszami. Ja czytam to „nie masz kilku tysięcy na kurację. Więc zdychaj. Płać 4 zł. W on z mieszkania“.

## RABELAISIAIARZE MAJĄ MOCNE NERWY

By wysłać dziecko do szpitala, bohaterka znajduje jakieś ostateczności: wymyśla. By wywietrzyć izbę — rozbija okno. Dlaczegoż nie nie znajduje, by wytłumaczyć rodzicom dziecka chorego na błonię, że zastrzyk za 20 zł. jest konieczny — bez tego umrze.

Wszak dla uratowania życia wyciąga się największą kolumbrynę. To, na co kogo stać. Ale tu właśnie nasza bohaterka traci koncept. Stwierdza krótko, ale ściśle i trafnie, że lekarstwo będzie kosztowało 20 zł. Rodzice na to, że zadrogo. Pojutrze huczny pogrzeb dziecka.

Scena podobna opisana jest przez zdobywcę trzeciej nagrody pod pseudonimem „salus aegroti suprema lex“.

Nie będę tego przytaczał. Opis jest długi i straszny. Autor tego obrazka nie podjął nagrody pieniężnej podobno znacznej, nie zdekonspirował swego nazwiska.

O ma pan rację, panie doktorze, choć pan tak sympatycznie z całego pamiętnika wygląda. Jeżeli się pan do takiej zbrodni przyznaje — zbrodni, za którą jednak więzienie nie grozi — już lepiej nie podejmować nagrody.

Ale nerwy to mają ci czołowi lekarze.

Słuchać nieludzkiego wycia zrozpaczonej matki, patrzeć na skamieniałą z bólu twarz ojca i wysłać ich z tem ich strasznym, konającym dzieckiem po pieniądze na wieść do gminy, do telefonu, do dziedzica. I tak 10 godzin. Od 9-jej rano do 7-jej wieczór. I od czasu do czasu ci wracają, a lekarz im doradza dokąd mają iść dalej. Wie przy tem, że każda godzina zwłoki zbliża śmierć dziecka. Wreszcie wieczorem przynoszą 10 zł. Dziecko jest już prawie wykończone. Matczyńsko jeszcze zastrzegł, że na trumienkę z tych pieniędzy wrzucić czegoś musi starczy. Wtedy w lekarzu budzi się lew: Odburknął matce i „natychmiast“ posłał do apteki po odrobinnę surowicy. Po kadził do umarłego.

Boże, miłosierdzia wielkiego! Toż gminębym rozniósł razem z apteką, gdybym nie miała tych 24 zł. Na to nie potrzeba dr. Judydyma. Ręczę, że niejedyn rakarz (hyצל) pożyczycyby te pieniądze, gdyby się orjentował w sytuacji.

Zresztą wypadki nie są tak częste, żeby groziły „iną dla gminy czy dla lekarza, a nie tak znowu odosobnione, żeby nie wiedzieć, jak postąpić. Znają to wszystkie pielęgniarki z Ośrod-

ków Zdrowia. Biorą surowicę narazie na rachunek Ośrodka lub Ubezpieczalni, potem windykują bądź od pacjenta, bądź z gminy.

Na nic podobnego nie wpadną laureaci. Boją się ryzykować. Kto im zaręczy, a nuż stracą. Lepiej już niech ten chory umrze.

## WIECZNE PRETENSJE

Autorka się skarży, że mało zarabia. Ciągłe się skarży.

Cóż ja zrobię, że każde zdanie naprasza się tu o krytykę. Każda strona irytuje arogancją wobec pacjentów — wieśniaków ubogich, zapracowanych, nieopracowanych. Irytuje lekceważeniem swoich obowiązków, niechętnem ich wypełnianiem.

Przyjeżdża kiedyś do chorego, który jest cały w obrzękach. Niewiadom o — sercowych czy nerkowych. Ma odpowiednią ampułkę zastrzyku przy sobie, ale boi się go zastosować, bo musiałaby na dobrą sprawę najpierw zbadać mocz, a nie ma... mikroskopu pod ręką... Nie wykonuje więc zastrzyku, a zwraca do domu z moczem chorego. Trzy godziny jazdy w jedną stronę. Mieli przysłać konie nazajutrz, gdy już mocz dokładnie będzie pod mikroskopem zbadany. Tymczasem barany nie przysłałi. Lekarz do oburza do żywego, bo chory pewnie umarł.

Co z tego obrazka ma wnioskować społeczeństwo, lub nawet administracja Z. U. S-u. Ze niby ma być mikroskop w każdej chacie, czy co? No, to w takim razie i wirówka.

A addum sulfosalicylicum nie laska ze sobą wozic, jeśli się już bierze „nowurit“. A zagotować mocz z octem na łyżce nad łyżewkiem, lub choćby bez octu. — Wrazie większej obecności białka wystąpię zmętnienie

Kiedyindziej akuszerka przysłała nieortograficzny list, z którego nie wiadomo, czy to poród, czy poronienie. Przyjeżdża maż pacjentki, ale lekarka nie będzie z nim gadać w domu. Dopiero w pół drogi dowie się, że jedzie na skrobanke — nie na ręczne wydobycie łożyska. I zavraca po narzędzia. Straty półtorej godziny. Oczywiście jest oburzona.

Albo z tym chłopiną, co przy jechał na rowerze z wrzodem żołądka. Nie zwrócono mu uwagi, że musi zachowywać jaknajdalej idącą ostrożność. Nastąpiła perforacja żołądka. Pogrzeb. Więc znów dowcipuszdzi, że nie posiada takiej lunety, takiego teleskopu, nie zaszła tak daleko telewizja.

A już, że operacje położnicze trzeba robić w chacie wiejskiej przy kaganku (jeszcze z pod łożka kot), a nie w wykwinnej sali operacyjnej z lampą bezcieniową. I bez narkotyzera... Ooo moje ubolewanie... Tylko, że w tych warunkach jest tysiące lekarzy, a lekarz przejęty swoją robotą nie widzi niewygód.

Co to rwać szaty w strzępy, że kot z pod łożka wylazł. To nie jest zagadnienie. Natomiast

## SĄ INNE ZAGADNIENIA

w tychże samych „Pamiętnikach“, które uważam lekarzowie wiejskiemu rzucają się w oczy, nasuwają moc myśli, moc przykładów. Dają tematy do dyskusji.

Stosunki lecznicze w rolnictwie. Dziś rolnika leczy dziecko. Oczywiście musi wiedzieć na co jego robotnik jest chory (a tajemnica lekarska). A że woli zdrowego od chorego, więc chorzy robotnicy rolni — zwłaszcza chronicy, zostają bez opieki. Wszyscy pamiętnikarze wołają tu o reformę, najgłośniejszy dr. Giebocki.

Zniesienie zasiłków chorobowych po nosi ten sam dr. Giebocki. Twierdzi i słusznie, że to

niepotrzebny wydatek. Premja dla leniuchów. Pokusa dla oszustów. Oszczędziły tu można 40 proc.

Sprawa przerywania ciąży w wypadkach wyjątkowej nędzy. Dr. Hoser.

Za mało miejsc w sanatoriach dla chorych na gruźlicę. Tytuł czeka daremnie miesiacami swojej kolejki. Zamierają biedacy.

Dr. Skorecki proponuje przebadanie wszystkich pracowników przed przystąpieniem do pracy w kierunku: gruźlicy, wenjerji i ciąży. Dobrzeby było wprowadzić to ustawowo, przynajmniej dla fabryk produkujących artykuły spożywcze, dla służby domowej, nauczycielstwa, pielęgniarek.

Lekarze praktykujący nie powinni wykonywać sekcji, gdyż to naraża chorych zwłaszcza chirurgicznych i kobiety.

Próba rozwiązania szpitalnictwa. Doskonali projekt dr. Szamoty.

Tworzenie podośrodków zdrowia w poszczególnych okręgach wiejskich, przy posiadaniu auta przez lekarza. Żeby ludzie nie musieli wędrować dziesiątków kilometrów i tracić całych dni.

Lekarze powinni być zwolnieni z podatku drogowego, gdyż auto jest dla nich koniecznością — nie luksusem.

Słuszna uwaga dr. Skoreckiego co do ubezpieczalniowych zastawień do statystyk międzynarodowych, które mogą dawać tylko nonsensy. POCO tracić czas na bezmyślną pisaninę.

Dr. Szamota na słuszną rzecz zwraca uwagę. Zdarzy się scysja między lekarzem, a pacjentem. Nieznośne jest dla obydwóch stron, jeżeli ten sam pacjent wezwie jeszcze raz tego samego lekarza dla porady. Tu trzeba znaleźć jakieś wyjście. Lekarz powinien mieć prawo zręczenia się opieki nad danym ubezpieczonym.

I dużo innych tematów.

## JUDYMOWCY PRZECIW RABELAISIAIARZOM

No więc nie zasłaniaj twarzy, panie doktorze Judydymie, ani Ty, Axel Munthe, nie patrz z takim zdziwieniem. Wiem, że im bardziej poznasz ludzi, tem więcej cenisz zwierzęta. Dziś jest właśnie moda na takie wyrażenia karczemne, ale to minie. I nie tyle tu chodzi o brutalność słowną. To jest nie tak ważne. Ale o cały stosunek do chorego: oschły, wyrachowany, niechętny, z czem zgodzić się nie możecie. Nie zostaliście jednak sami. Patrzcie ilu nas jest w naszym obozie. Może nie potrafimy być wami. Ale przeciw uczniowie idą tylko śladem mistrzów. A zresztą rozumienie i to, że w XX wieku gęsem piórem się nie pisze. Wszyscy mniej więcej mamy Wattermanna.

A więc spotkaliśmy się. Tytuł pamiętnikarzy i tytuł moich kolegów. Tytuł lekarzy starych, zacych.

Właśnie tych pochylających się jak anioły nad kołyską dziecka, i tych trawiących przy chorych całe noce bez zapłaty.

I tych dających najpierw ratunek — zanim zapytają o pieniądze.

Ileżbym za to dała, żeby wymienić Wasze nazwiska, Wasze adresy. Żebyście mogli choć w ten sposób przejść do literatury, jeżeli skromność i zapracowanie nie pozwolili Wam się dać poznać światu.

Czegóż się wstydzicie? To nie jest wstyd mieć dobre serce.

Po stronie lekarza — rachmistrza stanie literatura sensacyjna, zaznaczm — sensacyjna, o raz ze świata lekarskiego businessman z tych mniej uwnioślonych, którzy wszelkie ideały mają w nosie, — byle im się dobrze działo.

Mijamy się jak okręty. Nie mamy sobie nic do powiedzenia prócz pożegnального „szczęśliwej drogi“.

Dr. Marja Kołaczyńska.

\*) Wydawnictwo Z.U.S. 1939 r. Warszawa.

\*\*) Wiadomości Literackie Nr. 796

\*\*\*) Słowo z dnia 29.I.1939 r.

\*\*\*\*) Wiadomości Literackie Nr. 82 art. M. Wańkiewicz „Cambronne nie był do zrywania“.

\*) Wład. Lit. Nr. 805 „O brzydka lekarz“ dr. Skorecki.

MIECZYŚLAW LIMANOWSKI

# ROZMOWA Z PERSEM

W pociągu warszawskim, idąc na Kowel i Zdobuń nie jest trudno spotkać Persów. Perowie ci albo wracają do siebie pod Kaukaz, więc na Baku, albo odwrotnie, jadąc na Zachód, przejeżdżają przez Polskę, nie chcąc jechać okrężną drogą przez morze.

Pers, z którym udało mi się niedawno rozmawiać, jadąc przez Wołyń, był technikiem, równocześnie człowiekiem wyrobionym duchowo. Sprawy natury niewrażliwej dotyczą oba nasze narody. Wystarczyła więc sekunda abyśmy porozumiewając się więcej czuciem niż mózgiem, otwarli się wzajemnie jak kiedyś nasi ojcowie w przeszłości, zawsze pełni ciekawości i sentymentu, my dla tego, co się dzieje w krainie Złotego Lwa, oni dla tego co się dzieje w Lechistanie i było pod opieką Orła, Pogoni i Archaniola, który walczy ze smokiem.

Muzułmański Wschód dojrzewa duchowo i uświadamia sobie coraz więcej rolę swoją czyli Los.

— Spaliśmy długo — mówił mój Pers. Budźmy się teraz głośno. Lew zaczyna ryczeć, pół księżyc zaczyna świecić. Państwa kolonialne zaczynają się tworzyć. Ze wszystkich narodów muzułmańskich, począwszy od Afganistanu i Iranu, przez Turcję i Arabję, Egipt i Sudan, Libję, Tunis, Algier i Marokko zbija się z powrotem na ziemiach żelazny i nierozzerwalny. Jesteśmy jak ten chory, który długo leżał obłożnie i teraz wstaje odnowiony, młody i świeży, choć to wszystko nie dzieje się w smak Anglikom, Francuzom i Włochom.

Aby dobitniej i plastyczniej rzecz malować, zaczął mój Pers posługiwać się palcem. W powietrzu szkicował mapę, przede wszystkim półksiężyc długi, mający mocne rogi. Tu jest Marokko mówił, a po tej stronie w Azji są stepy Zakstanu. Z rozkośną wodził palcem, wycinał w powietrzu wygiętą taśmę, fragment półksiężyca, zbitą mocno i zakrzywioną łuk. Rysując barjerę, drugim palcem budował Europę, odgradzał ją barjerą od Indyj i cieszył się, że działa na mnie fata morgana. Latają fana tyczne jego oczy i przewracając białka hypnotyzował ten półksiężyc niegdyś wystający w gruncie w powietrzu, aby mi z kolei hypnotyzował. Pers mój jednak wiedział, że dotyka sprawy realnej. Od Atlantyku wzdłuż północnej Afryki idzie pas szeroki, aby wygiąć się pięknie w Arabji i dalej sunąć na Mongolję i Ural. Za frapowało cię, że Pers przedtęził półksiężyc, jego róg azjatycki do Japonji.

— Ależ tak — mówił, widząc moje oczy zdziwione. Japonja robi się z roku na rok coraz bardziej mahometańska. Buddyzm topnieje i szynizm, który ma mocne korzenie na wyspach — maleje. Czy Pan myśli, że dopuścilibyśmy do Suez lub zatokę Perskiej Japonczyków, gdyby nie składali hołdu prorokowi. Niech się kręca pod nosem byleby się codziennie do światła w modlitwie obracali stronę Mekki, gdzie jest grób Mahometa. Pan wie, że historycy po dziś dzień nie mogą zrozumieć, jak się to mogło kiedyś stać, że jednego dnia runęliśmy lawiną, rozwalając po kolei największe państwa. Szczerze malutki, kilka głów na pustyni, skupił się, i po kolei zdołał być Arabję, Syryję, Persję, Egipt, już po chwili lejąc się do Hiszpanji, już po chwili do Azji Centralnej, zaczynając bić Chińczyków.

Teraz chcemy w Mece z powrotem obrać kalifa. Będziemy mieli muzułmańskiego papieża i ten pokrzykuje do końca zryki Bolszewikom. Wielki jest Allah. On to ustalił, że droga z Indyj do Europy musi iść przez największe pustynie. Mamy dość rozbić i nie chcemy dalej być niepokornymi państw kolonialnych, a razem z nimi i Niemców. Zdziwiło mnie, z jaką ironją mówił o Niemcach: „Tym się w głowie zupełnie pomieszało, bu-

dują oni na przesłance, że Turcję wysadzą w powietrze i że z Bagdadu zaczną kierować całym światem“.

Pociąg turkotał. Pączki zielone na drzewach zdradzały, że w pniach robi się potop pierwszych wiosennych soków. Wszystko, co słyzałem, wydało mi się takim samym krzykiem budzącej się natury. Według tajemniczych praw, nowej wiosny, która ma strzelić na ruinach muzułmańskiego świata, to jest właś-

nie na tym pastle, który malował mój Pers na fingowanym przez siebie ziemskim globie, zobaczyłem na długości jakich 10.000 km. i na szerokości przekraczającej mocno 5000 km. zieloną, półksiężycową, tajemniczą odnawiającą się półobrączkę.

Rozgorączkowany polityką rozrył się mój Pers jak lew. Po tem chwycił mnie za rękę i pełen żaru słońca zaczął mówić o Mahomedie. Namawiał mnie nie ledwie do doktryny Allah'a i

widziałem, że tak jak inteligencja francuska potrafi dziś świat zdobywać dla pogłębionego katolicyzmu, tak ta muzułmańska nie bojąc się malować miraży panislam, będzie mogła jutro na tym świecie skolei mocno za ważyć, zwłaszcza, jeśli do hasła jeszcze dojdzie człowiek takiego typu, jak Ibn - Saud, który już swoim wyglądem odnawia czasy wielkich kalifów. Była przecież epoka, w której świecił się Kordoba i Bagdad i Damaszek.

Świętą księgą bez apelu był Koran. Wrota Złote nad Tygrysem wyglądały jak brama rajy. Z tych to czasów wykopujemy pod Wilnem arabskie monety w związku z bursztynem, o którym śniły wszystkie niewolnice na Wschodzie.

Tak się zdarzyło, że kilka dni po mojem zetknięciu się z Persem, wracającym z Pragi do Teheranu, dostał mi się w rękę tom 41 Biblioteki Wiedzy, firmy Trzaski, Everta i Michalskiego.

W książce znalazłem ten sam pół księżyc, który malował palcem przedemną Irańczyk.

Nie może być złudzeń. Na mapie występuje pas szeroki, który odgradza Europę od Afryki, Konga lub od Indyj Wschodnich i Chin. Barjera w formie czarnej taśmy ciągnie się od Atlantyku po Pacyfik i ma po swojej wklęsłej stronie skupione państwa Europy, po wypukłej stronie raj natury, mahoniowe drzewa i sandałow, kość słoniową, herbatę i jedwab, metalicznie mieniące się bazynty i pawle.

Książka Schmitza pod tytułem Wszchislam (to o tej książce mówię) dotyka na 224 stronkach w 6 rozdziałach zagadnień, bez których nikt nie zrozumie w tej chwili wstrząsów idących przez Europę. Jesteśmy w lesie, nie widzimy drzew. Mając dopiero ten wschodzący miody półksiężyc od Marokka przez Egipt do Sinkiangu, zaczynamy rozumieć, że kurczowo trzymając się państwa kolonialne tego Wschodu i że ten Wschód ruszając skórą, chce te państwa zrzucić. Niemcy, czyż nie chcą wykorzystać chwili i jak przed laty Anatolische Eisenbahngesellschaft, zawarzyć choćby pakt z piekłem i diabłem dostać się do bawelny i nafty.

Oglądamy zatem na mapie egzoty czny, muzułmański pomost. Prowadzą przez niego drogi karawanowe. W tej chwili drży ziemia w posiadach, bo kończy się kuratela i miał rację mój Pers, kiedy zapewniał mnie, że Arabowie, Persowie, Turcy i Afganie chcą być u siebie w domu i korzystać z geografji, którą Allah obdarował narody, mając jako Przeznaczenie pośredniczą handlowo między Europą i Dalekim Wschodem.

Książkę, którą przetłumaczył Dr. Stanisław Kozicki muszę za rzut zrobić. To, że nie podano z jakiego języka jest przekład, można jeszcze wybaczyć. Nie jest przyjemne czytelnikowi być jak tabaka w rogu i nie wiedzieć, czy przekład jest z tureckiego, niemieckiego, arabskiego czy z dowiedkiego. Listek figowy i dyskrecja niepotrzebnie podniecają imaginację. Gorzej jest, że książka przeznaczona dla polskiego czytelnika, nie ma wstępu. Schmitz mówi o wszystkich państwach, nie wspomina o Polsce. Na to możemy się zgodzić, skoro wielkie linje rysuje problemy przedewszystkiem polityczne. Z drugiej strony, Polska nie jest znowu tabula rasa gdy chodzi o Islam, zwłaszcza Wszchislam dziś na nogi wstający.

Przyznam się, że razi mnie brak obrotności, inwencji, śmiałości, literackiego kierownictwa firmy, i że niebardzo rozumiam, jak mogło nie przyjść do głowy komuś, kto za to odpowiada, aby książkę podeprzeć choć krótkim wstępem jednego z znawców Wschodu, których wielu mamy w domu. Oszczędności groszowe mogą czasem wyleźć gardłem, zwłaszcza gdy wybija taka godzina, w której zaczyna być głośno o książce Czapskiej, tyczącej się działania Polski na Wschodzie w czasach Ludwiki Śniadeckiej i Michała Czajkowskiego.

Czyż mamy Warszawie przypomnieć z Wilna że mamy w Polsce pierwszorzędnego specjał o Panislamizmie, mianowicie Tantara p. Leona Kryczyńskiego (dziś prezesa Sądu Okręgowego w Gdyni), który erjentuje się w sprawach muzułmańskich niegorzej niż Schmitz. Był na Wschodzie nie tylko widzem, ale i sprężyną niejednej ważkiej rzeczy, która dojrzewa...

Mieczysław Limanowski

# Ex libris

## Maj — I — 1939 r.

**RYSZARD MIENICKI** Archiwum Akt Dawnych w Witebsku (Centralne Archiwum Witebskie) 1852 — 1903. Nakł. Archiwów Państwowych. Warszawa, 1939.

Wartość i znaczenie nowej pracy prof. dr. Ryszarda Mienickiego oceniamy nie tylko szperacz archiwalny, który nieraz zagłębiał do akt dawnego archiwum witebskiego, ale i każdy miłośnik naszej przeszłości, interesujący się tem, gdzie i jakie się przechowały dokumenty epoki minionej.

Archiwum Akt Dawnych w Witebsku, stanowiące niegdyś centralne archiwum akt dawnych guberni Witebskiej i Mohylewskiej, istniało od roku 1852 (faktycznie od 1862) do r. 1903, kiedy zostało przewiezione do Wilna i wcielone do Archiwum Wileńskiego.

Autorem zarysów jest dzieje archiwum witebskiego w sposób wyrazisty i dokładny, nie pomijając ani zagadnienia ruchu naukowego, który się łączył z działalnością archiwum, ani roli kolejnych archiwarjuszów. Bardzo cenne jest sumaryczne zestawienie akt, pozostających obecnie w Archiwum Państwowym z dawnego archiwum witebskiego. Są to przeważnie akta sądów ziemskich, grodzkich, powiatowych, kapitańskich, podkomorskich i konfederackich, akta magistrackie, Komisji porządkowej cywilno - wojskowej, Izby cywilnej Namiestnictwa Połockiego i inne.

W aktach tych są reprezentowane następujące miejscowości: Babinowice, Biełca, Bychów, Czasy, Czerekw, Dryssa, Dyneburg, Horodek, Klirowie, Kopyś, Krzyzew, Lepel, Lucyn Mohylew, Mścisław, Nowel, Orsza Połock, Rohaczew, Rzeczycza, Rzeczycza, Siebiez, Sienna, Suraz, Uszacz, Wieliz i Witebsk.

Bardzo ciekawe są ilustracje, zawarte w książce, a odzwierciedlające oprawy ksiąg archiwalnych. Oprawy te są tak artystyczne, że budzą prawdziwy podziw! Jak wysoki był poziom kultury artystycznej nieznanymi kresowymi introligatorów!

Praca prof. R. Mienickiego, aczkolwiek dotyczy specjalnego tematu, odzwierciedla ciekawy fragment dziejów polskich archiwaliów, które z czasów rosyjskich nieraz przechodziły wielką poniewierkę, a zarazem przypomina nam minioną przeszłość, dziś tak gruntownie przez ogół zapomnianą, a mogącą być przedmiotem naszej chluboty.

Oby znaleźli się jak najliczniejsi historycy, którzyby zechcieli poważnie popracować nad dziejami Księstwa Inflanckiego i województwa połockiego, witebskiego, mścisławskiego i mińskiego! Dzieje te zawierają tyle ciekawych momentów i są tak pouczające, że zastępują na wydobywiec na światło dzienne z mroku archiwów!

Autorem monografji o Archiwum Witebskim pod tym względem daje dobry przykład, będąc gruntownie znawcą przeszłości naszych ziem kresowych na Wschodzie i autorem licznych już prac z tego zakresu.

**DR. MED. MARJAN MIENICKI**, docent USB w Wilnie, b. Naczelnik Lekarski Oddziału i pułku ułanów Wileńskich. Zarys dziejów służby sanitarnej w Wileńskim Oddziale mjr. Dąbrowskiego. Odbitka z „Lekarska Wojskowa“, t. XXXIII, nr. 1—2.

Trzeba się cieszyć, że bardzo uboga jeszcze literatura o walkach zbrojnych na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie przedostatecznem rozstrzygnięciem losu tych ziem, wzbogaciła się o pozycję tak ciekawą i rzetelną, jak praca dr. Marjana Mienickiego.

Autorem rozpoczął służbę w Samoobronie w charakterze ułana, gdyż le-

karze nie byli wówczas potrzebni w większej ilości. Jako ułan wyszedł z Wilna z pułkiem ułanów i dopiero po zorganizowaniu się oddziału Wileńskiego pod dowództwem mjr. Wł. Dąbrowskiego, a raczej — braoi Władysława i Jerzego Dąbrowskich, musiał ujawnić posiadane wykształcenie zawód, gdyż w oddziale nie było żadnego lekarza.

I oto ułan objął stanowisko lekarza naczelnego. W oddziale Dąbrowskiego, aż do ostatecznej jego likwidacji w końcu maja 1919 r. przebył dr. Marjan Mienicki wszystkie marsze i boje, najpierw bezpośrednio w szeregach pułku ułanów, potem na czele szpitala polowego.

W swej broszurze zarysowuje dr. M. Mienicki dzieje służby sanitarnej od pierwszych początków, wymagających niezwyklej pomysłowości ze względu na brak leków, narzędzi chirurgicznych i materiałów opatrunkowych, aż do pracy w szpitalu na czele nieźle przygotowanego zespołu sił pomocniczych, sióstr miłosierdzia i sanitariuszy.

Praca nie była łatwa: epizotyja dąru plamistego, która wówczas grasowała, wyrwała z szeregu pracowników sanitarnych coraz to inne ofiary. Zmarł podłekarz Wacław Lubiński (pochowany na Rossie), który tak jak dr. Mienicki, wstąpił do wojska w charakterze ułana, zmarł felezer Wacław Niemiński, zmarła pełna entuzjazmu siostra miłosierdzia Stefania Kęstowiczówna...

Autorem bardzo dokładnie zarysowuje przebieg zdarzeń, których był uczestnikiem i świadkiem, i podaje sporo cennych wiadomości o rannych, zabitych i chorych, którzy korzystali z jego opieki lekarskiej w pułku lub szpitalu. Wspomnienia swe dr. M. Mienicki skontrolował i uzupełnił na podstawie rozkazów dowództwa Oddziału Wileńskiego W. P., wskutek czego praca nabiera charakteru niemal dokumentu.

Wykaz nazwisk (około 150) żołnierzy, którzy odbyli kurację w szpitalu, — wykaz oczywiście niekompletny, nieraz może przydać się osobom zainteresowanym, jako dowód służby w Oddziale Dąbrowskiego.

„Dąbrowszczyzy“ powinni zwrócić szczególną uwagę na pracę prof. Marjana Mienickiego, — przypomni ona każdemu wiele chwil radosnych i ciężkich, przeżytych wspólnie w szeregach sławnego oddziału partyzanckiego!

**MIECZYŚLAW LIMANOWSKI**. Step był kiedyś pod Dubnem. Odbitka z „Ziemi Wołyńskiej“ nr. 2. 1939.

Tytuł wskazuje na treść malej broszurki. Prof. dr. Mieczysław Limanowski na podstawie wyników najnowszych badań geologiczno - archeologicznych stwierdza, że na Wołyniu w okolicach dzisiejszego Dubna był przed wiekami bujny step. Autor nawet dokładnie ustala czas, kiedy step zaczął się cofać pod naciskiem błot i lasów iglastych: dzieło się to wtedy, około 500 r. przed Chrystusem zapanował chłód i zjawiła się flora północny.

Był więc step pod Dubnem i powiew tego stepu odozwa autor w utworach Słowackiego, który — „w każdej niemal — profie podnosi słoneczne tarcze przeciw wężowej sile, z którą musi być tożsama wojna świata“.

Praca o stepie pod Dubnem została uzupełniona przez autora krótkimi uwagami ściśle naukowymi. Uwaga ostatnia zainteresuje wszystkich

miłośników Wołynia, bo zawiera zapowiedź większej książki tegoż autora pt. „Wołyń“. Jeden z rozdziałów tej książki będzie poświęcony rapśdowi VI „Króla Duch“, związanemu z wyprawą Bolesława Śmiałego do Kijowa i nad Dniepr.

Walerjan Charkiewicz

### Różne wydawnictwa

**M. A. SKAŁKOWSKI** Józef Szudziński „Życiorysy zasłużonych Polaków XVIII i XIX wieku“. Skład gł. w Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu.

Przeszło trzydzieści książek, zawierających zarysy monograficzne życia i działalności wybitnych Polaków z XVIII i XIX wieku, już się ukazało w cyklu, zainicjowanych przez historyków poznańskich. Pomysł takiego cyklu i opracowanie poszczególnych życiorysów zasługują na najwyższe uznanie, gdyż podobne wydawnictwo ma wielkie znaczenie tak naukowe, jak społeczno - wychowawcze. Wybitnym jednostkom należy się pamięć potomnych, — ich czyny muszą być drogowskazem dla potomnych, którzy przecież korzystają z trudów i twórczych wysiłków swych poprzedników. Jest rzeczą całkiem naturalną, że historycy poznający główną uwagę zwracają przedewszystkiem na wybitnych Wielkopolan. Tak i powinno być. Każdy większy ośrodek kulturalny, mający uniwersytet i zorganizowane ze społę historyków powinien postępować w podobny sposób, — wówczas dopiero wyraźnie się zarysuje obryzmi wysiłek społeczeństwa polskiego w okresie inewoli. Poza Wielkopolanami znajdujemy w cyklu wyciorysów prace o Kościuszkach (Nie można się temu dziwić, gdyż prof. A. M. Skalkowski jest doskonałym znawcą epoki Kościuski), w przygotowaniu zaś jest praca o „Panie Kochanuku“.

Józef Szudziński (1801 — 1859) w najnowszych dziejach Wielkopolski odegrał wielką rolę, jako wybitny organizator życia społecznego, ekonomicznego i naukowego. Jeden z współpracowników Martekowskiego, wnioś Szudziński w życie społeczne tyle inicjatywy i wybitnej energii, że imię swe chlubnie utrwalił w pamięci potomnych. Sylwetka tego wybitnego Polaka została skrócona przez prof. Skalkowskiego bardzo dokładnie i żywo. Książka, jak i poprzednie z tego cyklu, została wydana pięćdziesiąt lat i z wielkim smakiem estetycznym.

**STEFAN PAPEE**. Pogląd na świat młodzieży licealnej. Wyd. Książnicy Atlas.

Jako nr. 18 Biblioteczki „Współpraca domu i szkoły w dziele wychowania młodzieży“, ukazała się praca lwowskiego wizytatora szkół średnich, dr. Stefana Papee, który podsumowuje wyniki ankiety przeprowadzonej wśród młodzieży licealnej. Na książkę tę zwracamy uwagę wychowawców i rodziców. Uwagi w związku z tą publikacją ukazały się na łamach naszego pisma nieco później, w osobnym artykule.

**Ks. Dr. STEFAN WYSZYŃSKI**. Inteligencja w straży przedniej komunizmu. Wyd. Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach.

Rzeczowo, spokojnie i odważnie porusza autor zagadnienie bolsne, bo dotyczące roli inteligencji w szerzeniu komunizmu. Zdawałoby się człowiek inteligentny, a więc obowiązany do zdawania sobie sprawy z niuankami manowców komunizmu, będzie zawsze stanowczym przeciwnikiem „idei“, która przy każdej próbie realizacji zgry się skazana na koszmarnie skarykatrowanie, a jednak niebrak ludzi inteligentnych, nie tylko ulegających zarazie komunistycznej, ale i szerzących ją zarazą wśród,

jednostek bezkrytycznych. Ks. dr. Wyszyński od dłuższego już czasu ogłasza wnikliwe prace na temat propagandy komunistycznej i sposobów zwalczania tej propagandy; obecna praca zawiera analizę zjawiska, wskazanego w tytule, i wykazuje niezbicie konieczność zorganizowania silnego obozu katolickiego, zwalczającego wszelkie przejawy rozkładu duchowego i intelektualnego, związanego z powszechnianiem się „świerzbu komunistycznego“.

**MIĘDZYKONTRAKTY SOCJA-LISTYCZNO - KOMUNISTYCZNE EKSPLOATUJĄCE SPRAWĘ ROBOTNICZĄ**. Praca zbiorowa pod redakcją HENRYKA GLASSA, wiceprezesa C.B.P.A. Nakł. Księgarni Katolickiej w Katowicach.

Henryk Glass, wiceprezes C.B.P.A. (Kto potrafi wyjaśnić co oznaczają te litery?) zorganizował zbiorowe badania na temat położenia klasy robotniczej w raju komunistycznym. Grono osób, nie wymienionych z nazwisk, przestudowało literaturę teoretyczną, zaczynając od manifestu Marksa i Engelsa, i bardzo uważnie przyjrzało się lasom robotników na podstawie zbiorów prasy sowieckiej, która oczywiście jest niezwykle tendencyjna, ale na korzyść komunizmu. Wyniki tych badań zostały ogłoszone. Niewola robotników — straszna, nieludzka, opokarzająca, potworna — została przez autorów zarysowana w sposób najdokładniejszy i najbezsronniejczy, bo każde twierdzenie i przykład są należycie umotywowane i zilustrowane świadectwami prasy sowieckiej. Książka ma ogromne znaczenie w dziele uświadamiania złaamunonych ludzi, mających jakiegoś złudzenia co do szlachetności idei komunistycznej.

**GAETAN PIROU**. Profesor Uniwersytetu Paryskiego. Kryzys kapitalizmu. „Biblioteka Umiejętności Prawnych i Politycznych“. Nakł. Księgarni Powszechnej.

Wydawana pod redakcją Artura Millera, prokuratora Sądu Najwyższego, i Stanisława Tyłbora, adwokata, Biblioteka Umiejętności Prawnych i Politycznych zasługuje na wielką uwagę inteligentnych Polaków, gdyż ogłasza bardzo interesujące prace, napisane w sposób przystępny, a stojące na wysokim poziomie naukowym. Najnowsza książka, stanowiąca t. 10 Biblioteki, omawia zagadnienie kapitalizmu we wszystkich jego przejawach: zastanawia się nad wpływem kapitalizmu na kształtowanie się życia społecznego, i narodowego, a wreszcie mówi o przyszłości kapitalizmu. Kapitalizm a gospodarka kierowana, neosocjalizm a kapitalizm, kapitalizm a nacjonalizm, przyszłość kapitalizmu — oto główne zagadnienia omówione w pracy paryskiego profesora.

**STORM JAMESON**. Zwierzch potęgi. Powieść. cz. II. Wyd. Spółki „Płomień“.

Dwutomowa powieść angielskiej autorki zarysowuje dwie epoki, które nazwamy „przedwojenną“ i „powojenną“. W „Nowym posiewie“ znajduje czytelnik wierny obraz życia Anglii powiktorjańskiej, z ruchem sufrażystek, z bujnym życiem studentów w Oxfordzie, z walką robotników o lepszy byt, z awanturami cyganerii londyńskiej. W „Zimierzchu potęgi“ widzimy Anglię dnia dzisiejszego, a raczej już wczorajszego, bo życie tak przedko posuwa się naprzód. Brak poczucia bezpieczeństwa, jakieś dziwne i denerwujące prowizorium, które trwa już przeszło dwadzieścia lat, jak się okazuje, daje się we znaki nawet Anglii. Zakrojona na wielką skalę powieść, pomimo pewne usterki konstrukcyjne, jest bardzo zajmująca, gdyż w sposób bardzo wnikliwy i żywo zarysowuje przeobrażenia, których dokonata wojna światowa nie tylko w układzie sił społecznych i politycznych, ale przedewszystkiem w psychice ludzi.

**PRZEZIĘBIENIE?**



TABLETKI ASPIRIN

# ZOFJA BOHDANOWICZOWA PIELGRZYMKA

(Fragment z opowiesci)

Wczesnym rankiem po Mszy ruszyła z Okmianki pielgrzymka.

Przedem Paweł niósł krzyż z jesionowego drzewa nowiutki i lśniący. Za nim furkotały na wietrze chorągwie kościelne, niesione przez gospodarzy. Dalej szedł ksiądz w białej komży, a za nim śpiesznym drobnym krokiem dreptały kobiety, starając się zawsze być najbliższą krzyża i chorągwi. Za nimi szli mężczyźni długim miarowym krokiem, na końcu jechały wozy, które mały podwozić słabszych, a z powrotem zabrać wszystkich uczestników pielgrzymki. Jechała też tam bryczka dworska, na której goście Kaziuk aż podskakiwał z radości i nie umiał mimo wszelkich starań nadać swej twarzy wyrazu powagi. Dziedzic szedł tuż obok księdza i biała jego głowa jaśniała zdaleka w porannym słońcu.

Szli w stronę Małych Solecznik, a wiodła ich pieśń szumna, powolna, podobna do głosów wiatru i do grania jeziornych fal. Pieśń, która od wieków była wierną towarzyszką wszystkich pielgrzymek w Polsce: Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi...

Niewiadomo, co zjednoczyło w nierozważną całość idących ludzi i ziemię dookoła i niebo nad tą ziemią — czy ta pieśń, czy blask rannego słońca, który jednak złościł i głowę ludzką i czuby drzew, czy wreszcie wiatr zawiązujący wokół kijów barwne chorągwie.

Był to pochod jednej olbrzymiej siły. Nie z serc ludzkich brała ona początek, ani ze wscho dzących zbóż, ani z pogodnego nieba, choć wylewała się własnie falą i z serc i z ziemi, i z niebios. Początek jej był poza wszechświatem, rodził się w pier si Boga i ogarnięciem Jego niewidzialnej dłoni jak wszechmi łością jednoczył przyrodę i ludzi.

Słońce szło nad ich głowami i wiatr szedł i zapachy wiosny aż do samego wieczora przez cały ten wspaniały dzień.

Wieczorem doszli do Jaszun. Nie kłopotali się o nocleg. Stali się na te dni podobni dzieciom i ptakom niebieskim. Skupili się wokół kościoła jaszunskiego, rozkładali kapoty i derki to na wozach, to na trawie i znużeni zasypiali, a w uszach szumiały im jeszcze pieśni i chorągwie. Zapomnieli o swoich troskach codziennych, o chatkach, zagonach, chlewach. Można rzec, że zapomnieli nawet o swych ciałach. Stali się jakby jakimś średnio-wiecznymi, szukającymi Boga wędrowcami.

Nazajutrz ze wschodem słońca ruszyli dalej. Stary trakt Jaszunski prowadził ich mimo pól, lasów i wiosek prosto na Czarny Bór i na Porubank.

Za Solenikami i Kiełmieją zaczęli im prześwitywać z lasu wielkie domy Porubanka. Nad lasem krążył samolot i czewienia w zachodzącym słońcu jak ognisty ptak.

Pozadzierali głowy. Siedzieli niepojęty dla nich lot martwej ciężkiej maszyny.

— Patrzaj, patrzaj — mówili — isz, jak zakręca, wszystko jedno jak wrona.

— Ajej! Także on musi spać! Bokiem wywraca się w powietrzu!

Niepokój na chwilę stłumił ich głosy i zabił mocno w sercach. Ale samolot zrobiwszy „be czkę“, wracał do poprzedniego położenia. Odetchnęli.

— Takie sztuki on robi! Wiadomo umyślnie — pouczał Paweł.

— Ludzie! Ludzie! — dziwił się inni — i jakież to człowiek odważny tam siedzi we środku! Jak temu głowa nie zakręci się!

Dziedzic jadący tuż bryczką, tłumaczył:

Lotnicy to nie zwykli ludzie! to bohaterowie! Oni się rodzą już z niewidzialnymi skrzydłami! Zdobywcy gwiazd!

— Nie już to taki i do gwiazdy doleci?

— Kiedyś napewno doleci...

— O, Bożenka...

Szare, wielkie bloki koszar w Porubanku widniały już blisko. Z za parkanu koszarowego szumiało gwarem, bieganiną i wesołą piosenką żołnierską. Było się znów na co dziwić.

— Nie już to żołnierze w takich wielkich domach mieszka ją? I nasze chłopcy tu przyjdą może?

— Napewno niejedyn trafił Jak pan żyć będzie...

— Ba! czego tam niema — mówił Paweł. — Tam jest i elektryka, i radio, i woda, co sama z rury leci, jak tylko pokręcisz, że i wiadrami nosić nie trzeba. A salony tam to gdzie piękniejsze, niż te we dworze albo na plebanji!

Tuż koło parkanu maszerował oddział żołnierzy. Śpiewali:

Z trudu naszego i znoju  
Polska powstała, by żyć...

— A śpiewają facetnie!

— A jak pięknie maszerują! I mocne chłopcy! Czerwone!

— Jakby tak, nie daj Boże, wojna, toby im ani ruski, ani Niemiec nie dał rady, a?

— Wiadomo! Gdzież takim dać radę? Usio heta nasze chłopcy! Mocne!

Na bryczkę dziedzic mówił do Kaziuka:

— Jakżeśmy wychodzili wczoraj rano z Okmianki, powiedz, Kaziuk, biło cię serce?

— O! I jak jeszcze!

— A jakżeś na samolot patrzył, biło?

— Wiadomo!

— A teraz na widok tych żołnierzy bije?

— Biję, panoczku...

— No, to sobie zapamiętaj, że to wszystko Polska — rozumiesz?

Kaziuk skinał głową. W oczach jego lśnił zachwyt.

— Ja heta dobre znam, panoczku! Nasza Poliszka!

Śpiew żołnierzy i domy sterzące w polu jak olbrzymy zstawały za nimi coraz dalej. Kurz szerokiej piaszczystej drogi zasypywał oczy i gardła, ale byli tak samo jak pierwszego dnia oderwani od ziemskości, upojeni, szczęśliwi.

Szli teraz aleją Żwirki i Wigury, mijając z boku wielkie szarawe już w zmięczeniu lotnisko. Przed nimi rozsypany był bezładnie pierwsze domy przedmieścia. Były drewniane, z ganekami ukrytymi w zieleni ogródków. Dalej ustawały się już w rzędy, porządkowały się i wreszcie zwartymi szeregi obla dły obie strony ulicy Raduńskiej.

Pielgrzymka była już w Wilnie. Koło dworca jaśniały pierwsze zapalone latarnie i huczały wielkie autobusy. Bruk męczył znużone nogi, ale cel był bli ski i dodawał sił. Poczęli znowu śpiewać. Pieśń ich leciała w ciemną ulicę i wraz z nią leciał od nich na miasto zapach wiatru porannego, zbóż i dalekiej wsi.

Skreśli w Ostrobramską. Biała brama z orłem pośrodku otwierała się przed nimi niską luką. W głębi jaśniały różowe mury kościoła świętej Teresy, białały jakieś domy i oświetlone okna.

Umilkli, stężyli w sobie wszystkie możliwości odczuwać, skrzepili się w oczekiwaniu, zwróci się jednem wspólnym wzruszeniem i weszli w bramę.

Ogarniała ich ciężkimi ramionami prastarych ścian, chłone ła w siebie. Ledwo weszli, już czuli nad sobą poprzez grube sklepienia obecność cudowną tam, w górze. Szli pochyleni, gotowi zaraz klękać, skupieni w sobie, pokorni.

Zaraz też w ciasnej uliczce, między dwoma rzędami białych ścian, klękali z westchnieniami, z jękami, z oczami wzniesionymi ku górze. Zajęli całą wąską przestrzeń, zatoczyli ją sobą i napel nili cichym szumem. Nie były to modlitwy. Jeszcze rozedrgane usta nie mogły się układać postu sownie w szepty paciery. Były to tylko jakieś głosy uwielbienia, bezsłowne, zmieszane Padali

czołami na ziemię, dotykali nie mi błogosławionej uliczki, zwil żali ją łzami i kropkami potu. Nad nimi płynęła niebieska lampka i białały w półmroku zasłony Obrazu.

Ale nagle spłynęło z góry światło przez otwarte drzwi kaplicy i białe zasłony rozsunęły się.

Huknęły teraz jak gromem pie śnią, za którą tęsknili w ciszy swych pól: — Witaj, Panno...



## Damska moda dla panów, męska moda dla pań

Pierwszą połowę tytułu nzyłam w przenośni, drugą w dosłownem znaczeniu. Lecz przedewszystkiem jak to było z pierwszą?

W Warszawie w dawnych salo nach restauracyjnych Hotelu Angielskiego, mieści się obecnie Resursa Artystyczna, nosząca niewiadomo dla czego taką nazwę. Nie ma ona nic wspólnego z żadną sztuką, ani artysty mem. Wręcz przeciwnie „Rabcie“ się tam po całych nocach w karty i to wysokim kuszem.

Pewna instytucja dobroczynna postanowiła zasilć swoją kasę urządzając rewję mody w tym właśnie lokalu. Pomyśl był świetny. By grać w karty, ludzie przynoszą gotówkę, — niech że część tych funduszy, pójdzie na biedne dzieci. — Organizatorki marzyły żeby zgromadzić 300 osób, mar twię się równocześnie czy się pomie szczą. Powtarzam, czy się pomie szczą! — A tymczasem zebrało się osób przeszło 700!!! — Tego balaganu, ja ki się wytworzył nie zdoła sobie wyobrazić nawet najbardziej wybujała imaginacja. Widziałam wielką ilość rewji mody, ale czegoś podobnego nigdy w życiu. Dziwna to była rewja. Wśród publiczności 65—70% stanowi li mężczyźni. Modelki, demonstrujące suknie, przeciskały się przebojem. Za znaczą, że toalety były damskie, tymczasem największym zainteresowa niem cieszyły się wśród — panów.

Modelki — co jedna to ładniejsza. Panowie ze skóry wychodzili z zachwytu. Każdy miał ochotę wyścisnąć taką pąkną dziewczynę więc cóż się dziwić, że „ścisłaki... A że tlokiem no bo był tloki.

Podszuchałam rozmowę matżeń ską: „Cóż się gapisz? Podobna ci się; he? Kup rodzinę żonie takie toalety, a jak się ubierze w nie, to też będzie mógł się zachwycać, jak temi modelkami. To nie sztuka być piękną w takich sukniach, zobaczylbyś, jaką furorę zrobiła — w pięknej toale cie i w dodatku świeżo upieczonej“.

Odwrociłam się, żeby przyjrzeć się tej biednej, zaniedbanej żonie. Istotnie bidulka — nosiła na sobie cały maga zyn jubilerski, tak, że 100 karatów. —

usmiechnęłam się do tej pary. W my ślach moich namawiałam srogiego mę ża, by kupił swej żonce takie kilka króciutkich, młodziutkich sukieneczek. Jak jestem biedna, z przyjemno ścią zapłaciłabym za bilet 10 zł, na przedstawienie, na którym ta miła żo neczka ubrana w najmodniejsze toa lety robiłaby furorę swoją urodą. Właśnie ona! Babsko ważyło conaj mniej 150 kilo!! Kup jej te sukienki mężusiu, podziwiający damską modę.

### LINJA MODY WARSZAWA—AME RYKA

O ile można było coś dojrzeć w tym okropnym ścisisku, i nieporządku, wytworzonym przez złą organizację, ostatniej rewji mody w Warszawie, — uwagę moją zwróciły następujące toalety:

1) Cytrynowa wełniana sukienka, przedpołudniowa. Mały kołnierzyk. Gó ra prosta, zapięta na cztery guziki po środku. Dwie przecięte kieszonki na piersiach. Z jednej kieszonki wystaje różek szyfonowej chusteczki. Krót kie rękawy. Spódniczka lekko sklo szowana, przez przód, lecz kłoz ten zapraszony w cztery kanty. Kanty te wyglądają tak samo jak w męskich spodniach. — Chusteczka i pasek zam szowy zielonego koloru.

Toaleta ta była bardzo piękna. Na czem polegała ta piękność? Na dziwnych kolorach. Nigdy w ży ciu nie zdarzyło mi się widzieć tak pięknego koloru, jak ten cytrynowy. — A zielony? jasny, pastelowy, a jas krawy, taki zielony, co to za świeci sekundy będzie niebieski.

2) Amarantowa jasna wełniana su knia. Długie rękawy, kołnierzyk jak u męskiej nocnej koszuli. Stanik gład ki. Pointą tej toalety był długi, męski krawat wkrustowany z tegoż materiału, przecięty paskami koloru bleu - pervanche. Wąski pasek w ta lli, też bleu - pervanche. Spódniczka miejscami i częściami drobno pliso wana.

3) Piękny też był angorowy ko stjum angielski stirokt, w modnym od cieniu różowego bzu. Spódniczka nie była kłozowa.

4) Jedwabny granatowy ko stjum granatowy, z crepe - satin, prze tykany czy też stebnowany nitkami w kratkę, zieloną, żółtą, błękitną i czer woną. Na spódniczce kratka zestawio na ukośnie, natomiast w zakiecie pro sto. Całość miała wyrafinowany szyk.

5) Kostjum z grubej czesuczy, ta kiej jak przed wojną używali pano wie na garnitury. Kostjum strick. Cztery kieszenie przecięte Eleganckie nacięcia.

6) Kostjum z jedwabnej alpaki. Spódniczka kłozowa popielata. Za kiet w popielate i białe paski.

7) Granatowa z cieniułkiej wełny sukienka, w białe paski zestawione miejscami podłużnie i poprzecznie. Na piersiach zamiast kieszonek win krustowany w tak misterny sposób — ten sam materiał, że tworzy kokardki.

8) Na cienkim granatowym mate rjale żorżecie, waplikowane gęsto kwadraki, z tego samego materiału. Wygląda to bardzo przemyślnie, gdyż robi wrażenie, jakby sukienka była z grubszego materiału, a podzielona na kwadraty mereżką. Ten sam motyw był na plecach, powtórzony także na piersiach, płaszcza. Całość ensemblu dystygnowana i prześlizczna.

9) Czarna jedwabna sukienka popo łudniowa, od góry do dołu marszczo na, przecinana tylko waziatkami pół centymetrowymi pliskami, przytrzymu jącemi te fałdy.

10) Imprimé sukienka strojna popo łudniowa. Zaapana różnokolorowymi kwiatkami przeważnie niebieskimi. Wysoko pod szyją małeńki stojący wkrustowany kołnierzyk, z czarnej koronki, którą też obszyty jest dół sukni, jak również brzeg falbanki od niebieskiej gładkiej haleczki taftowej, na której pięknie aplikowana była ko kardka z materiału sukni. Haleczka ta nie wysuwała się z pod sukni, trzeba było dopiero suknię unosić, by to ca oko pokazać.

11) Krótka popołudniowa toaleta z jedwabnej organy bardzo szeroka, zakończona w dole lampasami kilku dziesięciu rzędów mikroskopijnych falbanek. Z tyłecz falbanek bufki rękawów. Materiał czarny w drobnutki gęsto rozsiane białe kropki.

12) Wielka toaleta balowa z czar nego tiulu. Bardzo szeroka, naszyta gęsto plisownymi falbankami. Piękne było przedewszystkiem wykończenie głębokiego dekoltu podłożeniem różo wego tiulu. Toaleta ta bezwzględnie powinna się ukazać na najwspaniał szym dworskim balu, na najwspaniał szej damie.

13) Biała galowa krynolina. Ma terjał — gruba przedwojenna tafetas adamszkowana kołami i kregami błyszczącymi jak krępe - satin. — Kry noliwatość nieprawdopodobnie szerokiej sukni spotęgowana jest jeszcze przez 3-cent. kontrafałdy jedna przy drugiej dokoła. Sukienka przykrywa ca łe plecy. Kołnierzyk wąski, wykładany. Z przodu głęboki dekolt, rozsze rzający się na piersiach (b. nisko) w karo. Na lewej piersi pięć ciemno czerwonnych róż. Krótkie wąskie rękawki. To było coś tak pięknego, że wyrazić nawet mego zachwytu nie zdołam.

### A W AMERYCE

Same gwiazdy filmowe: Joany Crawford, Katarzyna Hepburn, Ca role Lombard, i t.p. Patrząc na ame rykańskie dziewczęta — nie można się dość nasłodzić, że są to przeciętne

istoty. Wyglądają te najbiedniejsze, najskromniej ubrane — na najbar dziej luksusowe stars. Bardzo smu kłe, wysokie, zgrabne, z nadzwyczaj nym szykiem, ubrane. Sukienki prze ważnie dosyć proste, za to szerokie i krótkie. Zgrabne, rasowe nogi, obute w pantofelki na nieprawdopodobnie

wysokich obcasach. Komuszek palca nogi wygląda jak ciekawa główka z okienka wyciętego trójkącika w czubku pantofelka. Pięta całkowicie też odsłonięta. Pantofel trzyma się na pasku lub gumce, zahaczonej powyżej pięty. — Amerykanki lubują się w jaskrawych dodatkach do sukni. Są to bądź świecidełka, biżuty, bądź ko kardki, szaliki i różne petits - rien. Najskromniejszy kapelusik tak wyg na, i tak wiozą, że nabiera przedziw nego sznitu. Lecz cóż dziwnego, że wa wszystkim im „do twarzy“, są weso łe, tańczą, piją, pieszczą... A umowa ne kunsztownie choć dosyć jaskrawo.

Dbają tylko o dwie rzeczy: swoją urodę i pieniądze. Pieniądze — po to tyl ko, by je wydawać na zabawę i na spotęgowanie swojej urody. Bzetro skka ich bardzo silnie przejawia się w ich strojach. Patrząc na garderobę Amerykanki, leżącą na wystawie magazynu przy 42 street, już się czło wiek usmiecha. Oto krótkie kurtki z długowłosego, puszystego, pieczętli wego futra, a dalej np. bielizna: maj teczki, na których z boku wyhaftowa ny napis: „No, no, no!!!“

Ciesz się Amerykanki z wielką prostotą, jak małe dziewczynki z doś dgiemi, rozpuszczonymi włosami. Cóż jeszcze? Aha. Namiełnie tańczą Swin g'a, taniec polegający właściwie na wielkiej uchliwosci głowy, tańczony przez parę w dużym oddaleniu jedno od drugiego.

### ANGIELKI W SPODNIACH

A tymczasem Angielki wprowadza ją we wszystkich dziedzinach myśl e przygotowania do przyszłej (oby nie!) wojny. Otóż najwykwintniejsz e z prawdziwego high - lifu damy, wie żyły spodnie męskie i w dodatku wyszły w nich na ulicę. Uważają, że jest to strój najprzystojniejszy. O lansowa niu tej mody męskiej mają zamiar podobno zaciekle walczyć. W upalne dni lata długie spodnie będą zastąpione shortami (również jako strój na uli cę) sięgającymi nie krócej jak do kol an.

### ODPOWIEDZI

Zbyszkowi donoszą, że opisaną przeze mnie w dniu 9.IV directrię wielkiego domu mód w Warszawie — jest nie tylko jedną z najprzedziwniejszych pań stolicy, ale ma też piękną figurę. Zieś zrozumiał Zbyszkowi — jeśli kobie ta nie zalicza się do najszczęśliwszych (jak patyk) nie ma czy to, żeby uważano ją za grubaszkę. Nikt tego inaczej nie rozumie, że tylko Pan Do brodziej nie uważa nie czytał, i dlatego źle wykombinował.

Pani Hanka B. z Warszawy, ma do odebrania — u mnie 50 gr. Chętnie je płacę i dziękuję. Pani uwagi bardzo mi się przydały.

Od pana Czerskiego z Poznania z niecierpliwością czekam na obiecaną wiadomość. Gdy piszę ten artykuł, myślę o Poznaniu i o słowach Pana, które przecież nie długo czytać będę. Prawda! Czy dużo w notecie zapisa ne!

Ball.

## W Warszawie „SŁOWO“

jest w dniu powszednie w sprzedaży w kioskach po południu od godz. 2 m. 30, a

## w Niedzielę od rana.

Prosimy o zwracanie się z wszelkimi reklamacjami do naszego Warszawskiego Oddziału

Hoża 8 m. 2. — Tel. 9-08-40.

# Obowiązkowa służba wojskowa w Anglii

Jak wiemy, rząd angielski wprowadził obowiązkowe wykształcenie dla młodych roczników. W ten sposób tradycyjna zasada ochotniczej służby wojskowej w Anglii, z której zrezygnowano jedynie w czasie wojny światowej, została przelamana także w czasie pokoju.

Dotychczas Anglia była dumna z tego, że obronę swą powierzała armii zawodowej, a co więcej — zawodowej flocie. Zwolnienie Anglika od obowiązkowej służby wojskowej, traktowano tam jako znak przewagi Anglii nad kontynentem. Nie stosowanie tego przyznanego uważano za symbol wolności obywatelskiej, obok Magna Charta i Habeas Corpus — Act. Przed kilku miesiącami wydawało się zupełnie nieprawdopodobne, by jakkolwiek rząd, a zwłaszcza rząd konserwatywny, mógł narużyć ten przywilej angielskiego narodu. Mimo to jednak, przedłożenie projektu ustawy o powszechnej służbie wojskowej przez Chamberlaina nie można nazwać niespodzianką. Należy raczej przyznać, że rząd zdecydował się na ten krok pod naciskiem opinii publicznej.

Chamberlain w swojej mowie na temat wprowadzenia przymusowej służby wojskowej podał pewne przyczyny, które skłoniły rząd do tak daleko idących decyzji. Są to: częściowo techniczne, częściowo polityczne. Premier wskazał na częstokroć ostatnio omawiane twierdzenia fachowców, którzy dowodzą, że zmniejszenie wartości nowoczesnego prowadzenia wojny, wymagają znacznej gotowości dla szybkiego pogotowia mobilizacyjnego w miarę. Dawniejszy system mobilizacji, w wielu flot powietrznych i oddziałów zmotoryzowanych, został niewątpliwie przestąpił. Wprowadzenie armii zawodowej z długoletnią służbą wojskową i silnym wykwalifikowaniem technicznym, a bardzo ważnymi elementami sił zbrojnych nowoczesnego aparatu obronnego, jednakże mogą one tylko wówczas należycie rozwinąć swą wartość, gdy służą jako ramię, dla gotowych do szybkiego użycia, mas wojska.

Aby to osiągnąć musi także Anglia wyzkolnić całe roczniki, by trzymać je jako odwody w pogotowiu, albo też zrezygnować z odgrywania roli w współzawodnictwie z nowoczesnymi armiami lądowymi. Jeśli angielskie formy obowiązkowej służby wojskowej są o wiele łagodniejsze aniżeli formy, stosowane na kontynencie, to tłumaczyć należy tem, że przy przejściu do nowego systemu nastąpić muszą niewątpliwie silne dla Anglików przeobrażenia duchowe.

Niezależnie od tych rozważań, nie ulega wątpliwości, że grały tu także rolę wpływy polityczne. Anglia podjęła się pewnych gwarancji. Zaprzysiężone z nią państwa daly jej do zrozumienia — mówił Chamberlain, — że według ich zdania, przyjęcie zasady powszechnej służby wojskowej przekonałoby świat o powadze tych gwarancji.

Sprawa ta ma jednak i odwrotną stronę medalu. Od momentu gwarancji polityka angielska zależna będzie od wydarzeń na kontynencie i od jego wpływów. Tu można zrozumieć dlaczego Anglia stała i tak długo broniła się przeciw temu, aby wziąć na siebie jakikolwiek zobowiązania. Zasada angielską było utrzymanie „Balance of Powers”, czyli zasady równowagi, która stawiała Anglię zawsze po stronie koalicji słabszych, przeciw najsilniejszej potęgę kontynentu. Ta polityka balansowania była zawsze tylko środkiem do celu, aby zabezpieczyć Anglii wolność działania, która znowu stanowiła konieczność dla imperium, prowadzącego interesy z całym światem. Dlatego wojna światowa stanowiła wstrząs zasadniczy dla polityki angielskiej.

A teraz ten sam proces się powtarza. Przez balansowanie w dążeniu do zabezpieczenia równowagi, by uniknąć konfliktów, Anglia została zmuszona do zawarcia paktów, które zmusiły ją do odejścia od zasadniczego celu — polityki wolnej ręki. Już teraz decyzje Anglii zależne są od polityki sojuszków, już teraz chcąc nie chcąc, musi Anglia porzucić swą starą tradycję.

Mowa Chamberlaina była mniej więcej wyrażeniem wyznaniem tej prawdy, jakkolwiek jest jasne, że nie wymienił on wprost łączności między polityką gwarancji, a wprowadzeniem przymusowej służby wojskowej. Natomiast krok swego rządu umotywował on nie-

zwykle ciężką sytuację w Europie, mówił wprost o niebezpieczeństwie wojny i nie tał, że oko liczności mogłyby spowodować wprowadzenie stanu wojennego netylko w najbliższych dniach, ale nawet w najbliższych godzinach.

Nikt nie wątpi, że Chamberlain mówiąc, że celem polityki jego rządu jest nie prowadzenie wojny, ale jej uniknięcie — mówił najzupełniej szczerze. Tem niemniej zarówno polityka sojuszków i gwarancji, jak i wydanie ustawy o powszechnej służbie wojskowej, dowodzą, że Anglia uznała sytuację w Europie za niemniej groźną, niż sytuację w lecie roku 1914. W. L.

## Ochotnik wojsk czerwonych i wino czerwone

Na marginesie wojny domowej w Hiszpanii, gdy oddalają się jej okropne eche — przypominają się i fragmenty wesołe, ba — komiczne.

Do takich należy bezwątpnie historia lotnika amerykańskiego Harolda E. Dahla. W lipcu 1937 roku wojska generała Franco wzięły do niewoli ochotnika brygady międzynarodowej lotnika Dahla. Mówiono wówczas, że chcąc zmiekczyć jego los, żona — niezwykle zresztą piękności posłała generalowi Franco swą fotografię, uważając, że tem wzruszy serce dyktatora. — Ostatnio szczegóły tej historii ujawnił b. ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie czerwonych mr. Claude Bovers.

List z podobizną nigdy nie trafił do rąk Franco. Oficerowie jego sztabu, wiedząc, że Dahlowi żadne niebezpieczeństwo nie grozi, postanowili zakpić z jego małżonki i wysłali do niej odpowiedź od imienia Franco, w której general obiecywał spełnić

wszystkie życzenia pięknej Edy ty Dahl.

Zakończenie listu musiało sprawić jej chyba przyjemność, gdyż brzmiało: „Pani posłuszny sługa całuje nożki Franco”.

Komiczną również stroną tej historii jest to, że mr. Dahl mało zresztą strzeżony, sprawiał zarządowi obozu dla jeńców największy kłopot przez to, że przekładał nad ideologię czerwonych, — czerwone wino powstańców, wypijając wręcz niewiarygodne ilości.

Wiedząc o tej kosztownej stronie jego utrzymania, rządowcy nie wymienili go, a obecnie opiekujący się nim oficerowie hiszpańscy nie mogą się pozbyć miłego mister Dahla, gdyż... nie ma on ochoty wracać do Ameryki, gdzie w Los Angeles rodacy oczekują go skwapliwie celem zapytania, dlaczego wystawiał czeki bez pokrycia? Mr. Dahl nie chce opuszczać Hiszpanii, tembardziej, że wszak dużo wi-na jeszcze zostało. (a.)

## Nieprzyjemni krewniacy „Wuj Adolf nie jest zadowolony“

W Stanach Zjednoczonych bawią obecnie bliscy krewni kanclerza Hitlera: jego bratowa Elżbieta Dowling - Hitler i bratanek William Hitler. Wylądowali oni w New - Yorku w marcu, stąd odbywają tournée po Stanach w celach propagandy anty hitlerowskiej.

William Hitler jest synem przyrodniego brata Adolfa Hitlera — wychował się w Anglii, gdzie jednak nazwisko i pokrewieństwo zamykało mu przyszłość. W Berlinie przyjęty był źle, gdyż Hitler jest chłodny w stosunkach z rodziną.

Obecnie objeżdża Stany, wygłaszając odczyty przeciwko Hitlerowi jako politykowi i zarzucając mu brak serca w stosun-

kach rodzinnych. Każdy Amerykanin opłaciwszy 10 centów może wysłuchać bratanka Hitlera, a William z matką ciągną z tego niezłe dochody, przyczem pani Elżbieta Hitler twierdzi, że stąd odbywają tournée po Stanach w celach propagandy anty hitlerowskiej. Jej na noszenie nazwiska panieńskiego, gdyż jak twierdzi, nazwisko „Hitler“, jest dla niej wstrętne. „Wujaszek Adolf nie jest zadowolony z tego“ — twierdzi William, — „ale ja przyznaję rację mamie“. Sądymy jednak, że zważywszy na dużą frekwencję odczytów długo jeszcze pani Elżbieta będzie ciułała na sprawę....

Istotnie nieprzyjemni krewniacy.... (a.)

APARATY FOTOGRAFICZNE **KODAK** i inne gotówka zł. 11.— reszta na 12 miesięcy

w firmie **H. KOŁYSZ** Wilno, Mickiewicza 4. Tel. 11-29.

Motocykle mod. 1939 VICTORIA STANDARD, PHENIX, ATLAS na raty do 18 mies.

## Jimmy Roosevelt

Jedną z atrakcyj Londonu jest obecnie pobyt w Anglii Jamesa Roosevelta syna Prezydenta Stanów. — Gdy przybył do Londynu, rozszły się pogłoski, że przyjeżdża w misji specjalnej o celach politycznych. — Młody Roosevelt pośpieszył to zdemontować. — Jest przedewszystkiem i całkowicie businessmanem. Do Anglii przyjechał jako przedstawiciel koncernu filmowego „Samuel Goldwyn Inc.“ w celach przemysłu filmowego. —

Trzeba dodać, że w Stanach James Roosevelt zwany „Jimmy“ ma młodostwo wrogów, którzy zarzucają mu, że wykorzystuje swoje pochodzenie dla uzyskiwania niezwykłych pensji. „To jest wymysł“ — oświadcza Jimmy, zarabiam mało, najwyżej 150 tysięcy dolarów rocznie. — Skłonność tego tłumaczenia nie jest zbyt przekonująca. Przypuszczając należy, że obecnie po podróży londyńskiej zwiększy swe „skromne“ dochody. (a.)

## NOWE UDOSKONALENIE PŁASZCZY DESZCZOWYCH



Z MATERIAŁU SPOŁEKI AKCYJNEJ

# WOLA

W WARSZAWIE

IMPREGNACJA

Panora Hydrofa st

JEST TRWAŁA NA PRANIE ZWYKŁE I CHEMICZNE

## Światło zwalcza samoloty

### REFLEKTORY PRZECIWLOTNICZE

Reflektory stanowią dziś bardzo ważny sprzęt obrony przeciwlotniczej. Oświetlając w nocy nieprzyjacielskie samoloty lub sterowce, umożliwiają własnemu lotnictwu myśliwskiemu lub artylerji walkę z napastnikami.

Najistotniejszą częścią składową reflektora jest ogromna latarnia o wklęsłym szklanym lub metalowym zwierciadle o średnicy od 90 do 150 cm. W ognisku zwierciadła znajduje się lampa łukowa, jako najbliższe ze znanych dotychczas źródeł światła. Źródłem energii elektrycznej dla lampy jest elektrownia polowa.

### APARATY PODSŁUCHOWE

Uzupełnieniem reflektorów są nasłuchowniki. Są to aparaty, których zadaniem jest uchwycenie ze znacznej odległości odgłosu, jaki jaki wydaje silnik lecącego samolotu oraz ustalenie miejsca samolotu w przestrzeni. Dane uzyskane z nasłuchownika muszą ulec poprawkom, uwzględniającym takie współczynniki jak warunki atmosferyczne, pułap samolotu, różnice między szybkością głosu a szybkością samolotu itp. Wszystkie te poprawki wprowadza osobny przyrząd — korektor. Dane nasłuchownika z poprawkami korektora są przekazywane automatycznie do reflektora ułatwiając jego pracę.

Nowoczesne reflektory są kierowane elektrycznie przy pomocy lornet nocnych; mają też elektryczne połączenie z nasłuchownikami.

Najistotniejszą cechą reflektora jest donośność jego smugi światła, która praktycznie wynosi około 4 — 5 km.

Cel powinien być oświetlony przez kilka reflektorów równocześnie, przez co zwiększa się siła oświetlenia i utrudnia samolotom ucieczkę ze strefy oświetlonej. Liczy się z tym organizacja jednostek reflektorów i dlatego najmniejsza jednostka składa się zwykle z 3 — 4 reflektorów stanowiących pluton. W skład plutonu wchodzi zwykle jeden nasłuchownik przydzielony do głównego reflektora, zwanego kierunkowym. Poszukiwanie rozpoczęte reflektor kierunkowy wysyłając smugę światła w kierunku wskazanym przez nasłuchownik, poczem do reflektora kierunkowego przyłącza się pozostałe reflektory.

### WSPÓLPRACA Z LOTNICTWEM

Bez pomocy reflektorów lotnictwo myśliwskie nie mogłoby zwalczać w nocy nieprzyjacielskich samolotów.

### Konieczność utrzymania celu

przez dłuższy czas w oświetleniu wymaga znacznej ilości reflektorów oraz uszykowania ich w głąb i wszcz. Nawet przy użyciu dwóch kompanii reflektorów i ustawieniu ich odpowiednimi grupami w terenie, oświetlona przez nie strefa wynosi około 400 — 500 — km kw. A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że na przelot takiej przestrzeni samolot nieprzyjacielski potrzebuje zaledwie kilka minut czasu. Wynika stąd konieczność umieszczenia reflektorów w dość dużej odległości przed bronionymi obiektami i utrzymywanie w pogotowiu samolotów myśliwskich. Nawiasem zaznaczyć tutaj wypada, że obrona wyłęcz nie za pomocą lotnictwa jest rzeczą bardzo trudną, wymaga bowiem takiej ilości reflektorów, na jaką nie mogą sobie pozwolić nawet państwa bardzo zasobne. I to jest jeden z powodów, dlaczego obrona przeciwlotnicza obiektów tyłowych nie może się opierać wyłącznie na lotnictwie.

Po otrzymaniu z posterunków dozorujących wiadomości o zbliżeniu się lotnictwa nieprzyjacielskiego, własne samoloty myśliwskie startują z lotniska do strefy wyczekiwania. Z chwili uchwycenia nieprzyjaciela w smugę światłą reflektorów, samolot myśliwski nadlatuje, starając się zająć miejsce nieco poniżej i z boku nieprzyjaciela. Lecąc następnie równoległe do niego w odległości około 100 m, lotnik ostrzeliwuje samolot nieprzyjacielski, jaskrawo oświetlony smugami świetlnymi reflektorów. Sprawa wydaje się prosta, lecz w rzeczywistości nie jest łatwa. Wymaga ogromnej uwagi ze strony pilota, ażeby nie wpaść w smugę światła własnych reflektorów. Uważać też musi obsługa reflektorów, aby nie oświetlił swego samolotu, wówczas bowiem role walczących mogą się zamienić. Pomimo jednak tych trudności walka nocna samolotów myśliwskich przy udziale reflektorów daje świetne wyniki.

### WSPÓLPRACA REFLEKTORÓW Z ARTYLERJĄ PRZECIWLOTNICZĄ

Rozmieszczenie reflektorów w stosunku do własnej artylerji jest nieco pływacz. Reflektory powinny zapaść cele natychmiast po wkroczeniu ich w zasięg skutecznego ognia artylerji. Ponieważ zaś zasięg ten wynosi około 8 km, a baterje umieszcza się w odległości około 3 km. od bronionego obiektu, strefa oświetlenia reflektorów musi sięgać co najmniej na 8 — 10 km. od bronionego obiektu. Broni się oczywiście tylko pewne kierunki, strefy lub obiekty.

## Ten, który eskortował Śmierć świadka tragedji cesarskiej

MIANOWANY PRZEZ KIEREŃSKIEGO W mieście Panczewo w Jugosławji zmarł S. Niemczynow, jeden z najbliższych świadków tragedji rosyjskiej rodziny cesarskiej.

Rolę swą w tej tragedji zawiadzczał Niemczynow przypadkowi. Adwokat z zawodu, a pozbawiony wybitny działacz partji „eserów“ (socjalistów - rewolucjonistów) — Niemczynow został mianowany przez Kiereńskiego wojennym komisarzem miasta Omska.

W znacznym stopniu dzięki mianowaniu go na to stanowisko, wypadło nieco później Niemczynowowi objąć kierownictwo oddziału wyznaczonego dla eskortowania rodziny cesarskiej do Ekaterynburga, gdzie w końcu miał przekazać ją w ręce bolszewików...

### BOJKOT EMIGRACJI

Wobec takiej jego roli w tragedji, z chwilą gdy Niemczynow znalazł się na obczyźnie w Jugosławji, cała emigracja rosyjska zastosowała względem niego bojkot towarzyski.

Niemczynow więc, któremu udało się dostać w Jugosławji posadę drobnego urzędnika w sądzie powiatowym w Panczewie, podził żywot odosobniony i jedynym człowiekiem, który utrzymywał z nim znajomość był adwokat Agapon, również były eser rosyjski. On też jedynie siedzi za trumną byłego naczelnika carskiej eskorty...

Poza Agaponem, jedynie tylko nieżyjący już obecnie, wybitny działacz rosyjski M. Rodzianko, który również zamieszkiwał w Panczewie, odwiedził kilka razy Niemczynowa...

### NIEDOSZŁY ZAMACH

Współpracownik pisma „Polityka“ starał się wyjaśnić przyczyny bojkotu Niemczynowa przez emigrację rosyjską a przy tej sposobności dowiedział się, iż nienawistę jej do zmarłego była tak wielka, że jeszcze w roku 1922-im postanowiono go zabić.

Zamach ten nie doszedł do skutku jedynie z tego powodu, iż policja jugosłowiańska wykryła spisek na jego życie i od tej chwili Niemczynow znajdował się pod jej stałą opieką.

### DZIENNIK NIEMCZYNOWA

Po śmierci Niemczynowa znaleziono dziennik, zawierający między innymi wspomnienia zmarłego z czasów, gdy konwojował rodzinę carską do Ekaterynburga i wiele innych jeszcze języcie i od tej chwili Niemczynow znajdował się pod jej stałą opieką.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ta spuścizna po Niemczynowie, a przynajmniej najbardziej wartościowe jej fragmenty, dotyczące różnych, nieznanych dotąd epizodów i faktów, zostaną ogłoszone w druku.

„cejt“)

## Hemoroidy

Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się Anusol (Goedecke) (do nabycia w aptekach) 12 czopków zł 5.— 6 czopków zł 3.—

## Anusol

Wyniki nocnego strzelania artylerji przy dobrym wykształceniu i współpracy z reflektorami są niewiele gorsze od dziennego. W dziesięciu godzinach czasu, gdy naloty i bombardowania nocne są stosowane bardzo często, reflektory wraz z artylerją przeciwlotniczą nabierają coraz większego znaczenia. Na drodze wielkiego zisilenia nimi sił obronnych stoi jety nie duża kosztowność sprzętu.

# CIEKAWOSTKI TYGODNIOWE

## Pobożność Mussoliniego

Według doniesień prasy francuskiej Mussolini, który do tychczas był uważany za człowieka areligijnego, stał się nagle bardzo pobożny. Wśród jego otoczenia żywo komentują fakt, że dyktator bardzo często zatrzymuje się rankiem przy małym kościółku, sąsiadującym z jego willą Torlonia i kilka chwil modli się pobożnie, zanim się uda do palacu Chigi. W związku z tem, przypominają słynną rozmowę Mussoliniego z nieznanym Ojcem Świętym Piusem XI. Podczas pierwszej wizyty o-

ficjalnej po pakcie Lateraneńskim, dyktator przedstawił Papieżowi swoje plany upiększenia Włoch.

„Chcę — powiedział Duce — zbudować autostrady, mosty, wzniesie wspaniałe budowle, w Rzymie dzielnicę drapaczy nieba”.

Ojciec Święty wznosił tylko rękę, jakby chcąc powstrzymać ten potok słów i powiedział łagodnie:

— „Pozostaw niebo mnie, mój synu. To już moja sprawa”.

## Aby zapobiec wyludnieniu Francji

Prasa francuska coraz częściej, coraz rozpaczliwiej zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wyludnienia się Francji. Niektóre poczytne dzienniki ogłosiły wśród czytelników ankietę na ten temat.

Odpowiedzi są niektóre mądre, niektóre przerażająco naiwne. „Le Matin” zamieszcza od powiedz następującą:

„Należy ustanowić instytucję przymusowego małżeństwa.

Państwo musi przyjść z jaknajdalej idącą pomocą rodzinom liczącym dużo dzieci.

Następnie państwo powinno dostarczyć pomocy w wychowaniu dzieci, opłacając niańkę i kucharkę, oraz wprowadzając lotne inspekcje dla kontrolowania stanu higieny i stanu moralnego rodzin francuskich”.

Wprost nie chce się wierzyć, by można było pisać podobne nonsensy na serio.

## Urodziny

W związku z obchodzeniem uroczystości w Niemczech 50 -leciem urodzin Hitlera, zwracają uwagę na fakt, że Mussolini, który lubi wszelkie uroczystości nigdy swych urodzin nie obchodził.

A to z dwóch powodów: Pierwszy powód jest ten, że Mussolini urodził się 29 lipca, a da ta nie jest szczęśliwą w dzie-

jach Włoch, gdyż 29 lipca 1901 roku został zamordowany król Humbert.

Drugi powód jest ten, że Duce nie lubi wogóle, jak mu wspominają o jego wieku, chce być w oczach swoich ziomeków zawsze młodym. Nie wolno np. pisać o tem, że już ma wnuki.

## Tylko na to się zdobyli Czesi

Czesi poniewczasie wpadli w nastrój pogrzebowy. Któregos dnia protektor Czech i Moraw von Neurath wstąpił do jakiejś kawiarni praskiej. Orkiestra na-

tychmiast zaczęła grać „marsza żałobnego” Chopina.

Próżno starano się przebiłgać groźnego protektora — dyrygent orkiestry trafił do obozu koncentracyjnego w Taborze.

## Znak czasu

Maly Fritz z Berlina zaprasza do siebie swego przyjaciela z Rzymu Umberto. Mama Fritza przygotowała chłopcom na podwieczorek dwa torciki z konfiturami.

— „Oto dwa torciki, jeden mniejszy i jeden większy, poczęstuj swego przyjaciela”.

— „Ja, mutti” — odparł grzeczny Fritz.

Gdy mama Fritza weszła do pokoju, zauważyła ze zdziwie-

niem, że jej synalek zajada większe ciastko, a mniejsze chrupie delikatny Umberto.

— „Jakto — mówi zdumiona — nie dałeś do wyboru twemu przyjacielowi?”

— „Ależ owszem mutti” — odparł Fritz.

— „Cóż mu powiedziałeś?”

— „Powiedziałem — odparł Fritz: — „Zjesz albo mniejszy torcik, albo nie dostaniesz nic”.

## Polityka krawiecka

Minister spraw wewnętrznych Francji poprosił uprzejmie panią Topete, wdowę po generała wenezuelskim Hidalgo o opuszczenie granic Francji.

Pani Topete kazała sobie wyhaftować na pasku przy wiecz-

rowej sukni nazwy trzech stolic: Berlin, Rzym, Tokio. Według innych wersyj, nazwy tych stolic kazała ona sobie wyhaftować na miejscach „honorowych” to znaczy na piersi, zaś nazwy stolic: Paryż i Berlin nieco poniżej nerek.

## Brytyjski Honduras terenem emigracji żydowskiej

Według informacji tygodnika kolumbiańskiego „West Africa”, gubernator Bryt. Hondurasu przychylnie odnosi się do projektu osadnictwa żydowskiego w tym kraju.

Przybyły stamtąd angielski misjonarz opowiada, że wewnątrz Hondurasu znajduje się płaskowyż, wznoszący się na 300 stóp ponad poziomem morza i obejmujący kilkaset mil kw. — Część jego jest obficie zalana, zao- patrzona w wodę i posiada znaczne obszary urodzajnej ziemi. Klimat jest umiarkowany i zupełnie odpowiedni dla białego osadnictwa, ale na razie cały obszar jest zupełnie niezamieszka-

Misjonarz uważa, że osiem tysięcy rodzin czyli około 40.000 osób, mogłoby się tam osiedlić bez żadnej szkody dla dotychczasowej ludności tej obszaru i dotąd jeszcze mało zbadanej kolonii. Jak wynika zresztą z dalszych wyjaśnień praktycznego misjonarza, nie tylko niema mowy o szkodzi, ale będzie to z dużym pożytkiem dla kolonii, gdyż „jeżeli każdy z imigrantów przyniesie ze sobą tylko 40 funtów szterli- gów — kolonia uzyska 1.600.000 funtów szterli”. O to zaś chodzi jej najbardziej. Są bowiem ogromne pustki szarych żyznych ziem, ale niema ludzi, a zwłaszcza żydów, którzy by tam osiedli-

## Wspólny dowódca

Wobec rozmów o wspólnym dowództwie niemiecko - włoskim na wypadek wojny, — wskazują na Goeringa, jako na tego, któremu ma przypaść w tym udziale ten niezwykle zaszczyt. Jakkolwiek wodzami nad-

zędnymi pozostałoby oczywiście Hitler i Mussolini, to dowódcą wojennym byłby Goering, który cieszy się zaufaniem Fuehrera i sympatją Duce.

**Wydawnictwo „ROJU”.**  
**STANISŁAW MACKIEWICZ**  
**KSIĄŻKA MOICH ROZCZAROWAŃ**

**I Rozdział: Walka z polskim zakłamanem.**  
Shaw, Gajewiczynska, Galsworthy, Panjevolk. Panowie Ministrowie, mówcie treściwie. To ręce wziąć na wrzeczona. Chrobot głośnika. Oby nie wytać dziecka wraz z kąpielą. O obyczajach wielkich i małych. Szkice obyczajowe. Kryterjum aktualności. Honor oficerski. Dramat człowieka egzaltowanego.

**II Rozdział: Francja.**  
Luty 1934. Gdybym umiał rysować. Briand. Maki czerwone. Ludźle mało rycerscy. Czytanka dla republikańskich dzieci. Historia z przed lat

**III Rozdział: U źródeł mego imperjalizmu.**  
Książki pokoju dziecięcego pod politycznym kątem widzenia. My wszyscy z niego. Baileville i ja. Śmierć mistrza. Wielki naród Umarł drogi, bliski.

**IV Rozdział: Ludźle i wydarzenia o kobiecych oczach.**  
Po morderstwie w Marsylii. Z dzidzywej doł. Miłosierdzie prawo kuliów najśodsze. „I panstw Brytyjskich za morzem”.

**V Rozdział: Józef Piłsudski.**  
Dama i Jagusia. Wielki samotnik. Pogrzeb I. Pogrzeb II.

**VI Rozdział: Wszystkie Kocham, co pałem, wszystko pałę, co kochałem.**  
Rozstanie drogi. Żołnierz w przededniu 9 października. Człowiek i jego idea. Holówkę zabiło G. P. U. Kto to są „pułkownicy”. Cztery walki Władysława Studnickiego. Hala Selassie.

**VII Rozdział: Acłpe łampadem ardentem.**  
Jezus Chrystus. Lew Mikotajewicz hrabia Tolstoj. Kobieta na fabryce i kobieta w domu.

**VIII Rozdział: Zrozummy przedśmiertnych.**  
Jeden ze ślepych aktorów. Aldanow i Gandhi. Jan Kucharzewski Rzeczy Aleksandra III. Teraz dopiero: Sazanow. W poświęconym domu.

**IX Rozdział: Ludźle, którzy przechodzą i którzy przeszli.**  
W latach samotu. Przed trumną rycerza per strachu i zmysły. Katastrofa w Szwajcarii. W zbudowanym grobie. Śmierć wśród burzy. Ignacy Daszyński. Kazimierz Wyszyński. Maneant posteritati pro restitucione vitae. S. p. Książce Albrecht Radziwiłł. Zgon wielkiego dziennikarza.

**X Rozdział: Osty, skowronki i Nabuchodonozory.**  
Nathalie. Jak nie napisałem artykułu. Ania czy Anastazja? Piec lodem trą. Poezje westalki. Człowiek który sprawił, że poczułem się kaleką. Boy, pisarz jednoręki. A jednak, to paszkwil. Panie Prezydencie Rzeczypospolitej: wrzeszcz człowieka. Mimo woli autentyczne. Tajemnica redaktora odpowiedzialnego. Wśród dzieci, niedaleko armat. Feljeton niezaczęty i nieskonczony.

## Wystawa wykopalisk egipskich

### Projekt archeologicznej wyprawy do Sudanu

WARSZAWA Dwaściecia skrzyń wykopalisk polskiej misji archeologicznej w Egipcie na dejdzie do Polski w połowie maja b.r.

Kierownik wyprawy prof. dr. K. Michałowski projektuje urządzenie wystawy cennych zbiorów w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Wystawa ta, urządzona została nie wcześniej, jak we wrześniu lub październiku. W tym samym czasie w Luwrze w Paryżu zorganizowana będzie wystawa wykopalisk egipskich, jakie zabrała ze sobą wyprawa francuska.

Wystawione eksponaty opatrzone zostaną napisami, stwierdzającymi, iż przedmioty wydobyte zostały przez ekspedycję polską Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, co nie-

wątpliwie będzie dla nas miało duże znaczenie propagandowe.

W roku przyszłym prof. Michałowski projektuje kontynuowanie rozpoczętych w Edfu prac wykopaliskowych, dających tak poważne rezultaty dla nauki polskiej.

O ile zdoła zapewnić sobie poparcie finansowe, ma również zamiar rozpocząć prace wykopaliskowe zasypanego miasta w Sudanie. Byłaby to ekspedycja niezmiernie uciążliwa ze względu na ciężkie warunki terenowe i klimatyczne. O wiele trudniejsza niż tegoroczna w Edfu, gdzie wahania temperatury wynoszą 30 stopni, od zera w nocy do 30 stopni w dzień.

Największą jednakże przeszkodą — zdaniem prof. Michałowskiego — jest brak środków finansowych, stosunkowo niewielkich, ale trudnych do zdobycia.

**LICEUM KRZEMIENIECKIE**  
prowadzi  
**Państwowe Liceum Rolnicze i Leśne**  
w Białokrynicy (przedmieście Krzemienia)

Od kandydatów wymagane: ukończenie 4 klas gimnazjum nowego typu lub 6 klas starego typu. Opłaty: taksa administracyjna 170 zł. — internat 45 zł. miesięcznie. Uczniowie zdolni i pracowici mogą ubiegać się o stypendja. Egzamin wstępny odbędą się 27 i 28 czerwca r.b. (język polski, chemia, biologia).

Szczegóły w prospektach wysyłanych na żądanie. Dotychczasowi absolwenci rolnicy dostają łatwo pracę. Do liceum leśnego egzamin konkursowy. Adres:  
Państwowe Liceum Rolnicze (Leśne) w Białokrynicy, p-ta Krzemieniec 3

# Rekordy ludzkiej bezmyślności

Niektóre „rekordy”, które ich zdobywcy pragną zaimponować swym bliźnim, są tak absurdalne i głupie, że można je, niezależnie od treści wy- czynu, określić wspólnym mianem: rekordów ludzkiej bezmyślności! Ponad to, biorąc pod uwagę, że większość tego rodzaju „rekordów” zagraża poważnie już nie tylko zdrowiu, ale i życiu uczestników, związanych z ich ustalaniem konkursów, wyścigów i zakładów, uznać wypadnie że nie świadczy one zbyt pochlebnie o władzach umysłowych, podejmujących się ich osób.

A oto, dla przykładu, wdzięczna wiązanecka takich „rekordów” u stałonych w różnych krajach i w różnym czasie.

### 50 CYGAR W 11 GODZIN

A więc w połowie ub. stulecia, w roku 1860 pewien pałacz ustalił „rekord światowy” w paleniu cygar, wy palivszy w ciągu 11 godzin 50 wielkich cygar! Nieco później rekord ten poblił jednak inny pałacz — mieszka niec Roubaix, który zdołał wypalić, w ciągu 12 godzin aż 90 cygar!!

### WYŚCIGI ZE 100-KILOWEMI WOB KAMI NA PLECACH

W 1895 r. ósmiu tragarzy z paryskiego rynku centralnego urządzono „wyścigi” między Paryżem a Corbeille, przyczem każdy dźwigał na plecach — bagatelą — worek pszenicy wagi 100 kilo! Zwycięzcą okazał się niejaki Jan Labasse, który z tem obciążeniem potrafił przebyć 30 kilometrów w ciągu 14 godzin.

### CAŁOROCZNE MILCZENIE

Tego rodzaju przedsięwzięcia podjął się 10-go grudnia 1932 r. pewien lekarz londyński. Skłoniło go do tego nie wzmiosło przysłowie o tem że „Milczenie jest złotem!” lecz raczej samo złoto, w postaci 1.100 funtów szterli- gów, o które się założył w jakimś zamownym dziwakiem. Obowiązywało go przytem pędzenie normalnego trybu życia.

Podniecany myślą o wygranej, do której trzymał się dzielnie i zakład wygrał, zgarniając wspomnianą gotóweczkę!

By wywiązać się należycie z warunków zakładu, przez rok cały biedny doktorzek musiał się porozumiewać z otoczeniem przy pomocy znaków, bądź też — zdań pisanych w notesie.

A wszak z praktyki lekarskiej, bądź posady szpitalu mógłby w prze- ciągu roku uzyskać niewiele mniejszą sumę bez całej tej udręki!.. Cóż, kiedy chodziło mu o dokonanie czegoś niezwykłego!..

### 7 KIŁO MIĘSA W 14 MINUT!

A oto kilka próbek wyjątkowo idjo- tycznego obżarstwa „popelnianego” nie dla przyjemności jedzenia, lecz w celach rekordowych.

Anglik Fred Mackay zdobył rekord, przełknąwszy 100 ostryg w ciągu 9 minut! Nie żołądek a dno morskie, można powiedzieć!

Jeszcze lepiej spisał się niejaki Charles Ogram, uzyskując „zaczczyn” tytuł „króla bezstyku”, po przełknięciu 7 kilo mięsa wołowego w ciągu 14 minut! Czy po tym wyczy- nie nie pojechał przypadkiem do szpi- tala, — kronika nie wspomina, nie- stety!

Wreszcie trzech rekordzista — Fink jest, w porównaniu z powyższymi, raczej człowiekiem skromnym, oto w ciągu 7 minut zdołał zjeść „zaled- wie 90 brzoskwiń!..

### DO GÓRY NOGAMI. — FAJKA „Z WYTRZYMANIEM”. — BRODA W 19 SEKUND

Trudno jest, jak wiadomo „stać na głowie” lub „do góry nogami”, jak się to potocznie mówi, a i ci co tę sztukę potrafią, mogą się utrzymać w tej pozycji tylko przez bardzo krótki okres czasu. Otóż, dwu Duńczyków potrafiło przedłużyć czas trwania w tej uciążliwej postawie, stojąc na rękach 5 minut i 4 sekundy.

Na inną goła sztukę zdobył się Holender van Eecke pałacz fajkę w tem- pie tak dalece zwolnionem, że potrafił rozwiec tę czynność aż na czas 2-u godzin 7-miu minut, mimo, że nie przerywał ani na chwilę palenia! Przeciwnie, na szybkość, wziął się fryzjer wiedeński Karol Zeissenbacher, który ogolił klientowi brodę w ciągu zaledwie 19 sekund!..

### KONKURS... OWIARTOWANIA

Rzeźnicy miasta Chicago także nie oparli się rekordomanji, urządzając konkurs na najszybsze owiartowanie tusz zwierzęcych. Zwycięzca potrafił „rozparcelować” ogromnego woła w ciągu 13 minut, zaś barana w ciągu 6 minut.

Lecz ten ostatni rekord poblił następnie pewien rzeźnik angielski, który zdołał rozrząbać tuszę barania na 10 części już po trzech minutach!..

### DRWAŁE — RÓWNIEM!

Drwałe w odległej Australji równie zorganizowali konkurs tym razem na szybkość ścięcia drzewa. W rezultacie wielkie drzewo, o średnicy 70 centymetrów, skąbano toporem w 4 minuty 8 sekund, a spiłowano w ciągu 1 minuty 49 sekund.

### 25 GODZIN TAŃCA I 40 GODZIN MUZYKI!

Do najbardziej idiotycznych i szalonych rekordów, należą zawody o długość tańca, czyli t.zw. „Maratony taneczne”!

Na jednym z takich „Maratonów” pewna para zdołała tańczyć bez przerwy 25 godzin 33 minuty i 10 sekund!!

Pewien pianista w Padwie także u- wziął się na wytrzymałość i potrafił bębnić na fortepianie przez 40 godzin bez przerwy!

Z powyższej wiązanki „rekordów” przekonanie się można, iż bezmyślne konkursy i zakłady nie stanowią wyłącznego monopolu Amerykanów, bo- wiem w piętej goniących typków nie brak także i w innych krajach, niestety!.. „cejot”!

**Przy BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH I GRYPPI**  
skłoniła się PROSZKA  
**KOWALSKINA**

## Co się stało ze „zredukowanymi” odaliskami

Pewien dziennik turecki urządził ankietę, mającą na celu stwierdzenie co stało się z kobietami, które naskutek zniesienia w Turcji poligamji i ha- remów zmuszone zostały do porzuce- nia swych mężów i do samodzielnego zdobywania sobie utrzymania.

Ogólnie panowało przekonanie, że Turcja z czasów przedwojennych obfi- towała w haremy, w których żywot w zamknięciu przeżyły tysiące kobiet. Zarządzona przez dziennik ankietą wy- kazała jednak, że w danym wypadku nie może być mowy o tysiącach ko- bietek haremowych, a co najwyżej o set- kach. Poligamja jakkolwiek przed re- formami Kemala Paszy istniała de ju- re, to jednak w rzeczywistości hołdo- wali jej tylko bardzo nieliczni Turcy.

Główną przyczyną tego były wielkie koszty związane z utrzymaniem ha- remu. Tylko wyjątkowo bogaci ludzie mogli sobie na to pozwolić.

Na ankietę w sprawie haremów odpowiedziało 386 kobiet, 212 z nich pędzi życie przy rodzinach, 56, które miały jakie takie wykształcenie, pozostałe na rozmaitych posadach, reszta zaś, która pochodziła z poza Tur- cji, wyemigrowała do swych ojczyzn, to jest do Syrii, Arabji, Persji, Buł- garji i Jugosławji.

Kilkadziesiąt dam haremowych było w tak młodym wieku, że można było, po zniesieniu haremów, oddać do szkół, gdzie nabyły podstawy no- woczesnego wykształcenia.



# ECHA Z CAŁEGO KRAJU

## Jak żyją Polacy na Łotwie

Przed 20-tu laty powstała Łotwa jako samodzielne i niepodległe państwo. Siły zbrojne Rzeczypospolitej polskiej dopomogły do urzeczywistnienia tego dzieła. Z początkiem bowiem 1920 r. wojska polskie pod dowództwem gen. Rydza - Śmigłego, współdziałając z łotewskimi, zajęły Dyneburg i dawne polskie Inflanty. Żołnierz polski walcząc: „Za naszą wolność i waszą, za przyszłych braterstwo dni” — był głęboko przeświadczony, że walczy w imię świętej sprawy, w imię głęboko pojętej polskiej racji stanu. 1 maja 1920 r. zebrało się na specjalnym cmentarzu w Dyneburgu.

Na środku cmentarza wzniesiono pomnik poległym bohaterom z napisem w języku łotewskim: „Pamięci poległych żołnierzy polskich, którzy wzięli udział w walkach o niepodległość Łotwy”.

Ale na tym cmentarzu jest coś, co każdego Polaka chwytą za serce, co przykuwa do siebie jego uwagę i każe zadumać się nad ofiarą życia setek Polaków, którym nie danem było żyć w wolnej Ojczyźnie, bo zginąć musieli w obronie wolności bratniego narodu.

Symbolem tej ofiary jest stary drewniany krzyż, stojący wśród młodych świerków zaraz na lewo po wejściu na cmentarz. Ten krzyż jak staruszek zgrybiały rozpostarł swe ramiona zmurszałe nad grobami poległych żołnierzy i pochylony nad nimi zda się im błogosławić i w wiecznej trwa modlić.

Na przybitej do krzyża rozpadającej się deszczulce widnieje napis: „1920 r. 1. V. pamięci poległych żołnierzy na Kresach z grupy gen. Rydza - Śmigłego”. W sprawie tego dokumentu historycznego rozmawiałem z konsulem polskim p. Marjanem Semickim, który oświadczył mi, że w najbliższym czasie zajmie się konserwacją krzyża.

Łotwa to jedyny nasz sąsiad, którego obywateli jako mniejszości nie posiadamy u siebie. Moment ten jest bardzo ważny, bo wpływa bezpośrednio na kształtowanie się stosunków wzaajemnych. Polska względem mniejszości swych sąsiadów stosuje zasadę wzajemności, ale wobec Łotwy ta zasada trafia w próżnię, gdyż na Łotwie mieszkają Polacy, a u nas Łotyszów nie ma wcale.

Ponadto między Polską a Łotwą istnieje konwencja prasowa, która zobowiązuje obie strony do przychylnego ustosunkowania się wobec siebie na łamach swej prasy, co zmusza nas niejednokrotnie do przemilczenia najbardziej niepoprawnego stosunku Łotyszów do mniejszości polskiej. To wszystko stwarza podatny grunt do wynaradawiania Polaków, jaki się uprawia od

1934 r. Na Łotwie mieszka przeszło 70 tys. Polaków, jakkolwiek oficjalna statystyka za rok 1935 określa ich liczbę na 48.949 osób. Do tej liczby należy dodać jeszcze 21.952 Białorusinów wyznania rzym. - kat., którzy w czasie spisu ludności podawali się za „tutejszych”, a na pytanie: „jakiego wyznania?” odpowiadali bez namysłu, że są „polskiej wiary”.

Jeżeli zatem do liczby tego rodzaju Białorusinów dodamy 59.374 Polaków rzeczywistych, to da nam obraz faktycznego stanu polskiego posiadania na Łotwie. Najwięcej Polaków mieszka w Lettgali czyli w dawnych Inflantach polskich. Charakterystyczną cechą jest to, że ludność Lettgali wykazuje największy przyrost naturalny i jest prawie wyłącznie katolicką, wtedy gdy ludność luteranckiego wyznania na całym obszarze kraju nie wykazuje przyrostu naturalnego wcale.

Polacy z małymi wyjątkami są katolikami i odznaczają się dużym przyrostem naturalnym, lecz mimo to — według danych łotewskiego biura statystycznego — liczba ich bynajmniej nie wzrasta, bo przyrost naturalny Polaków, Białorusinów i Rosjan jest policzony jako przyrost naturalny Łotyszów.

W dziele wydanem przez łotewskie biuro statystyczne p. t.: „Statistique de la culture intellectuelle de Lettonie 1918 — 1937” zamieszczone są dane statystyczne o szkolnictwie polskim na Łotwie. Według tych danych na Łotwie jest 18 szkół podstawowych (powszechnych), przez co uczy się w nich 2.279 dzieci polskich, a w ogóle dzieci polskich w szkołach powszechnych jest 5.418, oraz 125 nauczycieli Polaków.

Z powyższego widzimy, że 3.139 dzieci polskich musi uczęszczać do szkół łotewskich, gdzie ani słówka nie usłyszą po polsku, gdzie będą się uczyły historii łotewskiej z przekręconymi faktami, gdzie mityczny siłacz Lacplecis i wymagany król łotewski, którego oglądaliśmy ze wszystkich stron na portrecie w Veniensams w Daugavpilsie (Dyneburgu), każą w cień odejść Batoremu, którego sława na każdym kroku przemawia do nas z zabytków, dokumentów i muzeów starej Rygi. Ponadto w łotewskich szkołach niższych rolniczych i rzemieślniczych uczy się 112 Polaków, oraz w 2 gimnazjach polskich w Rydze i Rzeżycy 178 Polaków na 33 wykładowców polskich.

W średnich szkołach technicznych na 1.322 Łotyszów jest 18 Polaków, a na 6.802 studentów w Rydze jest zaledwie 21 studentów Polaków.

Na Łotwie na 757,8 Niemców 950,6 Łotyszów i 2.225 Polaków przypada 1 szkoła. Ten stan rzeczy mówi sam za siebie. Jak daleko wdzięczność łotewska posunęła się za prezent z Dynebur-

ga i polskich Inflant, niech nam powiedzą cyfry, dotyczące bezpośrednio Dyneburga, gdzie przecież Łotysze stanowią znikomą mniejszość. Dyneburg w r. 1935 liczy 45.160 mieszkańców, w tem:

Żydów	11.106
Polaków	8.198
Rosjan	8.053
Białorusinów	1.156
Niemców	300
Estończyków	30
innych	644

Reszta przypada na Łotyszów, przy czym należy liczbę Polaków podnieść do 11 tys., co odpowiada stanowi faktycznemu. Zestawienia liczbowe dotyczące polskiego szkolnictwa w Dyneburgu rzucają nam nie mało światła na warunki, w jakich żyje mniejszość polska na Łotwie.

Przed r. 1934, a więc przed zmianą ustroju na Łotwie, w Dyneburgu istnieje 1 polskie gimnazjum i 1 szkoła rzemieślnicza. Dzisiaj z tego nie zostało nic. Przed dniem 1. V. 1934 r. do szkół podstawowych w Dyneburgu uczęszcza 1.367 dzieci polskich, co stanowi 24,96% uczącej się młodzieży w szkołach podstawowych w Dyneburgu, a w roku 1936 liczba dzieci polskich w szkołach podstawowych maleje do 396, co już stanowi zaledwie 8,06%. Łotysze rozprawiając się w ten sposób z polską szkołą podstawową, tem samem rozprawili się i z gimnazjum, zatajowali bowiem dopływ młodzieży ze szkół podstawowych do polskiego gimnazjum. Działwa polska, zmuszona została do uczęszczania do szkoły łotewskiej, a z łotewskiej mogła jedynie trafić do łotewskiego gimnazjum.

Nie zamykając więc odrazu polskiego gimnazjum w Dyneburgu, lecz stopniowo, rokrocznie likwidując najniższą klasę z braku uczniów, zlikwidowano ostatecznie bez większego hałasu gimnazjum, jak również i szkołę rzemieślniczą.

Proces ucisku i ograniczania w prawach Polaków na Łotwie zaznaczył się także i w innych dziedzinach życia. W tym samym Dyneburgu w roku 1934 przed dniem 1. V. pracuje w samorządzie 130 Polaków, co stanowi 38,6% ogólnej liczby urzędników samorządowych, natomiast w roku 1936 1. VI. tylko 40, a więc 14,44%.

Taktyka tego rodzaju wobec mniejszości polskiej jest prowadzona od 1. V. 1934 r. Polski stan posiadania jest poważnie zagrożony. Zmuszając działalność polską do ucześnieństwa do szkoły łotewskiej — wystawiono na największe niebezpieczeństwo największe dobro Narodu polskiego, bo duszę młodzieży polskiej.

Polska na ten stan rzeczy pod żadnym względem zgodzić się nie może.

Stanisław Nieściszko-Bujnicki.

## W przededniu wakacji

Szybkimi krokami zbliżają się upragnione wakacje. Jeszcze kilka tygodni, a ze wszystkich szkół wyroi się rozradowana dziatwa, śpiesząc do domu, gdzie z niepokojem oczekują rodzice, co też przyniosą „pociechy” w teczkach, promocje czy dwójki... Bez względu jednak na to, jaki będzie rezultat całorocznej pracy dziatwy, muszą pomyśleć o tym, jak te dzieci mają spędzić lato. Gdy rozpalone bruki palą stopy a słońce wysysa wszelką wilgoć z powietrza, trzeba, jak młode rośliny przeniesić dzieciarnię daleko od miasta, by miała pod dostatkiem i słońca i wody i powietrza i dobrego odżywienia. Tysiące rodziców myśli już teraz o tem, starając się o miejsca dla dzieci na kolonjach letnich.

Akcja kolonijna zakreślająca z roku na rok co raz szersze kręgi rozwiązuje w znacznym stopniu ten problem. Szczególnie jeśli chodzi o dziatwę ubogą społeczeństwo stara się umożliwić jej z dużym wysiłkiem pobyt na łonie przyrody, organizując kolonie i półkolonie letnie.

Z radością dowiadujemy się o rozpoczętych już przygotowaniach w tym kierunku na bieżące wakacje. Zorganizowane przez Województwo kursy, prowadzone przez wybitnych specjalistów, jak pp. dr. Rudziński, dr. Suszyńska, dr. Brokowski, dr. Iszora i inni znani w Wilnie lekarze i pedagodowie, przeszkalają personel, mający być zatrudnionym na kolonjach letnich. Jest to objaw wielce dodatni, dowodzi bowiem, że dzieci nie będą powierzone amatorom, ale wykwalifikowanym i inteligentnym pedagogom. Z pośród licznych kolonij letnich, urządzonych w okolicy Wilna dziś może szczególnie interesują nas Świętniki.

Jest to kolonia założona w roku 1932 w pierwszej osadzie wojskowej Marszałka Piłsudskiego. Tam, w tym białym dworcu tonącym w cieniu starych kasztanów i lip dumał Wódz długie godziny nad dalszą budową potęgi Polski.

W ciągu szeregu lat spędzał tu z Rodziną letnie miesiące, szu-

kając ciszy, po męczącej pracy w gwarnej stolicy.

O Nim nam mówią w Świętnikach wszystkie ściany; o Nim każe pamiętać marmurowa tablica, umieszczona w pięknej świetlicy ozdobionej szeregiem zdjęć Marszałka i Jego otoczenia z onych czasów; ku niemu biegna nasze myśli w cieniistej alei, czy na łagodnym zboczku pagórka nad jeziorem. Wszędzie, na każdym nie mał kroku króluje Duch Marszałka. Tu czuje się Go więcej i wspo mina tkliwiej, niż przy zimnych, kamiennych pomnikach Jego. Czują to nie tylko dorośli, ale i dzieci bawiące na kolonji. Otrzymać grunę, która będzie mieszkała w dworcu Marszałka — to marzenie każdego wychowawcy. Dostać się do takiej grupy — to szczyt pragnień każdego chłopca.

Czyż nie jest to dla nas wieścią pełną radości, że w tym roku Województwo specjalny nacisk położyło na podniesienie i upiększenie tej właśnie kolonji. Wszak to najgodniejszy może i najżywo niejszy pomnik wzniesiony ku czci Wielkiego Wodza. Z podziwienia godnym poświęceniem pracują Członkowie Zarządu Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich Szkół Powszechnych oddając godziny swego wycieczek bezinteresownie pracy społecznej. Oni to prowadzą od szeregu lat tę kolonję dokładają wszelkich starań, by inwestycje planowane w Świętnikach przeprowadzone były przed przyjazdem dzieci. Jest to bardzo ważne, bo budować lub nawet odnawiać budynki w czasie, gdy młodzież jest już na kolonji, byłoby ze wszech miar niepożądane.

Mamy jednak nadzieję, że mia rodajne czynniki same to doskonałe rozumieją i stosownie postąpią. To też wdzięczność społeczeństwa kieruje się nie tylko ku tym, którzy pracę dla dobra dzieci organizują i inwestują, ale i ku tym, którzy z dzielnym przyjaciellem młodzieży, Prezesem Z.K.R. na czele, pracę wykonują.

W. Kłodnicka

## Zjazd Delegowanych

### Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Djeceji Pińskiej w Nowogródku

Trzeci Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Djeceji Pińskiej odbył się dnia 30.IV r.b. w stolicy województwa nowogródzkiego pod hasłem:

„Wartość moralna społeczeństwa jest gwarantem siły narodu”.

Na Zjazd przybyły nie tylko delegatki z najbardziej oddalonych miast Djeceji Pińskiej, ale nawet z Centrali poznańskiej, z Djeceji łódzkiej i wileńskiej.

O godz. 9-iej rano program Zjazdu rozpoczęto Mszą św., ze wspólną komuniją św. w kościele Farym. Obrady toczyły się w gościnnych salach szkoły S.S. Nazaretanek, pod przewodnictwem djecejalnej prezeski p. Marji Wierzbowskiej, oraz wiceprezeski

Związku p. Wandy Mańkowskiej z Poznania.

Po zagajeniu zebrania i powitaniu gości i delegatek przez prezeskę p. Wierzbowską, przedstawiciele miejscowych organizacji składali życzenia pomyślnych obrad. Ks. Ziembkiewicz, delegat Instytutu Akcji Katolickiej z Pińska, zaznaczył, że Akcja Katolicka może odegrać wybitną rolę nie tylko w życiu katolickim, ale i państwowem. „Katolicyzm bowiem gloryfikuje siłę, bohaterstwo i równowagę, stanowi przeciwieństwo wszelkiej paniki i defetyzmu”. Ks. dziekan Daleki w pięknym przemówieniu apelował do żywych uczuć patriotycznych i wynikających stąd obowiązków składania najbardziej ofiarnych wysiłków dla dobra i obrony Ojczyzny.

Prezeska K.S.K. podała do wiadomości obecnych, że mocą uchwały Centrali K.S.K. licząca 1/2 miliona członkiń w Polsce, przystąpiła do organizacji przysposobienia wojskowego kobiet: „Jesteśmy silną armją, jak nasi bracia, mężowie i synowie”.

Następnie delegatki złożyły sprawozdania z działalności K.S.K. w 29 oddziałach Djeceji Pińskiej, gdzie praca rozwija się coraz pomyślniej. Wszystkie oddziały zapoznają się na swych zebraniach z uchwałami Synodu, powstały sekcje walki i demoralizacji, Koła Kultury Katolickiej, współpracy z parafjami, oprócz pogłębiania wiedzy religijnej i apostołstwa duchowego, sekcje biorą udział w obowiązkach pracy wychowawczej - narodowej: Inicjatywą K.S.K. są kursa dla młodych panien, przygotowujące obywateli do obowiązków życia małżeńskiego; w związku z tem Centrala wydała już szereg poważnych podręczników. Na kursy pielęgnowania niemowląt dla kobiet wiejskich, uczęszcza nieraz po paręset słuchaczek w tut. Djeceji. Obecnie, główny wysiłek K.S.K. skierowany jest w kierunku obrony kraju, urządzane są kursy



**KREM CAZIMI METAMORPHOSA**

## Odpowiedzi Redakcji

**P. Dr. Wacław Kwiatkowska, Poznań.** Skorzystaliśmy z przyjemnością z nadesłanego materiału, ale w szybkim biegu wypadków okazał się już nieaktualny.

**P. Witold Komierowski, Piastów.** Dziękujemy. Tym razem nie możemy wykorzystać.

**P. Marja Römerowa, Oziernań.** Umieścimy w przyszłym tygodniu. Zawsze oczekujemy interesujących korespondencji Sz Pani.

**P. Teofil Rościewicz, Toruń.** Najlepiej zwrócić się po tę informację do miejscowego „Orbisu”, który jej, sądzimy, jaknajchętniej udzieli.

**P. G. L., Równe.** Nie skorzystamy.

**P. L. T.** Nie umieszczamy rzeczy nie podpisanych. Stwierdziłszy to raz na zawsze.

**P. E. Tomaszewska, N. - Wilejka.** Wiersz pełen głębokich myśli; ma jednak pewne niedociągnięcia formalne.

**P. G. Ramicki.** Zaczekamy.



**OD 16 KWETNIA LETNI ROZKŁAD LOTÓW**

obrony przeciwojennej, przeciwojowej i t.d., przedziśle przemaczone na sztandary i inne aktualne potrzeby Stowarzyszenia, idą teraz na Potyżkę Przeciwojenną i samolot sanitarny K.S.K.

W końcu ważnym czynnikiem społecznym jest rozciąganie szczególnej opieki na wsi nad rodzinami, którzy mężowie i synowie zostali powołani do obrony granic Rzeczypospolitej.

Po ożywionej dyskusji wybrani delegatki na Zjazd Związku, który odbędzie się w Gdyni, w początkach czerwca.

Preliminarz budżetowy K.S.K. Djeceji Pińskiej, opiera się nie na środkach materialnych, które są bardzo minimalne, a głównie na sile moralnej prezesek i na zaufaniu członkiń, że robota będzie się pogłębiała i rozszerzała. W programie II-giej części Zjazdu prezeska p. Wanda Mańkowska wygłosiła głęboko opracowany referat p.t. „Stosunek Ducha Apostolskiego do organizacji” a p. Halina „Izabarki również piękny referat o „Miłości bliźniego”.

Stowarzyszenie Katolickie Kobiet jest organizacją bodaj najliczniejszą w Polsce, liczy 250 tysięcy członkiń, jest wszechstanową armją, grupuje bowiem członkinie od najwyższej inteligencji do prostych robotnic i analfabetek, których łączy wspólne umiłowanie i pogłębianie życia Chrystusowego pod znakiem godła: „Pro Christo et Patria” — dla Chrystusa i Ojczyzny.

St. K.

Mr. Ks. W. Kłodnicki

Wzrost: \_\_\_\_\_

Sprawa: \_\_\_\_\_

Mr. Ks. W. Kłodnicki

Wzrost: \_\_\_\_\_

Sprawa: \_\_\_\_\_

Mr. Ks. W. Kłodnicki

Wzrost: \_\_\_\_\_

Sprawa: \_\_\_\_\_

Miejsce dla piśmiennych materiałów, dotyczących piśmiennego zapisu sprawy, oraz do którego wpisać się odnosi. Korespondencje, zawierające treści, podlegające opisaniu przez redakcję, proszę przesyłać do redakcji.

Mr. Ks. W. Kłodnicki

Wzrost: \_\_\_\_\_

Sprawa: \_\_\_\_\_

Mr. Ks. W. Kłodnicki

Wzrost: \_\_\_\_\_

Sprawa: \_\_\_\_\_

Mr. Ks. W. Kłodnicki

Wzrost: \_\_\_\_\_

Sprawa: \_\_\_\_\_

# Debata

## „Polityka“

### KRÓLESTWO OBOJGA RUMUNJI

Z podróży do Rumunii odniosłem jedno, nieodparte przeświadczenie: że istnieją dwie Rumunje. Nie idzie tu bynajmniej o stare, „przedwojenne“ królestwo, czyli Regat i o „powojenne“ nabytki: Siedmiogród, Bukowinę, Besarabję, Banat, Marmarosz. Idzie o coś znacznie głębszego.

Rumunia pierwsza, ta Rumunia, którą zna większość cudzoziemców, o której urabiamy sobie pojęcie nawpół polityczne, a nawpół anegdotyczne, leży na osi Bukareszt — Sinaja.

Oś zaczyna się zaraz na Gara de Nord, nowoczesnym, wielkim, ruchliwym dworcem, gdzie hamal czyli tragarz za śmiesznie małą opłatą przenosi walizki państwa do taksówki eleganckiej, jak prywatna limuzyna, a niekostownej jak autobus.

Oś przebiega przez nieuniknioną Calea Victoriei (Droga Zwycięstwa) wąską i krętą, ale niezmiernie długą ulicę. Po jej bokach stoją drapacze chmur, wzdłuż chodników z za lustrzanych szyb szczyrzą złote i srebrne wyroby jubilerskie i narzucają się jaskrawe barwy najmodniejszych materiałów i je dwubnych krawatów. Na chodnikach jest nadmiar ludzi, na jezdni nadmiar lśniących aut, na każdym rogu przynajmniej ze trzech policjantów obwiszonych białymi sznurami, gwiżdżących bez koniecznej potrzeby, biegnących ku samochodom, odwracających wielkie strzały z napisem „Stop“.

Ekspresjonizm Rumunii Pierwszej jest męczący. Stłoczone wzdłuż Drogi Zwycięstwa (nazwa także ekspresjonistyczna) wielkie, nowe, przynajmniej ciężkie gmachy: Senat, Trybunał, Poczta Główna, Komenda Policji, Kasyno Garnizonowe, gmach Telefonów, Teatr Narodowy, Fundacja Karola, wielkie hotele — są poprostu przynajmniej. Na każdym placu przynajmniej po parę pomników, dużych, realistycznych, brzydkich, prymitywnie — ekspresjonistycznych. W całej Polsce niema z pewnością tylu pomników, co w śródmieściu Bukaresztu.

Thum na Drodze Zwycięstwa jest także ekspresjonistyczny. Koblety bardzo eleganckie, mężczyźni bardzo dostatni. Twarze nie jednolite — część byłaby zupełnie na miejscu w Warszawie czy Pradze, większość orientalna, lewantińska. Pełne, tuste twarze, leniwe ruchy, obwisłe nosy, oczy wypukłe i czarne. Nikt nie chodzi szybko — albo posuwa się powoli, sennie, albo od razu biegnie. Biegają zresztą przeważnie tylko chłopcy od posyłek, subje ci, kelnerzy.

Przy Drodze Zwycięstwa stoi także Palatul Regal — budynek dziwnie bez wyrazu, jak filja Banku Polskiego. Przed wejściem stoją gwardziści w pikielhaubach zakrytych wspaniałymi pióropuszcami w kształcie fontanny. Poczciwe cyganiuki ucharakteryzowane na Anglików. Stoją z nogami szeroko rozstawionymi i odstawionym w bok karabinem — po angielsku. Czasami któryś bierze sztywno karabin na ramię, odwraca się i bardzo wolno — po angielsku — maszeruje wzdłuż bramy. Ale to nie wychodzi. Aby zaś nikt nie sądził, że ta warta ma tylko honorowe znaczenie: za gwardziściami: policjant i żandarm.

Z tyłu za domami Drogi Zwycięstwa ukryty jest Gradina Cisnigiu (Ogród Czismidziu), o bogatej południowej roślinności, gdzie wieczorem biją kolorowe fontanny wśród stawów zatłoczonych łódkami, z których niezrędko dolatuje głośny śpiew.

Na Drodze Zwycięstwa krzyżują się linie dwóch wielkich bulwarów, bardzo szerokich, bardzo nowoczesnych i źle wybrukowanych.

Pozatem jest cibrzymia przetrzeź Bukaresztu. Bukareszt zajmuje przestrzeń większą od Paryża, choć liczy tylko 700.000

mieszkańców. Bukareszt za czasów tureckich liczył 150.000 mieszkańców, czyli był miastem większym niż ówczesna Warszawa. W chwili końca wielkiej wojny liczył 300.000 mieszkańców, w ciągu 20 lat ludność jego wzrosła przeszło dwukrotnie. Bo też „toute Roumanie“ mieszka w Bukareszcie. Nawet profesorowie prowincjonalnych uniwersytetów mieszczą się w stolicy. Bukareszt jest miastem Wschodu — nie ma rynku, nie ma starego miasta. Jest jak olbrzymia wieś z cioty pośrodku. Poza cioty są pałacyki bogatych, gliniane domki, ogrody, bazy, małe kamieniczki, długie kręte, zbudowane ulice, płoty, małe cerkiewki, żydowskie sklepiki bodegi, znowu domki w ogródkach, białe kamieniczki, niespodziewane placzki.

### NAFTUSIA

Wieczorem w stolicy Rumunii Pierwszej można się przejść przez Calea Victoriei między Cercul Militare a Teatrul National, pokłaniać się znajomym, potem zjeść dinui w Continentalu, gdzie gra wspaniała cygańska orkiestra i pójść na nocny dancing do Colonnada. Tam czasem w nocy zjawiają się dziwne typy o czujnym wyrazie twarzy, obsadzają część sali, odcinając jeden jej koniec. Potem zjawia się towarzystwo: umalowane, wystrojone kobiety, ktoś z wyższych oficerów, ktoś z wielkim brylantem na palcu, ktoś ze wstążeczką orderową w klapie, a w środku starszy, gruby człowiek, o semickich wybitych rysach, którego samo pojawienie się wywołuje niskie, bizantyjskie ukłony kelnerów i czyste podziwu w gości. To jest sam Auschnitt.

Świat słyszy wiele o królu Karolu, o premierze Calinescu, o niezującym Codreanu, o pani Lucescu, nie słyszy nic o Auschnicie. A przecież w kieszeni u Auschnitta siedzi połowa Rumunii conajmniej. A przecież nie można zrozumieć wielu rzeczy, dziejących się z Czeremoszem, jeśli się nie wie nic o istnieniu „samego“ Auschnitta i jego braci.

Oś Bukareszt — Sinaja wychodzi z Bukaresztu przez szosę Kiselewa (Soseaua Kiseleff), leżącą wśród parków i ozdobioną Łukiem Tryumfalnym. Kiselew był rosyjskim generałem, który przyszedł jako rzadca Księstw Naddunajskich po usunięciu Turków i jako taki był witany z uczuciem ulgi i zadowolenia. On to kazał przebudować Galacz całkiem według planu Odessy, bo stary turecki Galacz mu nie odpowiadał. Szosa Kiselewa niepostrzegalnie przechodzi w asfaltowaną szosę do Ploeszti. Wzdłuż niej żadnej wsi, tylko knajpy, fermy, ogródki, reklamy na wielkich rusztowaniach, winiarnie. W Mogaszoaia, o parę kilometrów w lewo od autostrady stoi letni pałacyk królewski, zbudowany niegdyś przez Brancowanów, jeden z wielu zabytków wołoskiej architektury świeckiej. Szosa jest częściowo oświetlona mocnymi żółtymi lampami elektrycznymi, szczególnie milemi dla kierowców — całkiem jak droga z Genewy do Lozanny.

Spore miasto Ploeszti jest centrum przemysłu naftowego. Na stokach okolicznych wzgórz, zapowiedzi Karpat, stoją szybki napawie tak gęsto, jak nigdzie na świecie. Setki wież wiertniczych pokrywają ogołocone z lasów stoki. A w Ploeszti tłum aut, pierwszorzędne restauracje, asfaltowane ulice.

### PAŁAC MONASTER I KASYNO

Niedaleko od Ploeszti ośniewiająca niespodzianka. Nagle z zakrętu drogi w dole ukazują się duże górskie rzeka, nad nią góry porośnięte bukowym la-

**W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywać poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.**

sem, wspaniała, szeroka, panorama. To rzeka Prahova. Nad nią na zboczu Karpat, asfaltowanymi serpentynami, coraz wyżej i coraz efektywniej pnie się szosa do Sinaja.

Sinaja jest bardziej eleganckie nie tylko od Zakopanego, ale i od Chamonix. Trzy punkty znać Sinaja: kasyno gry, o pięć minut nad niem położony monaster prawosławny i o dziesięć minut nad monasterem — pałac królewski Pelesz. To prawie symboliczny skrót Rumunii Pierwszej.

Pałac jest brzydki, w stylu niemieckich pałacików myśliwskich z ubiegłego wieku: wieżyczki jak pikielhauby, pruski mur, renesansowe wykusze. Zato z pałacu cudowny widok na ośnieżone szczyty skalistego gniazda Bucegi i bukowe lasy Alp Transylwańskich. A także na monaster.

Monaster jest równie nowy jak pałac, lecz zbudowany w stylu bizantyjsko-wołoskim (cechy wyróżniające: trzy kopuły, baldachim nad wejściem, tynk w po-przeczne białe i różowe pasy). Dokoła cerki w podwórzu cele mnichów, puste, ładnie choć skromnie umeblowane, otwarte, żadnej klauzury. U stóp monasteru leży kasyno.

— Szapte prezeci szii duezeci patru.

— Impair.  
— Manque.  
— Zero szii trezeci — doi.  
— Buna seara, domne Prisedente.

— Comment ca va madame la baronne?  
— Us Berkowic, of majn munes, é, é, é...

— Unz prezeci.  
— Numai na cade.

Ruleta wiruje niemal bezszelnie, a krupierzy o minach o-pryskanych wsuwają banknoty w specjalny otwór w stole. Szum, dym, pot, podniecenie.

A nazewnątrz w chłodnym górskim powietrzu księżyc właśnie wszedł nad ośnieżony grzbiet Bucegi.

### HUCULSZCZYNA MARE

Rumunia Druga leży zupełnie poza osi Bukareszt — Sinaja. Nie jest ani tak bogata, ani tak wspaniała, ani nie jest też lewantińska, a Rumunia Pierwsza powiedzmy to sobie, ma więcej z Konstantynopola, niż z Paryża.

Rumunia Druga...

Nie sami tylko ludzie eleganccy zamieszkują Bukareszt. Jest tam trochę ludzi egzotycznych, których zaliczyć wypada jeszcze do Rumunii Pierwszej. Do takich należą naprzykład doróżkarze. Dziwne typy w długich aksamitnych chałatach o rozlanych czerwonych twarzach. Są to przeważnie Rosjanie z delty Dunaju, ze staroobrzędowców, którzy uciekli tam z Rosji w okresie prześladowań. Część z nich należy do sekty Skopców, uprawiających religijną kastrację i oni to właśnie mają ten dziwny wygląd. Życie pociowe jest grzeszne samo w sobie — po wiadają ci bardzo „wastoczni“ sektanci — ale luźność nie może wyginąć, aby spełniła swoje przeznaczenie i wobec tego kastrują każdego, kto ma już dwoje dzieci. Ale to taka sobie osobliwość wschodnia.

Poza temi typami osobliwymi i poza „państwem“ widzi się w Bukareszcie nie robotników, ale chłopów.

Gazeciarze, bose chłopaki, w barankowych czapkach gardłowymi i zawodzącymi głosami wzywają do kupna pism. W ich nawoływaniu jest coś, czego nie ma ani w tonie sprzedawców francuskich, ani niemieckich, ani polskich. Jest jakiś ten stopowy, przestrzenny, wojski.

Na targ przybywają ludzie w lnianych koszulach, wypuszczanych na portki i w szpiczastych, baranich kacziulach na głowie. Niosą na nosidłach kosze lub kubelki, baby w wyszywanych koszulach sprzedają mleko i kwiaty. I furmani miejscy są ubrani po chłopsku. Jest rzeczą uderzającą, że wszyscy ci ludzie stanowią inny typ fizyczny, niż znaczna część mieszkańców miasta. Niema wśród nich tłustych twarzy, obwisłych nosów, czarnych oczu, ani ospałych ruchów. Są bardzo jednolici w typie: ogorzali, lecz nie na oliwkowo, ciemni blondyni lub szatyni. Wśród dzieci dużo blondynów nawet jasnyci.

Nie jest to typ wołoski specjalnie. Ten sam typ widzi się wśród pagórków Bukowiny, na równinie moldawskiej; — pasą siwe bydło. Na wyżynach Siedmiogrodu i w graniczącym z Serbami Banacie. Jest to typ identyczny z naszymi Huculami, typ który widziałem także w podatrzańskiej, niegdyś wołoskiej wsi Osturnia. O ile typ mieszkańca miasta w Rumunii jest bardzo niejednorodny, o tyle typ chłopca jest wybitnie jednolity.

Różnice nie są tylko antropologicznej natury. Ulica nazywa się w języku literackim — strada, ale chłopci mówią ulica. Do tego tematu trzeba będzie powrócić później. Narazie go tylko markuję.

Rumunia Druga — to Wielka Huculszczyzna. Huculszczyzna Mare. Rumunia Druga — to Rumunia odwieczna, nie manifestująca głośno swego istnienia, Rumunia chłopska.

Proszę mnie nie posadzać o uproszczenia, ani o tendencje klasowego światopoglądu. Różnice między warstwą polityczną, a warstwami ludowymi istnieją w każdym kraju, ale normalnie nie tworzą one dwu różnych kultur. W Niemczech, Francji, Anglii, Ameryce, Włoszech, kultura chłopca i inteligenta jest w zasadzie ta sama. W Polsce przed blisko pół wiekiem Popławski wskazywał jako na największe niebezpieczeństwo na odrębność dwóch kultur: chłopskiej i międzynarodowo — inteligentkiej. Przepaść ta w Polsce zwolna zarasta i nie ma dziś już charakteru różnicy cywilizacyjnej. Ale miała go przed 80 laty i ta różnica stała się źródłem tragedji r. 1863 kiedy walka o niepodległość nie sięgnęła masowo w lud, pozostała poza wyjątkami, sprawą dla chłopów obcą. Dziś po kilkudziesięciu latach pracy oświatowej, po ćwierćwieczu samorządu i spółdzielczości, po kilkunastu latach jakiegoś takiego udziału wsi w życiu politycznym, różnica kulturalna między wsią a miastem przestała być grozą życia polskiego, choć nie przestała być jeszcze ciągle wielkim problemem.

Rumunia jest w tem stadium, co my przed półwiekiem. Tam są jeszcze dwie kultury zupełnie sobie obce, bardziej obce niż były kiedykolwiek w Polsce, bo kultura „górną“ jest znacznie mniej ograniczona i swojska.

Wojciech Wasutyński.

## Dar Angielki na F.O.N.

WARSZAWA. PAT. Marszałek Smigły - Rydz otrzymał od pani G. M. Leplat Scott, Angielki, zamieszkałej w Paryżu następujący list: „Jako Angielka, mieszkająca w Paryżu, pozwalam sobie zażądać ten akromony czek na 10 funtów, który składam na FON w dowód mego wielkiego uznania dla wspaniałego wysiłku, jaki czyni Polska w obronie swych granic. Żaluję bardzo, że środki moje nie pozwalają mi na wysłanie więcej.

Polska i Anglja zjednoczyły się w sprawie obrony wolności, która to sprawa zawsze leżała tak bardzo na sercu obu narodów. Mam absolutną wiarę, że — o ile wojna zostanie nam narzucona — zwycięstwo będzie naszym udziałem“.

## I. CHELEM Spadkobiercy

WILNO, KOŃSKA 16, TEL. 2-91

poleca po cenach fabrycznych

## SZKŁO OKIENNE

NAJWIĘKSZEJ MECHANICZNEJ HUTY SZKŁA TAPLOWEGO W POLSCE

„METAN“ S. A. w CENTR. OKR. PRZEM.

w skrzyniach, ze składów naszych w Wilnie.

Wagonowo bezpośrednio z huty.

## Niehonorowe sprawki honorowego konsula

MEXICO. PAT. Policja tutejsza wpadła na trop doskonałe zorganizowanej bandy złodziejskiej, na której czele stało szereg osób, znanych w Meksyku w kołach kupieckich i nawet honorowy konsul grecki Paige. Banda, której roczne obroty wynosiły 3 miliony pesów, posiadała własną siłę zbrojną, złożoną z kilkunastu t. zw. „Pistoleros“. Główną działalnością bandytów było okradanie kopalni srebra i złota. Bandyci dokonali też całego szeregu morderstw, usuwając bez skrupułów każdego, kto stał im na przeszkodzie. Jak wykazały dochodzenia, okradanie kopalni odbywało się w następujący sposób: bandyci wchodziłi w porozumieniu z wartownikami i kontrolerami kopalni, poczem wprowadzali do nich swoje ekipy robotnicze pod kierownictwem zaufanych ludzi. Metal, wydobyty przez swych ludzi, bandyci zgromadzili w specjalnych magazynach. Proceder ten przez długi czas nie zwrócił na siebie uwagi. Banda aby wytlumaczyć pochodzenie metalu posiadała kilka opuszczonych kopalni twierdząc, że to z nich wydobywa się złoto i srebro. Wykrycie szajki i jej działalności spowodowało wielkie poruszenie w stolicy tak ze względu na wmmieszane w tę aferę osoby, jak i na niezwykłość dokonywanych przestępstw.

## Pogłoski o złożach złota

MEXICO. PAT. W stanie Zacatecas w okolicy Chalchihuites rozeszła się pogłoska o mającem się tam znajdować złocie. Natychmiast tysiące poszukiwaczy złota t. zw. „gambusinos“ udalo się na miejsce w nadziei znalezienia bogactwa.

Tymczasem okazało się, że wiadomość była nieprawdziwa ministerstwo gospodarki narodowej zbadało sprawę i stwierdziło, że w wymienionej okolicy złota niema. W okolicy kilka grup „gambusinos“ zajmuje się wypłukiwaniem złota w strumieniach. Odtąd zaledwie kilku najszcześliwszych zdołało po wielu dniach pracy zgromadzić 3 — 4 gramów złota.

Obecnie władze starają się przekonać poszukiwaczy o nieistności tej wiadomości, aby wstrzymać napływ coraz to nowych „gambusinos“.

## Wedrujący grzyb niszczy plantacje Trwoga wśród farmerów meksykańskich

MEXICO. PAT. W południowo - wschodniej części kraju, gdzie znajdowały się wielkie plantacje bananów pojawiła się straszna plaga, niszcząca plantacje i uniemożliwiająca hodowlę tej rośliny. Plagą tą jest grzyb zwany „chamusco“. Wszelka akcja ochronna przed tą plagą nie wydaje rezultatu, gdyż nasienie „chamusco“ unosi się w powietrzu, jak stwierdzili eksperci, na dwa tysiące metrów ponad plantacjami.

W wielu okolicach plantatorzy musieli zamienić swe plantacje na zagrody dla bydła. W stanie Oaxaca praktycznie hodowla bananów została uniemożliwiona. Pozostało tylko kilka plantacji w okolicy Papaloapan.

W Tuxtepec i Valle Nacional plantacje zamieniono w zagrody dla bydła, przytem w Tuxtepec wydano na zwalczanie plagi wiele tysięcy pesów. Wielu plantatorów bananów w poszukiwaniu nowych i niezagrożonych terenów przenosi się na północ do stanów Sonora i Baja California. Zachodzi obawa, iż wkrótce wszystkie plantacje zostaną zniszczone i że trzeba będzie sprowadzać banany z Afryki lub Ameryki południowej. Dookolic zagrożonych plagą udał się minister rolnictwa i hodowli w asyście techników celem zbadania stanu rzeczy.

„Chamusco“ przed pojawieniem się w Meksyku zniszczył już poprzednio plantacje bananów w Panamie i Ameryce Środkowej, gdzie wydano wiele tysięcy dolarów na walkę z pasożytem.

Walka ta jednak też nie dała rezultatu i na miejscu plantacji, trzeba było zasiąć odpowiedni rodzaj trawy, która niszczy nasienia „chamusco“.

### Programy radiowe

WARSZAWA

Niedziela, dn. 7 maja 1939 r.

7.15 Pieśń. 7.20 Koncert poranny. — 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Białegostoku. 10.50 Muzyka. 11.45 — Przegląd wydawnictw kobiecych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjutki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Pieśni staro-hiszpańskie. — 16.55 Oryginalny Teatr Wyobraźni. — 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. — 19.30 Transm. fragmentów meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Holandia. 19.45 Symfonia. 20.15 Audycja informacyjna. 21.20 „Robotnicy polscy w hołdzie Armii” — reportaż. — 21.50 „Salatka majowa” — wesela audycja. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. — 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 8 maja 1939 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 „Fats” Waller — kompozytor i wykonawca. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja poludniowa. 13.00 Audycja dla kupców. — 13.30 „Muzyka poważna i lekka”. — 14.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa w wykon. Ork. Rozgł. Lwowskiej. — 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika na ukwa. 16.35 „Menażeria muzyczna”. 17.15 „Wypoczynek, sprawność, kultura” — pog. 17.30 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 18.00 Stylizowane pieśni murzyńskie (płyty). 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 D. c. koncertu rozrywkowego (z Katowic). 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Ignacy Paderewski. — 21.30 Nowości literackie. 21.45 Splewa Litw. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. — 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim. 23.15 Patrz program W-wy II-ej.

WILNO

Niedziela, dnia 7 maja 1939 r.

7.20 Koncert poranny w wyk. Ork. rozgł. Wil. pod dyr. Wł. Szepepańskiego. Patrz program warszawski. — 8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. Tr. do Bar. 9.00 Gra kapela ludowa. Tr. do Bar. Patrz program warszawski. 10.50 Muzyka z płyt. Tr. do Bar. Patrz program warszawski. 13.05 Co się dzieje w Wilnie — feljton. Patrz program warszawski. 14.00 W świecie przyrody: „Ptaki budują gniazda” — pogad. 14.50 Rok w pieśni ludowej. 15.20 Echa przeszłości. Patrz program warszawski. 19.30 „Chrzęczy i Jurkowie” wieczorynka. Tr. do Bar. 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Niedziela, dnia 7 maja 1939 r.

8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomości rolnicze (z Wilna). 9.00 Gra kapela wiejska (płyty). 10.50 Muzyka z płyt. 13.05 „Nasze wsie i miasteczka”. 14.40 W świecie przyrody. 14.50 Rok w pieśni ludowej. 15.20 Gawęda aktualna. 19.30 Wieczorynka z Wilna. 20.10 Rezerwa programowa. 23.05 Zakończenie programu.

## W Poznaniu

### „Słowo”

nabyte można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Arkadzi
- Kinoteatrze „Słońce”
- Bibliotece Raczyńskich
- Muzeum Wielkopolskim
- Hotelu Basar
- vis a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
- przy ul. Piarskiego
- Banku Oukrownictwa
- na rogu Długiej i Półwiejskiej
- Kramarskiej i Rynkowej
- Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego

## Najważniejsze wygrane

I CIĄNIENIE

20.000 zł. — 68955.  
100.000 zł. — 742.  
25.000 zł. — 16035.  
10.000 zł. — 88395.  
5.000 zł. — 115167 4063 36577 164377.  
2.500 zł. — 2844 13702 4567 49657 65037 80600 93689 90595 107427 113385 116500 118403 113977 144269.  
2.000 zł. — 37540 54028 72239 83478 93178 114404 116327 119380 120210 123.698 147229 154818 155637.

II CIĄNIENIE

10.000 zł. — 108.353.  
15.000 zł. — 107122.  
10.000 zł. — 19484.  
5.000 zł. — 10738 81233 127541.  
2.500 zł. — 18815 27279 34273 49106 97436 97588 108383 117491 128015.  
2.000 zł. — 4201 15332 21584 41665 52486 59198 71154 74417 110177 133023 156317 157396.

## Brazylja — kraj nieślubnych dzieci

W Brazylji istnieje od roku 1911 specjalny zakład państwowy dla opieki nad porzuconymi dziećmi nieślubnymi. W zakładzie pomieścić się może równocześnie 1000 dzieci. Personalny lekarski i służba składa się stale z 200 osób. Od roku założenia przewinęło się przez ów zakład 43.750 dzieci.

Institut opiekuje się niemożącymi do pełnoletności, dając im wykształcenie zawodowe lub naukowe, według poszczególnych uzdolnień. W pewnych wypadkach opieka Instytutu sięga dalej, gdyż czyni on również starania o uzyskanie odpowiednich posad dla swoich wychowanków.

## Ponury rekord

Oryginalny rekord ustanowiła właścicielka ziemiska Marja Zerincevic, z miejscowości Djakowo w Jugosławii.

W przeciągu półtora roku trzy razy wyszła za mąż i trzy razy owdowiła. Pierwszego męża poślubiła jesienią 1937 roku, po trzech miesiącach pożycia z nią mąż spadł z drze-

wa i zabił się na miejscu. Drugi mąż, za którego wyszła po paru miesiącach, żył z nią pół roku i umarł na zapalenie płuc. Trzeci raz wyszła za mąż za 64-letniego sąsiada. Ostatni mąż umarł w dwa miesiące po ślubie w lutym bieżącego roku, naskutek zastarzałej choroby żołądka.

## Spiewające suknie

### będą poskramiać natrętnych wielbicielei

Jeden z większych domów mody w Paryżu lansuje nowość nad nowościami: „spiewające suknie”. W obfitych fałdach kryjolinny ukryty jest mały instrument, który na życzenie właścicielki zaczyna nieuchwytnym rozrywającym się w powietrzu głosem nucić jakąś melodię.

Przystosowując ten wynalazek do naszych warunków krawcowe stały się dobrodziejkami klientek. Jakżeby to było wygodnie i prosto, gdyby z powietrza doszedł niezdecydowanego

konkurenta szepć: „Pójdź, pójdź w moje ramiona”, albo przeciwnie, gdy suknia we właściwym momencie rzuciła pod adresem niepożądanego: „Strzeż się strzeż!”

Tak mówiąca suknia byłaby stanowczo pożytecznym nabytkiem. A ileż zastosowania mogłaby mieć później podczas sprzeczek małżeńskich! Jakże byłoby wygodnie, gdyby jakieś dyskretne przyjacielka wypowiedziała słowa, na które tak trudno się zdobyć zainteresowanym: słowa rozstania, lub pojednania.

## Stulecie roweru

Bieżącej wiosny upływa sto lat od pojawienia się na drogach i szosach angielskich pierwszego roweru, który do dnia dzisiejszego pozostał najtańszym, najzdrowszym i najbardziej popularnym środkiem komunikacji. Wynalazcą roweru był młody Szkot, Kirkpatrick MacMillan, z zawodu kowal, który w wolnych chwilach uprawiał dentystrykę w małym szkoockim miasteczku.

Rower MacMillana zrobiony całkowicie z drzewa, posiadał napęd na przednie koło i ciekawą konstrukcję przekładni na tylne koło. W ciągu stu lat konstrukcja roweru stale się zmieniła; dość wspomnieć o pierwszych rowerach trójkołowych, lub o rowerach o wielkim przednim i małym tylnym kole. Ostatecznie nastąpił powrót do pierwotnego typu roweru MacMillana, naturalnie z wieloma ulepszeniami, jak napęd łańcuchowy, gu-

rowe opony, rama stalowa etc. Dobrze to jednak świadczy o wynalazcy, że obecne modele, po tylu latach ulepszeń w okresie tak niezwykłego rozwoju techniki, w zasadzie są zbliżone do ich pradka z przed stu laty.

Nie pozbawiony humoru będzie fakt, że rowerzysta MacMillan w czasie swej pierwszej sensacyjnej podróży „przez powietrze na kołach”, za potrącenie dziecka na szosie był ukarany grzywną w wysokości 5-ciu szylingów, przyczem zostało uznane, że maszyna jego zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Dla uczczenia stoletniej rocznicy tego epokowego wynalazku, odbędzie się w przyszłym miesiącu w Anglii week-endowy raid rowerowy, w którym wezmą udział sami solidni gentlemani, dyrektorowie angielskich fabryk rowerów.

## NOWY ROZKŁAD LOTÓW

Z dniem 16 kwietnia r.b. wchodzi w życie nowy rozkład lotów. P.L.L. „LOT” uwzględnił w nim i Wilno, dając połączenie w jednym dniu z Wilna do Poznania, Berlina, Paryża, Londynu, Gdyni, Gdańska, Katowic, Krakowa i Budapesztu.

Na odcinku z Warszawy do Helsinek rozkład przedstawia się jak następuje:

	7.30	Helsinki	18.00
	8.00	Tallin	18.30
	8.20	Tallin	18.10
	9.35	Riga	16.50
	9.55	Riga	16.30
	10.00	Kaunas	14.20
	10.20	Kaunas	14.00
	10.50	Wilno	13.30
	11.10	Wilno	13.10
	13.00	Warszawa	11.30

Autobus dla pasażerów będzie odchodził z przed hotelu „St. George’a” (ul. Mickiewicza 20) na odloty w kierunku:

o godz. 10.30  
o godz. 12.50

# W terenie i na torach

## Dzisiaj otwarcie sezonu nawigacyjnego w Trokach

Sekcja Żeglarska L. M. K. urzędza dzisiaj uroczyste otwarcie sezonu nawigacyjnego na jeziorach Trockich.

Program uroczystości:

godz. 9 nabożeństwo w kościele parafjalnym;  
godz. 11 przemówienie prezesa Okręgu L. M. K. gen. bryg.

Rudolfa Dreszera, podniesienie bandery;  
godz. 12 defilada flotylli;  
godz. 12,30 bezpłatne spacery łodziami żaglowymi dla zaproszonych gości;  
godz. 17 dancing towarzyski. W czasie uroczystości i na dancingu przygrywa orkiestra K. O. P. Dojazd do Trok autobusami z placu im. Orzeszkowej.

## Dzisiaj, w niedzielę

W WARSZAWIE:

Na kortach Legji o g. 14,30 — zakończenie meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Holandia. W programie rewanżowe single Van Swol — Tłoczyński i Haghan — Baworowski. Na biosku Polonii o g. 17 — piłkarskie derby Warszawy, mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Polonia.

Na terenach Akademii WF na Białymostku o g. 10 — kobiece mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Warszawy i drużyną Akademii.

Na stadionie Wojska Polskiego o g. 10 — drużynowe mistrzostwo lekkoatletyczne Warszawy w klasie A z udziałem Polonii, Warszawianki, AZS, Skry, PKS i RKS Żagiew.

Na strzelnicy w parku Sobieskiego o g. 11 — otwarcie XII Centralnych Kobiecych Zawodów Strzeleckich pod protektoratem Marszałka Śmigłego - Rydza.

Na przystani WTW o g. 9,45 — uroczystości otwarcia sezonu wiosłarskiego w Warszawie.

Pod Łomiankami — dzień rekordów i próba szybkości Automobilklubu Polski.

W ŁODZI — mecz bokserski Warszawa — Łódź.

W KRAKOWIE — mecz ligowy

Wista — Cracovia i mecz lekkoatletyczny Cracovia — Pogoń Katowice.

W CHORZOWIE — mecz ligowy Rucl — Garbarnia.

W KATOWICACH — wyścig kolarski na 115 km o puchar tygodnika sportowego „Raz, Dwa, Trzy”.

W POZNANIE — mecz ligowy Warta — AKS.

W LUBLINIE — mecz piłkarski Lublin — Radom.

W LWOWIE — zakończenie zawodów konnych i mecz ligowy Pogoń — Union Touring.

W GRODNIE — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Grodna i drużyną WKS Śmigły.

W GRUDZIĄDZU — zawody konne.

W GDYNI — wyścig motocyklowy o puchar nadbałtycki.

W całej Polsce — otwarcie sezonu wiosłarskiego.

ZAGRANICĄ:

W RZYMIE zakończenie międzynarodowych zawodów konnych z udziałem Polaków.

W BUKARZESZCIE mecz piłkarski Szwajcarja — Holandia.

## Wyniki ogólno-akademickich mistrzostw szermierczych w szabli

W czwartek późnym wieczorem zakończyły się w hali stadionu wojska polskiego rozgrywki finałowe mistrzostwo akademickie w szabli. Do zawodów stanęło ogółem 20 zawodników, reprezentujących Lwów, Kraków i Warszawę. Szabliści lwowi odpadli już w eliminacjach. Spośród znanych już zawodników odpadli również nie spodziewanie w eli-

minacjach porucznik Zapaśnik WZS (Warszawa).

Wyniki finałów przedstawiają się następująco: 1) Kędziora (Kraków) — 8 zwycięstw, 2) Jarosz (Kr.) — 7 zwycięstw, 3) Czyżowski (Kraków) — 6 zwyc., 4) Sołtan (Kr.) — 5 zw., 6) Kaczyński (Warsz.), 7) Żelazko (Warsz.), 8) Łatkiewicz (Warsz.).

## BOJE O PUHAR DAVISA

MECZ SZWAJCARJA — NIEMCY PRZEŁOŻONY

WIEDEŃ. W piątek miał się rozpocząć w Wiedniu mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Szwajcarią. Tymczasem trwająca przez cały dzień ulewa uniemożliwiła rozpoczęcie meczu i organizatorzy zdecydowali się przenieść zawody na sobotę.

MECZ JUGOSŁAWJA — IRLANDIA NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU

ZAGRZEB. W piątek miał się rozpocząć w Zagrzebiu mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Jugosławią i Irlandią. Ze względu na padający przez cały dzień deszcz, zawody zostały przerwane na sobotę.

WĘGRY PROWADZĄ 1:0 Z RUMUNJĄ

BUKARZESZT. W piątek rozpoczął się w Bukareszcie mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Rumunią i Węgrami.

W pierwszym meczu Węgier Gabori pokonał Rumuna Schmidta 4:6,

4:6, 6:4, 6:2, 2:0, przy czym Rumun zrezygnował z dalszej gry ze względu na kontuzję nogi.

W drugim meczu pomiędzy Carulise (Rumunia) i Asboth (Węgry) wynik brzmiał 6:1, 3:6, 9:7, 8:10, 3:1. Przy tym stanie mecz został przerwany z powodu ciemności.

Na razie po pierwszym dniu prowadzą Węgrzy 1:0.

WALKI O PUHAR PIŁKARSKI SŁOWACJI

Słowacki Związek Piłkarski ufundował specjalny puchar, o który walczyć będą najlepsze drużyny Słowacji. W tym roku do rozgrywek o puchar dopuszczono 9 drużyn: Juventus, Rapid, Slavia, Sparta, Zilina, AC Spisska, ZTK Zvolen, TTS Trancin i SK Bratislava. Postanowiono, że każda drużyna walczyć będzie z każdą, ale tylko w jednej rundzie. Bez meczów rewanżowych, drużyna, która zdobędzie najwięcej punktów uzyska puchar.

## Dzisiejsze imprezy sportowe w Wilnie

Niedziela bieżąca pozbawiona jest imprez o charakterze sensacyjnym. Zrana o g. 8 min. 15 spuszcza Wilno piłkarze W. K. S. „Smigły”, którzy zamierzają po południu rozegrać towarzyski mecz z klubem wojskowym w Grodnie.

Wilnianie jadą w następującym składzie: Czarski (Wojnicz), Paszkiewicz, Zawieja, Bukowski, Wojciechowiec, Urban, Biok, Iwańczyk, Tamasz, Marzec, Kłoda i Krawczyk.

O godz. 9-ej w Trokach odbędzie się uroczysta inauguracja sezonu nawigacyjnego. Dojazd do Trok z pl. Orzeszkowej.

O godz. 16-ej „Ognisko” spotka się z „Makabi” na boisku przy ul. Wiwulskiej.

Ostatnią imprezą dnia są mistrzostwa kl. B. w piłce koszykowej oraz mistrzostwa parami w tenisie stołowym. Obie imprezy odbędą się w Ośr. W. F. o godzinie 17-ej. (h.)

## UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU Z. Z.

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych ukonstytuował się w następujący sposób: prezes ministr Uirych, 1-szy wiceprezes i przewodniczący polskiego komitetu olimpijskiego płk. Gliński, 3-ci wiceprezes inż. Łoth, sekretarz naczelnik Forsy, zastępca ppłk. Kierkowski, skarbnik ppłk. Świątek, zastępca Szlachciak.

## MADEJSKI WSTĄPI DO GARBARNI

KRAKÓW. Jak się dowiadujemy, reprezentacyjny bramkarz polski Madejski, który przed rokiem otrzymał skreślenie z Wisły, podpisał ostatnio zgłoszenie do Garbarni. W ten sposób linje defensywne Garbarni doznały znacznego wzmocnienia.

## Bokserzy warszawscy otrzymali zezwolenie na wyjazd do Monachjum

Zarząd Z.Z. udzielił warszawskiemu Okręgowemu Związkowi Bokserskiemu zezwolenia na wystąpienie reprezentacji do Monachjum. Jak wiadomo, bokserzy warszawscy mają rozegrać w drugiej połowie maja dwa mecze w Monachjum.

## Dzień rekordów i próba szybkości Automobilklubu Polski

Jak już podaliśmy, w niedzielę odbędzie się pod Łomiankami ciekawa impreza automobilowa pod nazwą „Dzień rekordów i próba szybkości”. organizowana przez Automobilklub Polski. Odcinek szosy, na którym odbywać się będą próby, zostanie zamknięty dla ruchu kołowego.

Dotychczas do próby szybkości zgłosiło się 10 maszyn, a do próby bicia rekordów cztery.

Próby pobicia rekordów podejmują pp.: Dzierliński na Lancla - Aprilia (1.352 cm.), Borowik na Ford 8 (3.620 cm.) i Mielochówna na Aero 50 (1.980 cm.). Pp. Dzierliński i Borowik zgłosili próby pobicia rekordów ze startu stojącego lotnego dla klasy 1.000 — 1.500 cm. Rekord z lotnego startu w tej klasie należy do Regulskiego i wynosi 109.552 km/godz. Rekord ze startu stojącego należy również do Regulskiego i wynosi 77.353 km/godz. Borowik na Fordzie 8 zgłasza próbę pobicia rekordu dla klasy C (3.000 — 5.000 cm.) ze startu stojącego i lotnego. Rekord ze startu lotnego należy do Bitschana na Stutz i wynosi 128.231 km/godz., a rekord ze startu stojącego nie został w Polsce dotychczas ustalony.

P. Mielochówna na Aero 50 zaatakuje rekord ze startu lotnego w klasie E (1.500 — 2.000 cm.), ustalony przez Boguckiego na Bugatti. Rekord ten wynosi 129,124 km/godz.

## Cinelli nadal na czele wyścigu dokoła Włoch

RZYM. 6-ty etap wyścigu kolarskiego dokoła Włoch rozegrany został w dwu częściach. Pierwsza część etapu wynosząca 85 km prowadziła z Rzymu do Rieti. Zwycięstwo w tej części biegu odniósł Saponetti o długość roweru przed Leonim oraz Cecchim. Reszta zawodników przybyła do mety z opóźnieniem kilkunastominutowym. Tegoż samego dnia po po-

łudniu nastąpił start do drugiej części etapu. Miejscem startu był szczyt Mont Triminello o wysokości 2.000 m.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Cinelli z przewagą 1 minuty nad drugim z kolei Megnim i 7 minut nad zeszłorocznym zwycięzcą Bartalim, znajdującym się obecnie na 9 miejscu klasyfikacji ogólnej.

# OBCHÓD CZWARTEJ ROCZNICY ZGONU Marszałka Piłsudskiego

WILNO. W czwartą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka, gdy Naród Polski w skupieniu i zjednoczeniu obchodzi dzień żałoby narodowej, Wilno i Ziemia Wileńska złoży hołd swemu Największemu Synowi — Wskrzesicielowi Polski u stóp Mauzoleum na Roscie.

Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie podaje do wiadomości program uroczystości wileńskich:

12 MAJ

Godzina 10 uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym (sw. Ignacego). O tejże godzinie odbędą się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Od godziny 11 do 17 — składanie wieńców u stóp mauzoleum na Roscie przez społeczeństwo, organizacje i młodzież szkolną.

Od godz. 20 min. 30 — wieczorne uroczystości na Roscie z udziałem wojska, przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Na te uroczystości złoży się: godz. 20 min. 35 — apel żałobny. Godz. 20,44 — sygnalizacja zbliżającej się chwili ciszy strzałem armatnim oddanym na Roscie, na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego i w parku Żeligowskiego.

Po strzale armatnim ustaje wszelki ruch na drogach i ulicach, zatrzymują się przechodnie, pojazdy, motory i milkną wszystkie dźwięki. W tym samym czasie nastąpi zapalenie ognisk na górze Trzykrzyńskiej przez wojsko i na

górze Bouffłowej przez harcerzy. Godz. 20,45 — 20,48 — chwila ciszy. Godz. 20,48 — oddanie salutu artyleryjskiego (21 strzałów armatnich). Po salucie artylerji odzywają się dzwony kościelne i syreny fabryczne w ciągu trzech minut, poczem nastąpi odczytanie wyjątków z pism Pierwszego Marszałka Polski, następnie zostaną złożone wieńce u stóp Mauzoleum od władz, miasta i uniwersytetu. Godz. 21,00 Żałobna defilada przed Mauzoleum.

Portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego winny być w tym dniu przysłonięte krepą.

Zabawy i inne publiczne imprezy rozrywkowe, jak również muzyka w lokalach publicznych w tym dniu nie będą miały miejsca.

## 25 tysięcy złotych i kilkaset przedmiotów wartościowych złożyli czytelnicy „Słowa“ na Obronę Narodową

WILNO. Apel wydawnictwa „Słowa“ o zasileniu Funduszu Obrony Narodowej znalazł żywe echo wśród naszych czytelników.

Od dnia 27 marca codziennie wpływały do naszej admini-

stracji liczne ofiary w postaci gotówki, obligacji lub przedmiotów wartościowych. Z tych ofiar powstała dość po każna suma, bowiem do dnia wczorajszego włącznie złożono: 16.546 ZŁ. w gotówce, 7.160

ZŁ. w papierach wartościowych, 170 RB w złocie. 74 PRZEDMIOTÓW ZŁOTYCH (obraczki, pierścionki, bransolety, zegarki), 686 PRZEDMIOTÓW SREBRNYCH I MONET.

## Listy Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego otrzymały już numery

(Kes) Dnia 5 b.m. zostały zatwierdzone listy oraz kandydatury na radnych m. Wilna. Obwieśzczenia urzędowe ukazały się w dniu 14 b.m. Katolicko-Narodowy Komitet Wyborczy otrzymał w różnych okręgach różne numery.

- Numery te są następujące:
- Okręg I. — Jerozolimka — Nr. 3.
  - Okręg II. — Śnipiszki (dalsza część) — Nr. 3.
  - Okręg III. — Kalwaryjska (bliżej śródmieścia) — Nr. 4.
  - Okręg IV. — Zwierzyniec — Nr. 4.
  - Okręg V. — Zarzecze — Nr. 4.
  - Okręg VI. — Antokol — Nr. 4.
  - Okręg VII. — ul. Subocz — Kolonja Wil. — Nr. 5.
  - Okręg VIII. — Beliny — Nr. 3.
  - Okręg IX. — ul. Szkaplerna — Nr. 3.
  - Okręg X. — ul. Ponarska — Nr. 3.
  - Okręg XI. — ul. Piłsudskiego — Nr. 3.
  - Okręg XII. — ul. Legjonowa — Nr. 3.
  - Okręg XIII. — ul. Trocka i Stefańska — Nr. 4.
  - Okręg XIV. — Ghetto — Nr. 3.

- Okręg XV. — ul. Zakretowa i Pohulanka — Nr. 3.
  - Okręg XVI. — Śródmieście, między Wilja, a ul. Mickiewicza — Nr. 3.
  - Okręg XVII. — Reszta śródmieścia — Nr. 4.
- Katolicko-Narodowy Komitet Wyborczy ma więc trzy numery:
- W okręgach: J, II, VIII, IX, X, XI, XII, XIV, XV, XVI — Nr. 3.
  - W okręgach: III, IV, V, VI, XIII, XVII — Nr. 4.
  - W okręgu VII — Nr. 5.

Ozon otrzymał „jedynkę“. Ozon ukrywa się wstydlawie pod firmą Chrześcijańskiego Bloku Gospodarczego, co mogłoby wprowadzić w błąd, ale rozpoznanie go upraszcza sytuacja, że wszędzie ma Nr. 1.

P.P.S. i demokraci występują wszędzie, z wyjątkiem okręgu XIV pod Nr. 2. Resztę numerów otrzymali żydzi i t. zw. Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych, wystawiająca listy w kilku okręgach.

Oficjalną listę kandydatów na radnych m. Wilna z Katolicko-Narodowego Komitetu Wy-

borczego i innych list podamy w najbliższych dniach.

Dzisiaj w niedzielę odbędzie się zgromadzenie Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego:

- 1) ul. Mostowa I — początek o g. 12,30;
- 2) ul. św. Anny — sala Misji Wewnętrznej — początek o godz. 12,45;
- 3) ul. Zawalna 30 (w podwórzu) — początek o godz. 10,30;
- 4) ul. Wiwulskiego 22 (sala parafjalna), początek o godz. 12,45;
- 5) ul. Subocz 85 — początek o godzinie 12,45;
- 6) ul. Antokolska 3 — 1 — sala parafjalna — początek o godz. 12,45;
- 7) ul. Legjonowa 40 — początek o godz. 12,30;
- 8) ul. Miodowa 3 — początek o godzinie 13-ej;
- 9) ul. Pożarowa 3 — początek o godzinie 13-ej.

Na wszystkich zebraniach przemawiają kandydaci na radnych z poszczególnych okręgów i inni.

W dniu dzisiejszym odbędzie się również zgromadzenie wyborcze niektórych innych list.

## Krzyk wśród nocy Krwawe zajście w sklepie przy ulicy Nowogródzkiej

WILNO. Wczoraj w nocy do sklepu spożywczego Szmula Glezera przy ul. Nowogródzkiej 124 po uprzednim uciecieniu odcimnicy dostał się złodziej. Spijący w sąsiednim pokoju właściciel usłyszawszy szmery wszedł do sklepu i zauważwszy gospodarującego za ladą nieznanego osobnika usiłował go zatrzymać.

Między złodziejem a Glezercem wywiązała się walka w trakcie której napaśnik zadal skłepikrzymi nożem cios w klatkę piersiową. To mu pozwoliło wyzwoić się z uścisku i szybko opuścić sklep. Ranny Glezera usiłował gonić uciekającego złodzieja lecz widząc, że epowodu upływu krwi, nie może ruszać się do przodu tylko do okna i począł wzywać pomocy.

Krzyki usłyszali będący w służbie patrolowej posterunkowy 5 kom. P. P. Siemaszko, który zorientowawszy się co zaszło rzucił się za złodziejem w po-

ścig, lecz bezskutecznie. Do rannego Glezera wezwano lekarza, a następnie odwieziono go do szpitala Żydowskiego. Wypadek zaalarmował wydział śledczy i policję mundurową.

## Zwłoki kobiety w Dzitwie

LIDA Z rzeki Dzitwy między młynem Łopienica a mostem na szosie Nowogródce — Lida wyłowiono zwłoki kobiety w wieku około 25 lat. Tożsamości nie zdołano ustalić. Oględziny lekarskie nie ujawniły żadnych śladów obrażeń, któreby nasuwały podejrzenie o zamordowanie. Topielica, jak wynika z oględzin lekarza, miała niespracowane ręce, ubrana była w sweter

Niezwłocznie zarządzone zostało obstarwienie całej dzielnicy i rewizje miejsc podejrzanych. W ciągu nocy dokonano aresztowań. Policja jak się zdaje jest już na tropie sprawcy.

## Ofiary

- Bezimiennie 4 zł. na dom św. Antoniego.
- Wacław Miłaszewski 2 zł. 75 gr. do zarzania Redakcji.

HELENA z KOSTROWICKICH  
**PRZYBORZYNA**  
zmarła dnia 6 maja 1939 roku w wieku lat 80, opatrzona śś. Sakramentami  
Wywieżenie zwłok z Wilna, z domu żałoby przy ul. Witoldowej 14 do grobów rodzinnych na cmentarz Powązkowski w Warszawie nastąpi w poniedziałek dn. 8 b. m.  
O czym zawiadamiają pogrzebnymi  
**SIOSTRA, SYNOWA, WNUKI I PRAWNUKI.**

**Prof. Ehrenkreutz — Rektorem U. S. B.**  
WILNO. Wczoraj w południe odbyły się na USB wybory nowego rektora w związku z wygaśnięciem kadencji ks. Rektora Wójcickiego.  
Wybrany został prof. dr. Stefan Ehrenkreutz.  
Prof. Ehrenkreutz urodzony 13.X.1880 r. w Łowiczu. Studiował na uniwersytecie warszawskim. Ukończył uniwersytet w Lipsku. Przed wojną brał czynny udział w pracy szkolnictwa polskiego i instytucji kulturalno-oświatowych, oraz w akcji niepodległościowej PRS, za co wielokrotnie więziony był przez władze rosyjskie. Po odzyskaniu Niepodległości dużo pracy włożył w organizowanie archiwów państwowych. Wykładał na Wolnej Wszechnicy i dawne prawo polskie na uniwersytecie warszawskim. W końcu pierwszego roku akademickiego uniwersytetu Stefana Batorego w Odrodzonej Polsce, rozpoczął na wykłady z dawnego prawa polskiego na USB. Przez trzy lata był dziekanem wydziału prawnego, a w latach 1922 — 23 i 23 — 24 prorektorem, w czasie kadencji rektora Parczewskiego. W latach 1930—1935 senator R.P.  
Proroktorem pozostał na następną kadencję prof. dr. Zajackowski. (b)

**KRONIKA WILEŃSKA**  
NIEDZIELA  
Dzisiaj 7  
Domcełli jutro Stanisława  
Wschód słońca g. 3,32  
Zachód słońca g. 7,00

**PROGNOZA POGODY**  
W Wileńskim, częściowo na Polesiu i Podlasiu dość pogodnie. Na pozostałym obszarze kraju zachmurzenie duże i miejscami deszcze. Nieco ciepłej. Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

**DYZURY APTEK**  
Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: — Jundziła (Mickiewicza 33), Mańkowiec (Piłsudskiego 30), Chrościckiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Pietkiewicza (Zarzecze 29).

**Hotel Europejski w Wilnie**  
pierwszorządny, ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.  
**Hotel „St. Georges“ w Wilnie.**  
Pierwszorządny. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

**NABOZENSTWA**  
— Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Filipa i Jakóba. Dzisiaj w niedzielę 7-go maja w kościele parafjalnym św. Filipa i Jakóba przypada uroczystość patrona kościoła św. Filipa i Jakóba oraz Matki Boskiej Łukiskiej pod wezwaniem Wspomożenia Wiernych. — W dniu 8, 9 i 10 maja w tymże kościele odbędzie się 40-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 6-ej rano, suma o 10-ej r. zamknięcie o godz. 7,30 wiecz.  
**ZEBRANIA I ODCZYTY**  
— Z Tow. Przyrodników im. Kopernika. W poniedziałek o godz. 20-ej w sali Zakładu Biologii USB (ul. Zakretowa 23) odbędzie się posiedzenie T-wa, na którym p. prof. dr. Wacław Roszkowski wygłosi odczyt p. t. „Wpływ wielkich ciśnień na organizmy”. Wstęp wolny.  
— Klub Demokratyczny w Wilnie podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 7 maja o godz. 18 (6) w sali B. Konserwatorium (Kofka 1) mk. Janu ary Grzędziński, — redaktor tygodnika „Czarne na białym” — wygłosi odczyt p. t. „Kryzys Europy”. Bilet w cenie od 1 zł. do 20 gr. do nabycia w kasie od godz. 16-ej. 1931—1316  
— Odczyt ks. prof. Meysztowicza. Dzisiaj dnia 7 maja (niedziela), w sali Śniadeckich USB, ks. prof. dr. W. Meysztowicz wygłosi odczyt n. t. „Obiór nowego Papieża“ (wzrzenia osobiste z Rzymu). Odczyt organizuje S. K. M. A. „Odrodzenie”. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 30 gr.. Początek o godz. 18-ej.

**Teatr Miejski NA PORULANCE**  
Dzisiaj o godz. 16-tej „Mała Kitty i wielka polityka”  
Ceny popularne.  
o godz. 20-tej „REJTAN”  
występ Zbyszka Sawana w roli Stanisława Augusta.  
**TEATR MUZYCZNY „LOTNIA”**  
Występy Janiny Kulczyckiej  
Dzisiaj dwa przedstawienia:  
o godz. 4 m. 15  
**KSIEŻNICZKA CZARDASZA**  
o godz. 8 m. 15  
**Miłość Cygańska“**

**Wykopał 250 starych monet**  
GLEBOKIE. Mieszkaniec wsi Słoboda gm. głębockiej Antoni Maculewicz wykopał na swoim gruncie starb, złożony z monet srebrnych, które w ilości 250 sztuk zdeponowane zostały w muzeum „Ziemi dzisiejskiej“ przy oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Głębokiem. Są to monety ryskie, pochodzące z 16-go, względnie z początku 17-go wieku.  
**Włamanie do agencji pocztowej**  
WILNO W Komajach, powiatu święciańskiego do tamtejszej agencji pocztowej dostał się po wycięciu krat w oknie jakiś włamywacz. Sprawca zrobił świdrem otwór w drewnianej kasie, chcąc dostać się do kasetki żelaznej, znajdującej się wewnątrz. Włamywacz zbiegł, nic nie zabierając.

**NASIONA, NAWOZY, PASZE, MIOD i inne**  
sprzedaje  
**KONICZYNE, STRĄCZKOWE, ZBOŻA, TRZODĘ, BYDŁO,**  
od producentów kupuje  
**Spółdzielnia „ROLNIK”**  
WILNO, Żeligowskiego 3 tel. 3—32

Wytwarzania sztucznych  
wód mineralnych i na  
pójw chłodzących  
pod firmą  
**„E. TROMSZCZYŃSKI”**  
w Wilnie, pod kier. właśc.  
mar. W. Wrzesniao-iego  
poleca: sztuczne wody mi-  
neralne (Vichy-Ems, Kar-  
lsbad i inne) i napoje chłod-  
zące, przyrządzone wy-  
łącznie na cukrze.  
Zakład, Piwna 7, tel. 24-86.  
Magazyn Wielka 3.

Marne święta bez Krupniku  
Bez gotowania i filtrowania  
**Krupnik**  
sporządzone przy pomocy  
zaprawy ziołowo korzennej  
Flakon 1 zł. wystarcza  
na 1 — 3 litry wódki  
Poleca Skład Apteczny  
**WŁADYSŁAWA TRUBILŁY**  
Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej  
Specjalność zioła lecznicze

**D/h. St. Żukowski i s-ka**  
WILNO, ZAWALNA 16, TEL. 2242.  
HURT DETAL  
artykuły techniczne budowlane,  
wodociągowo-kanalizacyjne, okucia  
piecowe, narzędzia, śruby, pasy.

**REWELACYJNIE NISKIE CENY**  
WYSPRZEDAŻ  
przed letnim sezonem  
sukien wełnianych i jedwabnych.  
SALON MÓD  
I INSTYTUT  
KOSMET.  
**„LALA”**  
WILNO  
ELA ROMANŃKA Wileńska 25, m. 2.

**PROSZKI**  
**Kogutek**  
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW, itp.  
GASECKIEGO  
WILNO, WILNA 25, m. 2.

**Najdogodniej**  
OGŁOSZENIA  
do „SŁOWA”  
załatwiać za pośrednictwem  
BIURA OGŁOSZEŃ  
**Stefana Grabowskiego**  
Garbarska 1, tel. 82.  
Kosztorysy na żądanie.

SYGNATURA: Km. 493/39 r.

**Obwieszczenia**  
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wil-  
nie 3-go rewiru Julian Mościński mają-  
cy kancelarię w Wilnie ul. Kalwaryjs-  
ka nr. 4—6 na podstawie art. 602 k.  
p.c. podaje do publicznej wiadomości  
że dnia 12 maja 1939 r. o godz. 10.30  
w Wilnie przy ul. Szawelskiej 10 od-  
będzie się pierwsza licytacja rucno-  
ści, należących do F-my „A. Dawid-  
son” w Wilnie, składających się z ar-  
tykułów piśmiennych, oszacowanych  
na łączną sumę zł. 2.963.  
Ruchomości można oglądać w dniu  
licytacji w miejscu i czasie wyżej o-  
znaczonym.  
Komornik Julian Mościński

**PODNOŚMY POLSKĘ**  
**WZWYŻ. BUDUJĄC SZKOŁY!**

**NASIONA**  
kupuje tylko w  
**CENTRALI**  
**ZAPATRZENIE OGRODNICZYCH**  
Wilno, ul. Zawalna 28. Tel. 21-48.

**PLASZCZE I KOSTJUMY**  
**DAMSKIE**  
na sezon wiosenny szyje  
**PRACOWNIA KRAWIECKA**  
**Ignacego NALEWAJKO**  
Wilno, Garbarska 2 m. 4.

Najwyższej klasy  
**MOTOCYKLE ZUNDAPP**  
i **HERKULES**  
**ROWERY SWIATECKI, ZENITH,**  
**KAMINSKI i inne**  
poleca chrześcijańska firma  
**„ELEKTRO-RUCH”**  
Wilno, Wielka 5.

**W. E. SZUMAŃSCY**  
WILNO, MICKIEWICZA 1  
Ostatnie nowości sezonu: palta,  
kostjumi, suknie. Wykwintną bie-  
lizną, galanterję. Pracownia pod  
kierownictwem pierwszorzędných  
sił fachowych

**Tapczany,**  
meble klubowe,  
pokrycia meblowe  
poleca:  
**Wacław Mołodecki**  
WILNO, JAGIELLOŃSKA 8

Nasiona siewne iu długowlókniatego  
wysokiej jakości oraz konopi jugos-  
wianskich oryginalnych są jeszcze do  
nabycia. Tow. Lniarskie w Wilnie, ul.  
Sw. Jacka 2, tel. 7.15 po cenie nasiona  
1iu 62 zł. za 100 kg. loco stacja Nowo-  
Wilejka. Nasiona konopi 90 zł. za 100  
kl. loco stacja Katowice. Koszt prze-  
syłki nasion dla rolników według tary-  
fy ulgowej. Warunki nabycia: Zalicz-  
ka w wysokości 15 zł. za 100 kl. iu 1  
25 zł. za 100 kl. konopi. Reszta za za-  
liczeniem kolejnym. Wykonanie za-  
mówienia natychmiastowe.

**Lekarze**  
DR. MED.  
**Juljan Podwiński**  
przeprawił się na stałe  
ul. Mickiewicza 44 m. 4, telefon 41  
i wznowił przyjęcie chorych.  
1986—1320

**IŻYCKA-HERMAN**  
Lekarz - Dentysta  
wznowiła przyjęcia.  
Garbarska 5. 2004—1339

**Kupno i sprzedaż**

**MAJĄTEK** leśny obszarem 417 ha  
sprzedaje się na Wołyniu w pobliżu  
st. kol. Maniewiczze i rzeki Styru. Plan  
gospodarstwa leśnego, trzy budynki.—  
Gleba żyzna, są sianożęcia. Majątek  
odpowiedni dla parcelacji. Adres: Kol-  
ki, pow. Lucki A. N. Listem poleconym.

**FOLWARK - WILLEA,** sprzedam, b.  
ładnie położony w obrębie Wilna. 8  
ha las, park, budynki nowe, trzy dom-  
ki, 5 gospodarczych. Kalwaryjska 12  
m. 5, w godz. 4—6 wiecz.

**DO SPRZEDANIA** domek z placem —  
ul. Dzika 6, Zwierzyniec. Informacje:  
Stara 38 m. 1. 1982—1317

**SPRZEDAM** sklep galanteryjno - rob.  
ręcznych. Wileńska 11. 2001—1336

**PIANINA, FORTEPIANY I FISAR-**  
**MONJE** nowe i okazjne pierwszorzę-  
dnych krajowych i zagranicznych fab-  
ryk, sprzedane na raty. H. Abelow. —  
Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wej-  
ście z ulicy).

**OKAZYJNIE** do sprzedania damski ro-  
wer angielski, filtr do wody, gabinet-  
owy zegar, marmurowe umywalkę. —  
Gedymina 17 — tel. 9—25.

1987—1322  
**KUPIE** używany teodolit minutowy.—  
Oferty dotyczące firmy, ceny do Adm.  
„Słowa” — pod. teodolit. 1994—1329

**DO SPRZEDANIA:** piwonje, lilje białe,  
mleczki, dafje i t. d. oraz krzewy oz-  
dobne — rabat 25%. Derewnicka 54.  
Gintowt - Dziewałowski. (przy rynku  
Kalwaryjskim). 1201—1797

**WÓZ** nowy, parokonną drabinę, —  
sprzedam. Obejrzyć: Hetmańska 2—2.  
2005—1342

**MLEKO** potrzebne w dowolnej ilości,  
Mleczarnia Hejbera — Mickiewicza 9.  
1997—1332

**SAINT - BERNARDY** do sprzedania  
— dowiedzieć się: Wilno, Kolejowa 7  
(w Restauracji). 2008—1345

**Lokale**

**PROFESOR** Uniwersytetu poszukuje  
mieszkania 5-ciopokojowego ze wszel-  
kimi wygodami. Oferty do admin.  
„Słowa”. „1311”  
1975—1314

**PROFESOR** Uniwersytetu poszukuje  
mieszkania w śródmieściu, 5 pokoiów,  
służbowy, łazienka, spiżarnia. Zgłosze-  
nia telefonicznie, 17-72 od g. 2—4-ej.  
1992—1327

**POSZUKUJE** lokalu 9—10 pokojowego,  
mogą być 2 sąsiadujące lub nad sobą.  
Oferty: Administracja „Słowa” pod  
„Lokal”. 1983—1318

**BEZDIETNA** rodzina poszukuje 3 lub  
2 pokoi z kuchnią w osobnym lub pół-  
domku. Wiadomości do Administracji  
„Słowa” pod K. S. 1990—1325

**POSZUKUJE** 3—4 pokojowego mies-  
zkania — wygody, parter lub 1 piętro,  
najchętniej śródmieście. Oferty zgła-  
szać do Administracji „Słowa” pod  
F. P. 1989—1324

**MIESZKANIE** 6 pokoi, soneczne, su-  
che, II piętro ze wszelkimi wygoda-  
mi od 1 czerwca. Garbarska 5—5. Ogła-  
dać pomiędzy godz. 3—5 po poł.  
1969—1297

**3-POKOJOWE** mieszkanie ze wszel-  
kimi wygodami, wolne od podatku, —  
do wynajęcia od 1 czerwca rb. Ulica  
Jasna 2-a-m. 3 (Zwierzyniec).  
1979—1314

**2—3 POKOJE** frontowe, wszelkie wygo-  
dy ewent. umeblowane — do wynaję-  
cia, — ul. Zawalna 7/2 miesz. 2 (róg  
M. Pohulanki). 1349

**DO WYNAJĘCIA** 2 i 3 pokojowe mies-  
zkania, wszelkie wygody, wolne od po-  
datku — ul. Tartaki 34-a. 2006—1343

**DWA NIEUMEBLOWANE POKOJE**  
w mieszkaniu z wygodami — do wyna-  
jęcia. Ul. Sw. Jakóbska 10—2.  
1996—1331

**1 LUB 2** ładne, soneczne pokoje z od-  
dzielnym wejściem — wszelkie wygo-  
dy do wynajęcia. Wilkomierska Nr. 7  
m. 1. 2009—1346

**DO WYNAJĘCIA** 1 lub 2 pokoje. Front  
(1 piętro) — Zygmuntowska 22 m. 3.  
1341—2005

**POKOJ CZYSTY,** soneczny, z balko-  
nem i wszelkimi wygodami do wyna-  
jęcia w nowym domu — ul. T. Zana  
15/13 m. 4. (róg Gedyminowskiej). —  
tel. 28-51. 2002—1337

**POKOJ** z wygodami dla solidn. samot-  
nego - ej z umeblowaniem lub bez —  
Ludwisarska 7 m. 8. 1973—1308

**POKOJ** do wynajęcia — suchy, sonecz-  
ny, z wygodami, bez mebli — można  
z kuchnią. Ul. Zawalna 16 — 54 (koło  
M. Pohulanki). 2003—1338

**POKOJ** umeblowany, wszelkie wygody  
z utrzymaniem do wynajęcia. Ul. Za-  
walna Nr. 7 m. 2 (róg M. Pohulanki)  
1349

**Kontraktowanie zasiewów konopi**

Towarzystwo Lniarskie poszukuje  
na terenie woj. wileńskiego i nowo-  
gródzkiego gospodarstw rolnych, po-  
siadających dobrze osuszone torfowi-  
ska nizinne, bądź żyzne gleby mineral-  
ne dla zawarcia kontraktów na wypro-  
dukowanie słomy konopnej.

Odbiór konopi jesienią, po ustalo-  
nej z góry cenie.

Nasiona konopi południowych do-  
starcza Towarzystwo Lniarskie. Po-  
wzory kontraktów i dodatkowe informac-  
je należy się zwracać do Towarzyst-  
wa Lniarskiego w Wilnie, ul. Sw. Ja-  
cka Nr. 2, tel. 7-15. 513

**DO WYNAJĘCIA** pokój soneczny,  
umeblowany z wygodami. Piwna 15.

**Uzdrowiska**

**RABKA.** Pensjonat „Mrgrabianka” —  
otwarty cały rok, pełny komfort. Pte-  
chocka, telefon 170. 1702

**Letniska**

**PENJONAT W WIRACH** pokoje  
odremontowane, informacje na miej-  
scu, tel. 22—05 od 5—6 Szpakowska.  
1967—1302

**ZALESZYCZAL** Komfortowy chře-  
ścijański pensjonat „Irena”. Ogród  
morelowy. Garaże. Telefon 1.  
1818

**LETNISKO** sprzedam, Santoka brzeg  
Wilji. Informacje: Glasna 3—5.  
1956—1294

**Nauka**

**GINNAZJUM I LICEUM** (Wydział Hu-  
manistyczny i Przyrodniczy) oraz Szko-  
ła Powszechna OO. JEZUITÓW W  
WILNIE — WIELKA 58 — przyjmuje  
wpisy na rok szkolny 1939/40. Przy  
Gimnazjum istnieje internat dla uc-  
niów tegoż Zakładu.

**POMOC W NAUCE** i przygotowanie  
do egzaminów w zakresie wszystkich  
klas gimnazjum i liceum. Oplata niska.  
Suwalska 7 — 4 (koło M. Pohulan-  
ki), godz. 2—4. 1939—1279

**„BUCHALTERYJNE WSPÓLCZESNE**  
**WYKŁADY”**, Warszawa, Nowogródz-  
ka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną  
pracę! Zamiejscowym kores-  
pondencyjnie.

**STUDENTKA** - Niemka lub dobrze  
posiadająca niemiecki na lato do ma-  
jątku do chłopaka w wieku szkolnym  
potrzebna, adres w admin. „Słowa”.  
1970—1305

**Poszukują pracy**

**ADMINISTRATOR** rolny, lat 40, pier-  
wszorządna siła, 20 lat praktyki, zmie-  
nił posadę 1 lipca, najchętniej Kresy.  
Świadectwa dobre, poważne. Doskona-  
ła znajomość ustawodawstwa podatko-  
wego, oddłużeniowego, rachunkowo-  
ści. Warunki dostępne. Zgłoszenia:  
PAT, BIURO Ogłoszeń — Warszawa  
— „40 lat”.  
1855—1242

**MIERNICZY** z długoletnią praktyką  
skaleniową szuka pracy. Oferty Adm.  
„Słowa” mierniczy B. 1855—1242

**TECHNIK** drogowo - budowlany po-  
szukuje pracy. Oferty proszę kierować  
do „Słowa” dla M. K.

**SIOSTRA - PIEŁGNIARKA** (b. stu-  
dentka medycyny). Zastrzyki, banki,  
masaż, piławki, kateteryzacja. Ulica  
Portowa 6 m. I wejście frontowe, dru-  
gie piętro. Kreniowa. 1995—1330

**BIURO POŚREDNICTWA** Pracy dla  
kobiet Polsk. Kat. T-wa Opieki nad  
Dziewczętami poleca: nauczycielki,  
korepetytorki, wychowawczynie, pieł-  
gniarki, piastunki oraz służbę domo-  
wą i pensjonatową. Gimnazjalna 4 od  
godz. 10 do 15. 1835

**GOSPODYNI** - kucharka poszukuje  
posady na letni sezon najchętniej  
do Drusieniek. Poważne referencje.  
Adres: Zarzečna Nr. 14—10.

REPREZENTACYJNE **CASINO**  
KINO — **CASINO**  
CASINO dla wszystkich! Wszysey do CASINA!  
Najciekawsza kreacja **JOAN CRAWFORD**  
**„Dama na dwa tygodnie”**  
W pozostałych rolach: Franchot TONE, Robert YOUNG.  
Początek o godz. 12-ej.  
Już wkrótce:  
Najnowszy i największy film polski

**„U KRESU DROGI”**  
Tragiczne dzieje uczonego.  
W roli głównej: mistrz maski  
**Junosza - Stepowski.**

Początek o 2-ej.  
Nieodw. ostatni dzień **„O czym się nie mówi”**.  
Następny program:  
Największy aktor świata **Paul MUNI**  
oraz MIRIAM HOPKINS w rewelacyjnym filmie  
**„KOBIECI, KTÓRĄ KOCHAM”**

Początek o godz. 2-ej.  
Genjalny aktor francuski **CHARLES BOYER**  
i znakomita **GABY MORLAY** w porywającym filmie  
**„MIŁOŚĆ W KAJDANACH”** wg. głośnego arcydzieła syn-  
nego dramaturga francusk.  
H. Bernsteina. Uwaga. Na żądanie publiczności dodatek — cud  
„DZIEWCZĘ Z ZAPAKAMI” wg. Andersena i aktualności.

Chrześcijańskie Kino „S W I A T O W I D”, Mickiewicza 9.  
Arcywesoła polska komedia, oparta na motywach bajki AL. FREDRY  
**„PAWEŁ I GAWEL”** W rol. gł.:  
GROSSOWNA,  
DYMSZĄ : i BODO.  
Początki seansów: 4, 6, 8, i 10; w święta 1, 3, 5, 7 i 9.

**WYCHOWAWCZYNI** — rutynowa-  
na zajmie się dziećmi samodzielnie w  
wieku 3—7 lat. Zdrowa, pracowita,  
szcylie, higiena. Wiek i wykształcenie  
średnie. Dobre świadectwa i referen-  
cje. Łaskawe zgłoszenia do admin.  
„Słowa” pod „Dobre traktowanie”

**MASZYNISTKA** rutynowana 8-letnia  
praktyka, przyjmie wszelkie prace w  
zakresie przepisywania, jak rachunki  
wykazy etc. Chętnie obejmie zastępst-  
wo na lato. Oferty do Administracji  
„Słowa” dla M. P.

**MŁODA** wychowawczyni z niemieckim  
szuka kondycji od zaraz do dzieci  
w wieku 5—12 lat. Oferty do Admini-  
stracji „Słowa” pod „Wychowawczyni M.  
Z.”. 1984—1319

**KOBIECI** w średnim wieku, dobre  
gotowanie, sprzątanie, poszukuje  
pracy na przychozącą do małej rodziny.  
Klonowa 21—2. — Rakowska.

**MŁODY** energiczny mężczyzna, żona  
dobra kucharka i gospodyni z dobre-  
mi długoletnimi zaświadczeniami —  
poszukują posady: lokaja, ogrodnika,  
dozorcy i t. p. Może złożyć  
kancję 1.000 zł. Adres: Staszkievicz  
Piotr, folw. Kuszany, poczta Soly, powiat  
Oszmiana. 1969—1304

**POSZUKUJE POSADY** do wszystkiego  
z dobr. gotowaniem, samodzielną, pi-  
smienna, Ludwisarska 7 m. 8 — od g.  
9—2. 2007—1344

**Praca zaofiarowana**

**POSZUKUJE** ekonomy z długoletnią  
służbą, najpiękniejszymi świadectwami,  
nie mniej jak 55 lat, samotnego, energi-  
cznego. Ul. 3-go Maja 1 m. 5. Od g.  
9 do 10-ej. 1993—1328

**POTRZEBNY** młody, zdolny akwizy-  
tor do „Poważnego Przedsiębiorstwa”  
Oferty kierować do redakcji „Słowa”  
pod „Poważne przedsiębiorstwo”

**POTRZEBNI** (z gotówką zł 15) wy-  
mowni agenci(cki). Zarobek 300 zł. mie-  
sięcznie. Zgłoszenia w dniu 8 maja rb.  
od godz. 13 do 19. Adres w Adminstr.  
„Słowa”. 1921—1376

**WYNAJEM MOTOCYKLU** (bez pra-  
wa jazdy). Godzina nauki 5 zł. — S.  
Stankiewicz. Rzečna 8 m. 3. (Zakret).  
1974—1309

**JEZDZIĆ NA MOTOCYKLU** wyc-  
zam bardzo szybko i tanio. Sołań-  
ska 39.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Jadwiga Dziewulska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Henryk Łubiński — informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p.t. „W wirze stolicy”.

**Konto P. K. O. Nr. 700.724**  
CENY OGŁOSZEŃ: wiersz młietrowy 1 szpalt w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz wiadomości milim. 75 gr. Kronika reklam. milim 1 zł. Drobnie 15 gr. za wyraz. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układ ogłosz. w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyj. zastrzeżeń co do miejsca, Terminy druku Administracja nie obowiązują.